

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

www.sgh.waw.pl/gazeta/

numer 5/16 (326), 6

Święto SGH
Francja w SGH
Gospodarka współdzielenia
Edward Altman Lecture Series
Kierunek zmian SGH – polemik cd.

110 lat SGH, z tradycją w nowoczesność



110 lat
1906
2016



Z TRADYcją W NOWOCZESNOŚĆ







Jubileuszowe Święto SGH

13 kwietnia w Auli Głównej odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu SGH z okazji Święta Szkoły, na które przybyli liczni goście. Tegoroczne Święto SGH było kulminacją obchodów 110-lecia.

JM Rektor SGH prof. Tomasz Szapiro witał władze uczelni polskich i zagranicznych, władze państwowe i samorządowe, reprezentantów instytucji publicznych i świata biznesu, a przede wszystkim studentów, absolwentów, pracowników i przyjaciół SGH. Doradca prezydenta RP odczytał list gratulacyjny Andrzeja Dudy. Odczytano także gratulacje i życzenia marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego i premier RP Beaty Szydło.

Z krótkim przemówieniem wystąpił Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin, który mówił o znaczącym dorobku naukowym badaczy z SGH i o szczególnych zasługach dla kształcenia specjalistów mających wpływ na kształt transformacji polskiej gospodarki. Zapowiedział dotację inwestycyjną dla SGH w wysokości 25 milionów zł.

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik wręczył rektorowi prof. Tomaszowi Szapiro medal pamiątkowy „Pro Masovia” przyznany uczelni, a pracownikom SGH – dyplomy uznania.

Podczas uroczystości wręczone zostały dyplomy doktorom i doktorom habilitowanym.

Wykład jubileuszowy „Tradycje SGH – odwaga przywództwa” wygłosił prof. Wojciech Morawski.

Przemówienie JM Rektora SGH



Nasza SGH

Szanowni Państwo,

To wielki honor i zaszczyt móc skierować do Państwa kilka uwag i refleksji w związku ze 110. rocznicą istnienia SGH, uczelni–instytucji ważnej dla całej Polski. Każdą okrągłą rocznicę dostrzega nasz Statut, formułując zobowiązanie jakim jest organizacja Zjazdu Absolwentów co dziesięć lat. Ta okoliczność dowodzi, że nie chodzi o numerologię, lecz o zamierzone wskazanie czasu kiedy winniśmy dokonywać podsumowania kolejnych dekad. Podsumowania uwzględniającego konteksty, a nie tylko sprawy wewnętrzne.

O tym, w jaki sposób chcemy objaśnić sens ostatniej dekady, mówi hasło obchodów – z tradycją w nowoczesność. O tradycji i jej przesłaniach będzie dziś mówił historyk. Wiele faktów z naszej przeszłości znajdą Państwo w Wirtualnym Muzeum SGH i w materiałach, które rozdaliśmy w czasie tej uroczystości. Ja chciałbym poświęcić swój czas na kontekst współczesny. Podsumowanie i wnioski ostatniej dekady przedstawię w podziale na najważniejsze wydarzenia w otoczeniu, sprawy wewnętrzne i sprawy jutra.

Wydarzenia w otoczeniu SGH

Rozpocznę od wskazania pewnych ciągów zdarzeń centralnych tej dekady w otoczeniu SGH, które wyznaczają ramy naszego myślenia o jutrze, ale tym razem nie będę mówił o demografii – urodzeniach i migracjach.

Najpierw przywołam Deklarację Bolońską i Proces Boloński, jego cele, instrumenty, efekty... Cele wynikają z idei wspólnej przestrzeni edukacyjnej. Instrumenty to suplementy do dyplomów, ECTS, dwa stopnie w szkolnictwie wyższym, ramy kwalifikacji, dofinansowanie mobilności. Efekty – doświadczanie wielokulturowości Europy przez studentów i akademików i płynące stąd bodźce dośrodkowe – integracja Europy. Ale i nieuświadomiane wcześniej zagrożenia, które rozpoznajemy na razie objawowo, skarżąc się na uciążliwości takie jak nadmierna biurokratyzacja.

Po wtóre, trzeba odnotować korekty uregulowań prawnych w Polsce, tj. zmiany w ustawach, które uzupełniane rozporządzeniami porządkowały stan zastany, niezależnie od oceny celowości jego utrzymywania czy możliwości jego zmiany, lub wpro-

wadzały częściowo pozorne rozwiązania zamiast innowacji systemowych w obszarze np. własności intelektualnej, konkursów na stanowiska, wieloletowości, wiązania finansowania nauki i szkolnictwa wyższego z rzetelną oceną funkcjonowania uczelni.

Po trzecie, jesteśmy świadkami rewolucji naruszającej fundamenty myślenia poprzednich dekad. Doświadczamy *death of distance* oraz *rise of disruptive technologies*, pokonania bariery odległości w komunikowaniu i skrócenia czasu tworzenia technologii przełomowych (encyklopedia Britannica ustąpiła miejsca Wikipedii, fotografia tradycyjna – cyfrowej), wreszcie początków debaty o kompasie rozwoju zrównoważonego i trwałego w uzupełnieniu wskazań modeli gospodarczego wzrostu. To są przykłady rewizji koncepcji podstawowych. Rewizji, które trzeba i można zrozumieć, a na pewno potraktować bardzo serio.

Na koniec przypomnę o komercjalizacji kształcenia połączonej z orientacją na praktykę i o technologicznych kontekstach edukacyjnych, takich jak MOOC i infrastruktury współpracy – *coworking space*.

Te cztery konteksty – zbiurokratyzowany Proces Boloński, kadłubowe regulacje prawne, technologie przełomu i komercjalizacja oraz nowe instrumenty wyceny kształcenia tworzą scenę, na której kwitnie – czy aby rzeczywiście? – sztuka edukacji w Polsce.

SGH w otoczeniu

W takich warunkach rozgrywa się nasza historia ostatniej dekady. I teraz nie rozpocznę od oczywistego tematu sukcesów strategii umiędzynarodowienia, naszej pozycji lidera rankingów w badaniach i kształceniu, czy intensywnych kontaktów z otoczeniem, ale przywołam sprawy trudne: zmianę systemu zarządzania uczelnią – instytucją publiczną na sprywatyzowanym rynku. Przywołam nietrafne decyzje zarządcze i brak barometru wskazującego ryzyko utraty autonomii, ale także nasz potencjał i wolę walki. Walki zakończonej sukcesem dzięki zdolności do współpracy ponad wewnętrznymi podziałami, dzięki ambicji i woli przyjęcia odpowiedzialności za naszą SGH, dzięki wierności misji uczelni – służby Polsce poprzez kształcenie oparte na rzetelnych badaniach.

Te cztery konteksty – spuścizna nieefektywnego systemu, nietrafne decyzje zarządcze, przyjęcie odpowiedzialności i wierność misji tworzyły scenę, na której rozegrała się walka o nasz obecny sukces. Połączony z sukcesem osobistym, niekiedy...

Nowoczesna SGH

Gdy myślę o nowoczesności, widzę ją poza technologiami Miss PowerPoint czy Mistera Androida. Nowoczesna SGH łączy wielkie serce i wielkie talenty. Fundator bezzwrotnego stypendium w wysokości 10 tysięcy dolarów dla najlepszego studenta II roku na kierunku finanse i rachunkowość chce upamiętnić małżeństwo Judyty i Bronisława Blassów. Małżeństwo, które utraciwszy wszystko w czasie opresji znalazło siłę i odwagę nowego początku, początku zwieńczonego sukcesem. Niezlomność, szlachetność i talent – to cechy przewodzących elit. W tym kierunku podążamy.

Nowoczesna SGH łączy środowiska. Wspominałem o organizowanym na koniec naszej 11 dekady zjeździe absolwentów – pierwszym zjeździe prawdziwie globalnym, który odbędzie się we wrześniu tego roku.

A oto kilka migawek z ostatnich tylko dni.

Na ostatni weekend do SGH trafiło 1200 studentów z 38 krajów, by debatować o jutrze pod szczytnym hasłem studenci pomagają studentom.

Wczoraj, przy współpracy z jedną z firm z Klubu Partnerów Korporacyjnych SGH, a może lepiej: z Elitarnego Klubu Wypróbowanych Partnerów Korporacyjnych SGH (ostatnio intencję wejścia do Klubu zadeklarował T-Mobile) – wypełniliśmy aulę różnorodną wspólnotą wychowanków, studentów i pracowników w debacie o Millenialsach. Millenialsi to generacja ludzi młodych, którzy w sztafecie pokoleń pałeczkę w strefie zmian przejęli od generacji poprzedniego tysiąclecia. W SGH mamy ich około 15 tysięcy.

Jutro nasz przyjaciel i Honorowy Doktor SGH, profesor Edward Altman, zbiera kolejne liczne audytorium inaugurując serię wykładów wielkich, światowych autorytetów naukowych. Wykłady połączone są z debatami o współczesnych problemach ryzyka i kryzysów finansowych tu i teraz.

Nowoczesna SGH łączy bardzo szeroko pojmowane infrastruktury – materialne, wirtualne, kompetencyjne. Potrafimy przekonać możliwych do wielkich inwestycji w remonty i rewitalizację nieruchomości, w infrastrukturę współpracy, w kompetencje merytoryczne, komunikacyjne i w języki obce widząc w nich fundament nowoczesnych badań i opartego o ich wyniki kształcenia.

Nowoczesna SGH krytycznie przygląda się sobie. Jest świadoma kluczowych wartości, które są spoiwem naszej wspólnoty i naszych relacji. I tym wartościom i tej misji jest wierna.

Zespolone serca i talenty, zespolone środowiska i infrastruktury, wartości kluczowe i misja – tak rozumiemy naszą nowoczesność.

Bo chodzi o naszą SGH kolejnej dekady.



Tradycje SGH – odwaga przywództwa



Szanowni Państwo,

Kiedy uzgodniłem z Panem Rektorem tytuł mojego dzisiejszego wystąpienia, od razu byłem przekonany, że winien będę Państwu wyjaśnienie: co mam, a czego nie mam na myśli. Otóż nie mam na myśli przede wszystkim tradycyjnego SGH-owskiego samochwalstwa. Powtarzanie w pierwszej osobie, że jesteśmy najlepszą uczelnią ekonomiczną w Polsce zawsze uważałem za niestosowne. Jeśli ktoś z zewnątrz zechce tak o nas powiedzieć, powinniśmy to uważać za wielki honor. Nie wypada natomiast mówić tak o sobie samym.

Faktem natomiast jest, że wielokrotnie nasza uczelnia musiała robić coś jako pierwsza i przecierać szlaki. Jest to dość niekomfortowa sytuacja. Trzeba działać w warunkach niepewności, z dużym ryzykiem popełnienia błędu, kiedy więcej pytań niż odpowiedzi. I o takich aspektach przywództwa chcę dziś mówić.

Wśród wielu pytań, które towarzyszą takiemu wyzwaniu dwa wydają mi się kluczowe:

1. Jak, wykorzystując koniunktury polityczne, nie dać się „wessać” polityce bardziej, niż byśmy chcieli? Zaznaczmy od razu, że mówimy o tych, którzy nie chcą dać się „wessać”. Jeśli ktoś ma ochotę być „wessanym”, to jego wybór, który powinniśmy uszanować.
2. Jak, zachowując postawę otwartości wobec świata, uniknąć równocześnie pułapki popadnięcia w naśladownictwo? Jestem bowiem przekonany o tym, że postawa naśladownictwa wyklucza się wzajemnie z przywództwem.

Do pierwszego pytania pozwolę sobie powrócić pod koniec mojego wystąpienia. Teraz chciałbym się skupić na drugim.

Myślę, że kluczową rolę odgrywa tu stosunek do ludzi. Proszę mi wybaczyć, ale pozwolę sobie powiedzieć, że uczelnia jest zbiorem indywidualistów, dziwaków, a niekiedy wręcz świrów. I nie mówię tu o patologicznym marginesie, wręcz przeciwnie, mówię o samej istocie sprawy. Co więcej, uważam, że tak powinno być. Dobra uczelnia powinna być zbudowana z takich właśnie ludzi, bo oni są zarazem najbardziej twórczy. Oznacza to jednak, że wszelkie próby dyscyplinowania lub standaryzowania takiego zbioru ludzi ponad absolutnie niezbędne minimum są pozbawione sensu. Uczelni można wyrządzić naprawdę wielkie szkody pod hasłem jej „porządkowania”. Naśladownictwo podszyte kompleksami zawsze można rozpoznać po tym, że taką próbę podejmie. Tymczasem, aby wydobyć z ludzi drżące w nich możliwości, trzeba uszanować różnorodność i, co bardzo ważne, przyznać im prawo do błędu. Oczywiście, jeśli komuś w ciągu całej jego kariery zdarzać się będą same błędy, to w którymś momencie warto zainteresować się tym przypadkiem. Ale podchodziłbym do tego z maksymalną ostrożnością, bowiem prawo do błędu stanowi niezbywany warunek sukcesu. Zilustruję to konkretnym przykładem.

Mamy rok 1956, przełom październikowy. We wszystkich polskich uczelniach trwa akcja zamykania Katedr Podstaw Marksizmu-Leninizmu. Te katedry z pewnością zasłużyły sobie na taki los. Wiele miały na sumieniu. A los ludzi, którzy przy tej okazji tracili pracę, raczej nie wywoływał odruchów współczucia. Co zrobił wówczas rektor Andrzej Grodek? Katedrę, oczywiście, rozwiązał. Ale ludzi nie wyrzucił. Utworzył dla nich Zakład Zagadnień Społecznych i tam ich przez pewien czas przechował. Dał im szansę odnalezienia się w nowej rzeczywistości. Niektórzy potrafili tę szansę wykorzystać, inni nie. Podkreślimy jednak, że w ten sposób Grodek uratował dla uczelni takich późniejszych profesorów, jak Leszek Gilejko, Józef Balcerek czy Michał Olędzki. W ten sposób wybijały się na autonomię nauki społeczne, które dziś stanowią jeden z filarów naszej szkoły. Przejdźmy do kolejnego.

Po 1956 roku w ZSRR mówiło się o konieczności reformy gospodarczej. Reformy Chruszczowa doprowadziły jednak do strasznego bałaganu. Przewrót w 1964 roku odbył się pod hasłem stabilizacji i zaprzestania nieodpowiedzialnych eksperymentów. Znacznie zawężono to możliwości dalszych prób reformatorskich. Mimo to w ZSRR jeszcze przez pewien czas mówiono o reformie gospodarczej. Jej zwolennicy wiązali nadzieje z nowym premierem Aleksiejem Kosyginem. Był on zwolennikiem technokratycznego, opartego na modelowaniu matematycznym zarządzania, widząc w takim „unaukowieniu” sposób na zwiększenie efektywności. Taka koniunktura trwała tylko do 1968 roku. Po inwazji na Czechosłowację w Moskwie ostatecznie zwyciężyło myślenie konserwatywne. Kosygin zachował posadę, ale za cenę rezygnacji z planów reformatorskich. W międzyczasie rozkwitła radziecka szkoła zmatematyzowanej ekonomii. Socjalizmu nie zbawiła, bo nic go zbawić nie mogło, ale zmieniła język ekonomii, uwalniając go od garbu ideologii. Tę koniunkturę znakomicie wykorzystała szkoła wakarowska. Stworzyła podstawy zmatematyzowanej ekonomii, która dziś stanowi jeden z naszych znaków firmowych. Kiedy czyta się pisane w naszej szkole podręczniki ekonomii politycznej socjalizmu widać, jak w okolicach 1966–67 roku radykalnie zmienia się ich język.

W latach 70-tych SGPiS była nazywana Czerwoną Twierdzą. Nazwa ta była wyrazem przekonania, że uczelnia nasza była w wysokim stopniu upartyjniona. Odnoszę wrażenie, że PZPR-owska przeszłość SGPiS do dziś stanowi temat tabu. Być może ja, jako człowiek z zewnątrz, mam prawo zainicjować rozmowę na ten temat. Zasluguje on bowiem na bardzo znużającą ocenę. Przyszedłem do SGPiS w 1978 roku z Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Przychodziłem do Czerwonej Twierdzy ze środowiska, w którym dominowały sympatie opozycyjne i KOR-owskie. Nie ukrywam, że byłem pełen obaw, jak to się ułoży. Szybko usłyszałem z ust mojego nowego kolegi, rówieśnika i partyjnego, że owszem, Czerwona Twierdza, ale jest to czerwień rzodkiewki. To mnie trochę uspokoiło. Przede wszystkim jednak miałem szczęście, że od razu zetknąłem się z kilkoma profesorami, którzy byli uosobieniem tego, co w SGPiS najlepsze: Ireną Kostrowicką, Zbigniewem Landauem i Witoldem Sierpińskim. Z tego grona partyjny, i to mocno, był profesor Sierpiński. Zarazem był człowiekiem otwartym, życzliwym wobec ludzi, znakomitym gawędziarzem obdarzonym niezwykłym poczuciem humoru. Stwarzał atmosferę w pełni swobodnej wymiany poglądów. Pamiętam jego często powtarzane motto: *Nie ma strachu w naszym fachu. Bo gdzie strach, to nie nasz fach.*

I tak było rzeczywiście. Przynajmniej w czasach, które ja pamiętam. Czerwona Twierdza była rodzajem kamuflażu zewnętrznego. Nie oznaczała tłumienia swobody dyskusji wewnątrz. Nigdy, a dotyczy to również treści moich wykładów, nie zaznałem czegoś, co można by nazwać cenzurą. Oczywiście inaczej było, kiedy w grę wchodziło pisanie. Tam siłą rzeczy wchodziło się w kontakt z cenzurą. Ale to była cenzura ogólnopolska, a nie szkolna.

Większa swoboda zobowiązywała do większej odwagi intelektualnej. Ta dochodziła do głosu przede wszystkim na dwóch polach. Po pierwsze – w szkole trwały prace nad koncepcją reformy gospodarczej. Zajmował się tym przede wszystkim zespół skupiony wokół Leszka Balcerowicza, ale warto też wspomnieć o pracach, którym patronował profesor Janusz Beksia. Po drugie – trwały prace koncepcyjne nad przyszłą reformą szkoły. Zaczęło się jeszcze w latach 70-tych od systemu modularnego, przygotowywanego przez Michała Piskiewicza i Tadeusza Szumlicza. Potem była koncepcja szóstego wydziału, zrodzona podczas strajku 1981 roku. Następnie kolejne pomysły, zwięzione reformą rektora Aleksandra Müllera w 1991 roku.

Reforma 1991 roku ma dziś kiepską prasę. To dlatego, że w ciągu dwudziestu paru lat jej funkcjonowania ujawniły się patologie, z którymi dziś będziemy musieli się zmierzyć. Ale nie powinniśmy zapominać, że w pierwszych latach funkcjonowania wyzwoliła ona zarówno w pracownikach, jak i w studentach ogromne zasoby entuzjazmu i energii.

W Komitecie Obrony Robotników szkoła była reprezentowana znakomicie przez profesora Edwarda Lipińskiego. Nie tylko używał on swego mieszkania w Domu Profesorskim na terenie kampusu. Spełniał jeszcze jedną, ważniejszą rolę. Profesor Lipiński, członek PPS od 1907 roku, mocno zakorzenił KOR w tradycji lewicowej. To on, wraz z Jackiem Kuroniem, był inicjatorem takich przedsięwzięć, jak listy otwarte do partii komunistycznych: włoskiej, francuskiej i hiszpańskiej. Dziś wiemy, mamy to potwierdzone źródłowo, że nic w działalności KOR tak nie wkurzało Edwarda Gierka, jak apele kierowane do włoskich komunistów. Ci bowiem, idący już wówczas drogą eurokomunizmu, brali sobie te apele naprawdę do serca i potem Enrico Berlinguer pouczał Gierka, jak ten powinien się zachowywać. Zakotwiczenie KOR-u w tradycji lewicy było niezwykle ofensywnym posunięciem, zmuszało bowiem drugą stronę do gry na jej polowie boiska. Warto podkreślić to dziś, gdy pamięć o tamtych wydarzeniach zdominowana jest przez narrację prawicową.

Wykorzystanie argumentów i języka strony przeciwnej na własną korzyść ma zresztą w SGH dobrą tradycję. Po upadku powstania warszawskiego Andrzej Grodek nie opuścił Warszawy. Został, żeby pilnować biblioteki SGH. Kiedy zjawił się oddział niemiecki, który miał za zadanie ją spalić, Grodek oprowadził dowodzącego oficera po bibliotece, wytłumaczył mu, że jest ona pomnikiem kultury niemieckiej na Wschodzie, pokazał mu kilka stosownych książek i doprowadził do tego, że rozkaz zniszczenia nie został wykonany. Tak przy okazji – sądzę, że najwyższy czas nadać naszej bibliotece imię Andrzeja Grodka.

Wróćmy na koniec do pytania: Jak, wykorzystując koniunktury polityczne, nie dać się „wessać” polityce bardziej, niż byśmy chcieli? U schyłku lat 70-tych czasy robiły się już takie, że każdy z nas musiał podejmować ważne decyzje. Zarówno decyzje o zaangażowaniu, jak i o zaniechaniu zaczęły mieć realną cenę. Profesor Kostrowicka mówiła nam wtedy tak: *Nie zastanawiajcie się, jak coś będzie wyglądało w oczach potomności. To jest abstrakcyjny sposób myślenia, który nic nie rozwiązuje. Przyjmijcie krótszą perspektywę. Zastanówcie się, jak wasza decyzja będzie oceniona za 10 lat. Koniunktura polityczna będzie wtedy z pewnością inna, niż dziś, Nie wiemy jaka, ale na 100% możemy powiedzieć, że inna niż dziś, bo koniunktury polityczne mają krótszy żywot. A równocześnie za 10 lat wy będziecie jeszcze czynni, będziecie obracać się między ludźmi i będziecie musieli stawiać czoła temu, jak oni oceniają wasze czyny. Mając to w pamięci – róbcie tak, żeby za 10 lat się nie wstydzili. I to niech stanie się pointą naszych rozważań.*

Wojciech Morawski



SPIS TREŚCI

ŚWIĘTO SGH

Nasza SGH	5
Tradycje SGH – odwaga przywództwa	7

OD REDAKCJI

Z REKTORSKICH BIUREK

Z DZIEKAŃSKICH BIUREK

Z BIUR SAMORZĄDÓW

AKTUALNOŚCI

WOKÓŁ REFORMY – WYBORY

O duchu ustaw...	18
Dyplomacja SGH...	19
Kolorowy obrazek i tornister	20
Refleksje dotyczące „małej” nowelizacji	21
Jaki pożądaný kierunek zmian w SGH?	22

DYDAKTYKA I NAUKA

Z ŻYCIA SZKOŁY

Lupa i aparat PET...	24
Millennials@...SGH	25
110-lat Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej	26
Stypendium im. Judyty i Bronisława Blassów	28
Uroczyste wręczenie dyplomów MBA-SGH	33
Gospodarka współdzielenia...	34
One-Day „Pitching Research”...	37
Prof Jean-Marc Trouille o Bexit	38
Wizyty partnerów zagranicznych MPPD...	40
Akademickie rendez-vous z Francją w SGH	41
Współpraca SGH z Le Groupe HEC	42
Czym był dla mnie SGH – Sciences Po?	43
Prof. Leszek Gilejko i jego zaangażowanie...	44
Uroczyste rozdanie dyplomów – TOP 10	46
SGH w 4 godziny	46
Jak wydamy 25 milionów?	47
Sekcja żeglarska AZS SGH...	48
Turniej piłki nożnej halowej	50

SGH W PODRÓŻY

Mobility Fair...	51
------------------	----

WOKÓŁ SGH

Wokół SGH i nieco dalej	53
-------------------------	----

VARIA

U bram piekieł czyli wizyta w Panmunjon	54
---	----

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa
budynek G, pokój 147, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Redaktor naczelna

dr Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

dr Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji

Anna Domalewska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski, Paweł Gołębiowski

Serwis internetowy

http://www.sgh.waw.pl/gazeta/

Skład

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Druk

Agencja Reklamowo-Wydawnicza Arkadiusz
Grzegorzyc [www.grzeg.com.pl]

ISSN 1644-2237 Nakład 2000 egz.

Ekonomia współdzielenia

Tytuł dzisiejszego wstępniaka nawiązuje do konferencji, o której jest w tekście pt. *Gospodarka współdzielenia (Sharing Economy)*. Nowa era rozwoju przedsiębiorczości? autorstwa Małgorzaty Skrzek-Lubasińskiej. Ekonomia współdzielenia to temat na czasie, temat ciekawy, gdyż trend ten jest zaprzeczeniem tego na czym świat stał do tej pory: „moje, nie rusz”. Nie wchodząc w szczegóły merytoryczne zagadnienia (odsyłamy do artykułu), wydaje się, że warto przynajmniej część myślenia z tego nurtu przenieść na teren SGH. Czasy sprzyjają dzieleniu się, a w SGH ciągle – takie mamy nieodparte wrażenie – myślenie kategoriami „a to moje, nasze, kolegialne”. Myślenie kategoriami SGH pojawia się oczywiście w czasie kampanii, ale wieloletnie doświadczenia uczą nas, że to przejściowe.

W tych pierwszych zdaniach nawiązujemy do tego, czym żyje część środowiska – do wyborów rektorskich. Akcentujemy słowo „część”, gdyż wbrew temu co jest w wielu rozgorączkowanych głowach, gros pracowników Szkoły (o studentach nie wspomnimy) jest daleko od wyborów. Wyborom poświęciliśmy specjalny numer *Gazety*, który ukazał się przed tym, regularnym jej wydaniem (okazał się niewystarczający; w tym wydaniu kolejne teksty kandydatów, choć w większości nieco innej natury). Wydanie wyborcze było po to, by dać jak najwięcej informacji elektorom przed debatą z kandydatami na rektora SGH (debata tej nie będziemy relacjonowali, zachęcamy do osobistego w niej udziału lub do oglądania transmisji w sieci, bo zapewne taka będzie). Inni pracownicy uczelni w zasadzie

stracili wpływ na wybory po oddaniu swoich głosów na elektorów. Elektorzy głosują na kogo chcą, a w znakomitej większości przypadków nie deklarują publicznie, jakie są ich preferencje. Taka procedura mocno zniechęca do aktywności wyborczej. Szczególnie, że dopiero w kolejnym kroku wybiera się prorektorów. Ustawodawca narzuca nam pewne rozwiązania, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by kandydaci na rektorów jeszcze przed wyborami zadeklarowali z kim chcieliby współpracować w czasie swoich rządów. Taka deklaracja ograniczyłaby znaczenie koalicji zawieranych ad hoc, w czasie kolejnych tur głosowań.

Zostawmy wybory, a wróćmy do numeru. Kwiecień to oczywiście Święto SGH, ale kto doznał do tej strony ten już dostrzegł teksty poświęcone temu wydarzeniu. Ponadto, jak zwykle wiosną, dzieje się w SGH. Biegi, konferencje, wydarzenia, liczni i szacowni goście, o których wizytach także w numerze. My chcielibyśmy z tych wielu tekstów „wybić” te, które są poświęcone współpracy SGH ze środowiskiem akademickim we Francji. Zaczynają się od artykułu *Akademickie rendez-vous z Francją w SGH* autorstwa Małgorzaty Molędy-Zdziech. Dalszych nie wymieniamy z powodu braku miejsca, ale są zablokowane, więc można je bez trudu znaleźć. Współpracę z Francją rozwija i podtrzymuje wąskie grono pracowników SGH. Warto przeczytać jak dużo zrobili w tej materii.

Na koniec zwyczajowo zapraszamy do przeczytania całego numeru; numer jak zwykle opasły, lektura starczy więc na długo.

Barbara Minkiewicz, Jacek Wójcik

Sprostowanie

W marcowym numerze w tekście pt. *Projekt benchmarkingowy publicznych uczelni ekonomicznych* str. 38) napisaliśmy, że: *Tekst opracowany został na podstawie dokumentu przygotowanego przez Zespół ds. Controllingu w składzie mgr Anna Matuszak-Jankowiak, mgr Agnieszka Mallek, lic. Dorota Wojda z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu*. Wykaz autorów dokumentu w jak największym porządku, ale przeoczyliśmy fakt, że od kilkunastu lat Akademia stała się Uniwersytetem Ekonomicznym. Czytelników „Gazety” i pracowników Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu niniejszym przepraszamy za pomyłkę.

Redakcja

Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów SGH.

Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adiustacji.

Zbliża się weekend przedwyborczy. Z niecierpliwością czekam na serię blisko dziesięciu spotkań z pracownikami. Są dla mnie zawsze interesujące – grunt pod nie przygotowała „Gazeta SGH” wydając numer specjalny. Osoby, które przyjdą, znają już z „Gazety” moje poglądy i propozycje, więc rozmowa będzie ciekawsza i pozwoli lepiej przygotować się do późniejszych debat (studenckiej i ogólnouczelnianej). Proces wyborczy będzie trwał wiele tygodni żywiąc nasze emocje i działania, a życie uczelni toczyć się będzie w szybszym niż zwykle rytmie.

Ruszyła rozbiórka budynku F, rozpoczynamy prace związane z naszym bezpieczeństwem w sytuacji zagrożenia pożarem (stosowna informacja jest w dalszej części „Gazety”). Generalnie, bezpieczeństwo pracowników to priorytet także w sprawach mniejszego kalibru – monitorujemy stan zagrożenia azbestem, wydaliśmy walkę zaczepkom na zewnętrznych parkingach – sądzę, że monitoring i procedury współpracy ze służbami miasta oraz policją okażą się skuteczne. Również ocena naszego stylu życia, w tym aktywności fizycznej stała się przedmiotem badań, a aktywność Centrum WFIS wychodzi naprzeciw potrzebom w tym zakresie.

Kończąc pracę komisje senackie; przedstawia Senatowi – jak co roku – zakres swych prac w ciągu kadencji oraz wnioski i rekomendacje na przyszłość. W maju czekają nas dwie wizyty związane z akredytacją i standardowe postępowania rankingowe. Na kwietniowym spotkaniu EUA reprezentował nas rektor Marek Gruszczyński, ja w maju biorę udział w posiedzeniu Grupy Strategicznej CEMSU. Omawiane będą kwestie tak istotne jak wizja i misja CEMS, wybór przewodniczącego (współpracujemy z Pragą i Budapesztem), nowe członkostwa w sieci i ranking FT.

Kolejny centralny punkt obchodów naszej rocznicy to Zjazd Absolwentów 24 września 2016. To bardzo bliska data – zapraszamy naszych absolwentów na Zjazd i po informację ze strony internetowej SGH.

Tomasz Szapiro

Kolejny miesiąc zapowiada się niezwykle interesująco. Wszyscy żyjemy wyborami nowych władz rektorskich i – później – dziekańskich, jednak nie zakłócają one normalnego biegu wydarzeń. W drugiej połowie maja spodziewamy się wizytacji Polskiej Komisji Akredytacyjnej na kierunku zarządzanie. Raport samooceny kierunku, który powstał nakładem pracy wielu osób i w wymaganym terminie został wysłany do PKA, był pierwszym etapem całej procedury. Obecnie odbywają się spotkania robocze z dziekanami Kolegiów Zarządzania i Finansów oraz Nauk o Przedsiębiorstwie i przygotowana jest wymagana przez PKA dokumentacja, która stanowić będzie uszczegółowienie kwestii omawianych w raporcie.

W maju przygotowana zostanie na Senat uchwała rekrutacyjna na nowy rok akademicki 2016/17. W ofercie SGH znajdują się dwa nowe, zgłoszone na nowych zasadach, kierunki studiów: polityka publiczna oraz kierunek menedżerski. Do uzgodnienia z dziekanami kolegium Ekonomiczno-Społecznego i Nauk o Przedsiębiorstwie (właścicielami kierunków) pozostaną kwestie obsady zajęć, czyli pełnego składu kadry dydaktycznej zapewniającej realizację programu. Na majowym Senacie dyskutowany będzie również projekt uchwały dotyczącej studenckiego projektu zmiany zarządzania i funkcjonowania uczelnianych organizacji studenckich.

Za nami tradycyjny już bieg SGH, którego zwycięzca jest chyba wszystkim dobrze znany, co również wpisuje się w uczelnianą tradycję, przed nami juwenalia, które zwieńczą ten trudny rok akademicki.

Piotr Ostaszewski

W okresie, gdy emocjonujemy się wyborami władz akademickich zajmę się dwoma tematami, które też wywołują emocje, ale innego rodzaju.

Może Państwo pamiętacie moje coroczne apele (w tym miejscu) o korzystanie z merytorycznych krótkich wyjazdów zagranicznych finansowanych z programu Erasmus. Otóż, w ostatnim roku te wyjazdy wreszcie „ruszyły”. To znaczy, mamy wykorzystane wszystkie środki, pojawiła się konkurencja między naszymi nauczycielami akademickimi. W latach 2008–11 średnia roczna liczba wyjazdów to 14, natomiast w latach 2012–16 było już średnio 25 wyjazdów rocznie, w tym 29 wyjazdów w bieżącym roku akademickim. To nie są liczby szokujące, ale na tyle mamy środki z tego źródła (stałe od lat). Wyjazdy finansowane z innych źródeł (staże, konferencje itd.) są też coraz liczniejsze. W tej sprawie proszę spojrzeć na dane zamieszczone w artykule pp. E. Fonberg-Stokłuski i G. Augustyniaka w jednym z ostatnich numerów „Gazety SGH”.

Drugi temat. Rozszerzyliśmy listę grantów naukowych o granty MBA. Przyznajemy je za publikacje w czasopismach z listy Financial Times, przeznaczamy także na staże w renomowanych naukowych ośrodkach zagranicznych. W następnym numerze „Gazety” przedstawię na ten temat więcej informacji.

Oba tematy bardzo się wiążą. Życzę powodzenia naszym nauczycielom akademickim w zdobywaniu szlifów badawczych i dydaktycznych w dobrych uczelniach Europy i świata. Życzę udanych badań, których wyniki będą publikowane w najlepszych czasopismach.

Marek Gruszczyński

Główne uroczystości związane obchodami 110 rocznicy powstania naszej uczelni już za nami. Przed nami jeszcze kilka interesujących konferencji, Noc muzeów, Noc bibliotek i wreszcie – 24 września zjazd absolwentów SGPiS/SGH.

Święto Szkoły udało się jak zwykle świetnie – chwała wszystkim zaangażowanym w ten proces. Mnie osobiście spotkała miła niespodzianka w postaci wyróżnienia przyznanego przez Marszałka Mazowsza za moje zaangażowanie na rzecz rozwoju naszego regionu. Kiedy zacząłem się nad tym zastanawiać, to rzeczywiście trochę się tych inicjatyw uzbierało: Komitet Monitorujący RP WM, Komitet Inwestycyjny Jessica, Mazowiecka Rada Innowacyjności, projekt SATURN realizowany z Agencją Rozwoju Mazowsza SA, udział w „Akademickim Mazowszu”, Projekt „Weź stypendium dla rozwoju” i jego następca: „Stypendia – dla nauki, dla rozwoju, dla Mazowsza”. Tyle przynajmniej pamiętam.

To co jednak było dla mnie najważniejsze, to fakt zorganizowania uroczystej kolacji dla profesury naszej uczelni w zabytkowej czytelni SGH. Mam nadzieję, że wszyscy, którzy tam przybyli odkryli na nowo uroki tego miejsca. Jest ono wspaniałe i nadaje się do organizacji tego typu imprez, ale pod warunkiem zgłoszenia najpaskudniejszego oświetlenia jakie kiedykolwiek wymyślono w budynku użyteczności publicznej. A może by tak wynająć tę salę kilka razy i zgromadzić środki na wymianę oświetlenia, a może i całej instalacji elektrycznej... Pieniądzy, o których wspomniał 13 kwietnia wicepremier Gowin na wszystko nie wystarczy, zbyt długo zwlekaliśmy z tymi remontami. Może więc warto dodatkowo wesprzeć ten fundusz środkami pozyskiwanymi z wynajmu czytelni na elitarnie spotkania? Popyt jest...

Marek Bryx

Dlaczego „SGH Warsaw School of Economics”?

W trakcie obecnej kadencji władz akademickich konsekwentnie wprowadzamy nasz trzyliterowy skrót „SGH” do komunikowania się ze światem. Sprawa wydaje się oczywista. W uczelni i poza nią posługujemy się tym skrótem w sposób całkiem naturalny, jesteśmy dzięki niemu dobrze rozpoznawani w Polsce.

Ten fakt wykorzystaliśmy dobitniej niż dotychczas w nowej Księdze identyfikacji SGH [www.sgh.waw.pl/logo] wprowadzonej w bieżącym roku akademickim. Obecnie litery SGH stają się centralne w wizualnym przekazie naszej nazwy. Jednocześnie czynimy to także w kontaktach z zagranicą.

Zgodnie z naszym Statutem: (1) „oficjalnym skrótem nazwy uczelni jest SGH” oraz (2) „w stosunkach z zagranicą SGH posługuje się nazwą Warsaw School of Economics”. Tak wpisaliśmy w 1991 roku, przy zmianie nazwy uczelni z SGPiS na SGH.

Jednak właśnie w kontaktach z zagranicą nasz oficjalny skrót został szybko zapomniany. Co gorsza, często był zastępowany przez skrót WSE, co akurat na przełomie wieków powodowało spore zamieszanie, bo mylono nas z Warsaw Stock Exchange. Później przypomnieliśmy sobie o skrócie SGH i do niedawna umieszczaliśmy go, nieco wstydliwie, w nawiasie po nazwie angielskiej, tj. „Warsaw School of Economics (SGH)”.

Od około dwóch lat zmieniamy ten stan rzeczy i wprowadzamy skrót SGH jako bezpośrednio poprzedzający nazwę angielskojęzyczną. To nie jest zmiana naszej nazwy w stosunkach z zagranicą, to dodanie do niej naszego oficjalnego skrótu – w sposób dobrze promujący naszą uczelnię.

Można się spierać, czy między SGH, a nazwą angielską powinien być myślnik (dywiz) czy nie. Postanowiliśmy, że go nie będzie, tak jak w następujących nazwach naszych uczelni partnerskich z zagranicy:

NHH Norwegian School of Economics
ZHAW School of Management and Law
EBS Universität für Wirtschaft und Recht
ISM University of Management and Economics

HEC Paris
HKUST Business School
ESADE Business School

Proszę zauważyć, że we wszystkich powyższych przypadkach skrót na początku nie jest skrótem nazwy angielskojęzycznej, dokładnie tak jak w SGH.

Inaczej jest w nazwach takich jak:

ITAM – Instituto Tecnológico Autonomo de Mexico

IESA – Instituto de Estudios Superiores de Administración, ale także

Instituto de Estudios Superiores de Administración – IESA.

China Europe International Business School (CEIBS)

Indian Institute of Management Ahmedabad (IIMA),

gdzie mamy przykłady z myślnikami i nawiasami, które nie bardzo pasują do naszej sytuacji.

Nazwa „SGH Warsaw School of Economics” bardzo dobrze przyjmuje się za granicą. Wprowadzamy ją konsekwentnie w kontaktach z naszymi kluczowymi stowarzyszeniami międzynarodowymi. Szczególnie jest to ważne w CEMS, gdzie rozróżnianie 30 uczelni partnerskich według „długich” nazw jest niewygodne w kontaktach operacyjnych. Sam skrót jest tam ważniejszy niż nazwa angielska, zatem wpisanie go przed tę nazwę jest całkiem naturalne.

Podkreślam jeszcze raz, że nie jest to zmiana naszej oficjalnej nazwy po angielsku, nie musimy zmieniać żadnych obowiązujących dokumentów. Chodzi jedynie o wyraźniejszy przekaz naszego popularnego i dobrze nas reprezentującego skrótu.

Zdaję sobie sprawę, że przyzwyczajenie się do tej zmiany zajmie jeszcze dłuższy czas, ale już zaczęliśmy i tego się trzymamy. Całą społeczność SGH proszę o przychylne przyjęcie powyższego objaśnienia i o promocję „SGH Warsaw School of Economics” na całym świecie.

Marek Gruszczyński

Z DZIEKAŃSKICH BIUREK ■ ■ ■

DSL

Regulamin Studiów – po co on komu!

Już minęła połowa semestru, a studenci nadal składają podania do dziekana m.in. o dopisanie / wypisanie do/z wybranych przedmiotów. Powody tych decyzji są różne, ale z żelazną konsekwencją dążą oni do osiągnięcia zamierzonego celu. Te same osoby składają bowiem po kilka podań prosząc o to samo, jeżeli wcześniej nie uzyskały takiej zgody lub składają kilka kolejnych podań, ale już o coś innego. Nieustannie trwa zatem przepychanka między studentami a dziekanem i nie byłoby to tak straszne, gdyby sprawa dotyczyła garstki studentów. Niestety, co semestr sytuacja ta się powtarza i dotyczy, w mniejszym lub większym stopniu, prawie połowy studentów na każdym roku studiów. Pragnę tylko przypomnieć, że zgodnie z RS par. 4.6 do obowiązków studenta należy terminowe składanie deklaracji studenckiej, tj. określenie listy zajęć dydaktycznych do zrealizowania w danym semestrze, które stają się tym samym dla studenta przedmiotami obowiązkowymi. W obecnym semestrze, przed jego rozpoczęciem, student mógł swobodnie wybierać

przedmioty w dwóch terminach i dodatkowo, tuż przed jego rozpoczęciem, mógł jeszcze zapisać się na inne przedmioty, jeśli były tam jeszcze wolne miejsca.

Niestety, bardzo często tę przepychankę inicjują sami nauczyciele akademicki. Pozwalają bowiem studentom uczestniczyć w zajęciach jako tzw. wolny słuchacz lub swoim podpisem na podaniu wyrażają zgodę na przyjęcie studenta na dane zajęcia. Wprawdzie takie postępowanie nie ma mocy prawnej, ale daje studentowi argument do negocjacji z dziekanem: „przecież prowadzący zajęcia wyraził na to zgodę” lub „od początku semestru chodzę na zajęcia do pani/pana X/Y”. Postępowanie to ma jednakże swoje konsekwencje:

- aby przedmiot został uruchomiony z pełnym przelicznikiem do pensum, to na początku i w trakcie semestru na zajęcia musi zapisać się (musi uczęszczać) określona liczba studentów. W zależności od formy prowadzonych zajęć ona jest różnie określona. Jeżeli teraz w trakcie trwania semestru dziekan wyrazi zgodę na wypisanie studentów z przedmiotu od prowadzącego pana/pani X i np. dopisze go do tego samego przedmiotu, ale do innego nauczyciela akademickiego, to zajęcia prowadzone przez pana/panią X mogą stać się pod-

limitowe. Osoba do tej pory je prowadząca może je dalej prowadzić, ale równie dobrze może z nich zrezygnować. I co wtedy z nauczycielem akademickim i jego pensum? Co ze studentami, którzy na początku semestru zadeklarowali chęć uczestnictwa w zajęciach u pana/pani X?

- zwykle prowadzący zajęcia określa maksymalną liczbę osób, która może w nich uczestniczyć (ta liczba jest różna, w zależności od typu prowadzonych zajęć). Przed rozpoczęciem semestru, w zależności od jej wysokości, ustala się miejsce spotkań nauczyciela akademickiego ze studentami (aula IV czy aula VII, sala komputerowa na 15 czy na 20 osób) oraz semestralny terminarz spotkań. Jeżeli teraz w trakcie trwania semestru nauczyciel akademicki wyraża zgodę na dopisanie studentów do zajęć (wykładów czy ćwiczeń), to ich liczba może ulec zwiększeniu. W konsekwencji może się zdarzyć tak, że przypisana sala na zajęcia jest zbyt mała, aby pomieścić teraz wszystkich studentów i wyznaczone wcześniej miejsce spotkań musi ulec zmianie, a zatem i harmonogram innych wykładów czy ćwiczeń. Czasami jest też i tak, że trzeba utworzyć nową grupę zajęciową. Czy to oznacza, że w trakcie trwania semestru mają być tworzone wciąż nowe harmonogramy zajęć, bo przecież studenci w każdym tygodniu składają nowe podania o dopisanie do wybranych przedmiotów?

- zajęcia prowadzone w SGH mogą mieć formę zajęć otwartych i zamkniętych. Do pierwszych zaliczamy wykłady i mogą w nich uczestniczyć wszystkie osoby (nie tylko studenci naszej uczelni), które tylko mają na to ochotę. W zajęciach typu konwersatorium, trening czy ćwiczenia (zamknięte) mogą zaś brać udział jedynie studenci SGH. Jeżeli zatem prowadzący zajęcia zgadza się na uczestnictwo w nich osób, które nie są zapisane przez dziekanat, to tak, jakby wyrażał aprobatę na jazdę metrem bez ważnego biletu, czy zabranie ze sklepu jakiegoś produktu bez płacenia. Zdaję sobie sprawę, że często studenci argumentują, że na zajęcia nie są jeszcze nigdzie zapisani. Przypominam, że semestr już trwa, a to oznacza, że student nie zapisał się na zajęcia w wyznaczonych terminach lub w wyjątkowych sytuacjach został dopisany do przedmiotu przez dziekana, ale do innego prowadzącego niż sobie wybrał.

Już od wielu lat pracuję jako nauczyciel akademicki w SGH, a wcześniej byłam studentką SGPiS. W tym czasie moja znajomość RS była raczej pobieżna, zwłaszcza że nieustannie on się zmieniał. Jednocześnie nie zdawałam sobie sprawy, że moje decyzje jako nauczyciela akademickiego mogą negatywnie wpływać na funkcjonowanie szkoły jako jednostki organizacyjnej oraz wychowawczej. Dopiero praca w dziekanacie otworzyła mi oczy. To naprawdę niezła szkoła życia.

Małgorzata Podogrodzka

DSM

Od czasu do czasu pojawiają się na obronach prac magisterskich – czasami jako promotorka, czy recenzentka, a czasami jako przewodnicząca komisji egzaminacyjnej. Robię to nie tyle z potrzeby pensum, ale – podobnie jak inni prodiokani – przede wszystkim po to, aby zajrzeć i zobaczyć, co dzieje się na obronach. Czasami na podstawie naszych obserwacji z komisji egzaminacyjnych wprowadzamy pewnie zmiany. Między innymi z tego powodu powstało *Konwersatorium ekonomiczne* – inicjatywa dr hab. Mariusza Próchniaka poprawiająca morale studentów przystępujących do egzaminu z ekonomii. Wprowadziliśmy też zmiany w sposobie informowania o składzie komisji egzaminacyjnej. Ostatnio jednak doszliśmy do wniosku, że należy przyrzeć się promowanym w SGH pracom magisterskim. Informowała o tym mailowo dziekan Kachniewska kilka tygodni temu.

Od razu uprzedzam, że nie chodzi tu o przyglądanie się tym pracom pod kątem merytorycznym – od tego są przecież promotorzy i recenzenci. Nie można jednak – wydaje mi się – przejść do porządku dziennego np. nad pracą, która m.in. miała Rozdział 1 zatytułowany „wstęp”, a rozdział 14 „spis wykresów”, z których żaden nie miał podanych źródeł... Ocenę przemilczę, być może zresztą praca zawierała na tyle wartościowy materiał, że te poważne zastrzeżenia dotyczące formy nie były tak bardzo istotne. Tak, czy inaczej, wraz z końcem kwietnia ruszyliśmy z wewnętrzną kontrolą prac pod względem formalnym (a zatem pozamerytorycznym, choć anegdotycznie wspomnę, że znalazła się i praca polegająca na tłumaczeniu ustawy z języka obcego).

Na pierwszy rzut poszły prace przewidziane do obrony na kwiecień i kolejne miesiące, później zamierzamy się przyrzeć pracom obronionym wcześniej. Jak dotąd przejrzelśmy ich ponad 300. Wyniki są zróżnicowane. Obok prac przygotowanych naprawdę solidnie i z sercem, które aż chce się przeczytać, są niestety i takie, które od strony formalnej pozostawiają co nieco do życzenia. Jest zatem praca, która w większości składa się z cytatów (co prawda poprawnie oznaczonych, ale sięgających niekiedy 4/5 strony). Jest i taka, która się składa z dwóch roz-

działów – pierwszy nie ma tytułu i zawiera dwa podpunkty, w tym jeden „informacje ogólne”. W jednym ze spisów artykułów w bibliografii nie znalazł się ani jeden tytuł czasopisma, z którego pochodzą (i nie, nie były to rozdziały z książek). Kilkanaście prac zostało przyjętych w trybie edycji, o czym świadczą czerwone zmiany tu i ówdzie (jeżeli autorzy drukowali w kolorze), w jednej nawet znaleźliśmy pozostawiony przez promotora komentarz – ostateczny dowód na to, że pracę przeczytał, za to student najwyraźniej śpieszył się z jej złożeniem. Sporo studentów nie spotkało się nigdy ze słowem „ibidem” lub „tamże”, skoro cytują tę samą pozycję kilkakrotnie na tej samej stronie za pomocą pełnych danych bibliograficznych, podobnie jak nie wiedzą, że pozycje w bibliografii należy ułożyć alfabetycznie, a nie losowo (ewentualnie według imion autorów). Być może częściowo odpowiada za to brak w ofercie dydaktycznej przedmiotów, które przygotowywałyby ich do pisania prac pisemnych – za moich czasów były ćwiczenia z historii gospodarczej, na których uczyłam się, czym różni się dz. cyt. od op. cit., oraz że trzeba stawiać kropki na końcu przypisu (takich drobiazgów w naszym wewnętrznym przeglądzie nawet nie pilnujemy).

Przyznaję, że od samego początku ciekawiło mnie, czy są jakieś zależności pomiędzy brakami formalnymi a innymi zmianami, jednak jak dotychczas wychodzi na to, że większe, czy mniejsze pilnowanie przez promotorów formalnej poprawności promowanych prac nie jest zależne od niczego: ani od kolegium, z którego pochodzą, ani od stopnia naukowego, ani – co chyba najciekawsze – od liczby magistrantów. W tym ostatnim przypadku związek nie jest jednoznacznie liniowy – najwięcej usterek przypada na promotorów posiadających 13–15 magistrantów. Ta zależność może jeszcze ulec zmianie w trakcie dalszego przeglądu – w końcu prace nie zostały jeszcze zakończone. Ich efekty zostaną w stosownym czasie udostępnione dziekanom kolegiów i – mamy nadzieję – przekazane dalej. W końcu chodzi o to, abyśmy wiedzieli, na podstawie czego wypuszczamy w świat absolwentów i abyśmy dołożyli wszelkich starań, aby byli oni jeszcze lepiej przygotowani.

Katarzyna Górak-Sosnowska

Tylko dwa razy do roku jesteśmy świadkami, kiedy na budynkach głównym nie powiewają flagi Szkoły Głównej Handlowej.

Pierwszym takim wydarzeniem, jest Bieg SGH, który odbył się w niedzielę 17 kwietnia. Tego dnia Ogrody Rektorskie gościły ok. 1,5 tys. biegaczy, którzy zmierzili się z dystansami 5 km lub 10 km. Trasa tegorocznego Biegu prowadziła przez malownicze zakątki Mokotowa. Poza sportową rywalizacją, uczestnicy wsparli też Fundację Spełnionych Marzeń, która opiekuje się dziećmi z chorobami nowotworowymi i ich rodzinami. Po ceremonii rozdania nagród odbył się Piknik z Biegiem SGH, podczas którego wystąpili standuperzy oraz zespoły muzyczne, nadające temu wydarzeniu niezwykle pozytywną atmosferę.

Możemy śmiało powiedzieć, że tegoroczna edycja zakończyła się sukcesem. Nie tylko udało się nam wesprzeć fundację znaczącą kwotą (prawdopodobnie rekordową), ale po raz pierwszy zorganizowaliśmy bieg na dystansie 10 km.

Drugim wydarzeniem są Juwenalia SGH, których czwarta edycja nadchodzi wielkimi krokami. Po raz kolejny studenci Szkoły Głównej Handlowej (i nie tylko) będą mieli możliwość wzięcia udziału w wielogodzinnej zabawie przy najlepszej dawce muzyki. W tym roku Ogrody Rektorskie będą gościły: Czesław Śpiewa, Gooral i Tede.

Jako pierwszy z zaproszonych artystów wystąpi zespół Czesław Śpiewa. Ta polsko-duńska grupa, na czele z niezwykle charyzmatycznym liderem, wokalistą, akordeonistą, a także kompozytorem – Czesławem Mozilem, tworzy trudną do scharakteryzowania wprost, aczkolwiek oryginalną muzykę. W utworach Czesław Śpiewa można usłyszeć zarówno brzmienie rockowe, folkowe, jak również popowe, natomiast sam wykonawca

określa ją jako „pop” lub „alternatywny pop” z „podtekstem punkowym”. Od 2008 r. zespół znajduje się na muzycznym topie, mając na koncie 2 platynowe płyty oraz jedną złotą.

Drugim wykonawcą, który pojawi się na juwenaliowej scenie będzie Gooral. To kolejny wykonawca, który tworzy muzykę dośyć awangardową – łączy brzmienie elektroniczne z tradycyjnymi motywami góralskimi. Zasłynął m.in. utworem „Karczmareczka”, który rozślawił jego sposób tworzenia muzyki.

Na zakończenie juwenaliowego koncertu na scenie pojawi się Tede. Nie bez kozery można powiedzieć, że to jedna z osób, która tworzyła polską scenę rapu, bowiem występuje on i tworzy już od 1994 r. Począwszy od 2001 r. sukcesywnie wydaje kolejne płyty, które cieszą się wielką popularnością, szczególnie wśród młodzieży. Jego ostatni album, „Vanillahajs”, doczekał się miana platynowej płyty. Z pewnością zadba on o odpowiednie zwieńczenie zabawy pod sceną w Ogrodach Rektorskich podczas tegorocznych Juwenaliów.

Jednak sam koncert to nie wszystko. Dla uczestników juwenaliów przygotowany będzie piknik, strefa rozrywki, natomiast po występach studenci przeniosą się do Klubu Park, gdzie będą mogli kontynuować zabawę. Wszystkie wyżej wymienione atrakcje są jak co roku darmowe.

Juwenalia SGH co roku zaskakują i z roku na rok się rozwijają. Bez wątpienia emocje, których dostarczą koncerty zaproszonych artystów, zostaną zapamiętane na długo przez uczestników wydarzenia. Mamy nadzieję, że ponownie w Ogrodach Rektorskich zawitają dziesiątki tysięcy studentów nie tylko ze Szkoły Głównej Handlowej.

Paweł Nowak

Z rektorskich lektur

Tło się liczy

Profesor Patrick Aebischer, rektor Politechniki Federalnej w Lozannie, uczelni z czołówki światowych rankingów, podczas wizyty w Polsce udzielił wywiadu, który jest szeroko komentowany. Warto przywołać jego oceny i wziąć je sobie do serca.

Profesor Aebischer, jak każdy rektor, docenia rolę pieniędzy, ale stwierdza, że fundusze to nie wszystko. Potrzebna jest „masa krytyczna” – optymalna liczba studentów (ok. 10 tys. – jak w SGH) i wykładowców. Uczelnia nie może kształcić wyłącznie w specjalnościach wąskich i w razie potrzeby współpracować z uczelnią o innym profilu. Wąskie profile trzeba poszerzać w oparciu o swoje zasoby (w SGH – filozofia, historia myśli gospodarczej czy prawo). Trzeba stworzyć tętniący życiem kampus, w którym w jednym miejscu studenci i kadra naukowa bezustannie się spotykają, tworząc atmosferę intelektualnego fermentu (taka zwielokrotniona Aula Spadochronowa w czasie przerwy). Sprzyja temu innowacyjna architektura – bez podziałów, bez drzwi i z okrągłymi stołami. Trzeba dbać o jakość nauczania, a więc – jak najlepszą kadrę, niezależną od nacisków administracji uczelni, cieszącą się rodzajem immunitetu badawczego, szczególnie ważnego dla młodych, zdolnych i ambitnych naukowców, aby swobodnie angażowali się w badania niepopularne czy niezgodne z opinią większości bez obawy o utratę stanowiska.

Rektor Patrick Aebischer upomina się o miejsce dla prowadzenia badań podstawowych, tych z pozoru bezużytecznych, bez bezpośredniego zastosowania ich wyników w biznesie. Są siłą napędową nauki, wynikają z czystej ludzkiej ciekawości, muszą być finansowane z publicznych środków. Takie docenienie badań

nie zmienia faktu, że najlepsze uniwersytety na świecie stają się rozpoznawanymi markami i wtedy przyciągają najlepszych studentów, naukowców czy inwestorów. Na pytanie Michała Roleckiego, dziennikarza z portalu Gazety Wyborczej, który przeprowadza wywiad: *Czy uniwersytet musi się sprzedawać tak jak coca-cola?* pada krótka odpowiedź: tak.

Rektor Patrick Aebischer docenia świetną edukację w Polsce i zna kontrowersje wokół naszego szkolnictwa wyższego. Zwraca uwagę, że choć duża liczba uczelni sprzyja kształceniu, jednak dla jakości badań i innowacji, lepiej jest skoncentrować się na wiodących ośrodkach. Ważne jest, aby młodym ludziom dać poczucie, że mogą zrobić karierę naukową w kraju. Odnawia, że: *...stopniem złożoności na wielu poziomach uczelnie przypominają mózg i ... są najbardziej złożonymi organizacjami stworzonymi przez człowieka. Zarządzanie odbywa się na wielu poziomach, przebiega w nich wiele procesów... Zadaniem zarządzającego jest stworzenie odpowiedniego środowiska dla kadry, aby mogła dać z siebie, co najlepsze... trzeba zatem nakierować ich na wspólny cel... Uczelnia to wiele współdziałających ośrodków, a zadaniem zarządzającego nią jest ich integracja...*

Prof. Aebischer twierdzi, że finansowanie uczelni tylko z pieniędzy publicznych nie może wystarczyć. Koszty kształcenia uniwersyteckiego i uprawiania nauki stały się w dzisiejszych czasach tak wysokie, że uczelnie muszą poszukiwać także innych źródeł finansowania, co musi pochłaniać wiele czasu i w konsekwencji zmieniać kulturę uczelni.

Opr. T. Szapiro

Inauguracja programu „Klasa akademicka SGH”

13 kwietnia 2016 r. podpisaliśmy umowy o rozpoczęciu współpracy pomiędzy SGH a szkołami ponadgimnazjalnymi w ramach programu „Klasa akademicka SGH”.

Nawiązanie współpracy pozwoli na podjęcie działań edukacyjnych skierowanych do uczniów szkół ponadgimnazjalnych, którzy swoją przyszłość wiążą z tematyką ekonomii, finansów i zarządzania.

Więcej informacji [<http://administracja.sgh.waw.pl/pl/DRE/Strony/Klasa-akademicka-SGH.aspx>].



Nowe konkursy w POWER

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju ogłosiło w ramach Działania 3.1 Kompetencje w szkolnictwie wyższym POWER

Konkurs nr 1/NPK/POWER/3.1/2016 na NOWE PROGRAMY KSZTAŁCENIA dotyczące realizacji programów kształcenia o profilu ogólnoakademickim albo praktycznym, dostosowanych, w oparciu o analizy i prognozy, do potrzeb gospodarki, rynku pracy i społeczeństwa, zawierających w szczególności: a) tworzenie i realizację nowych kierunków studiów odpowiadających na aktualne potrzeby społeczno-gospodarcze, b) dostosowanie i realizację programów kształcenia do potrzeb społeczno-gospodarczych, c) działania włączające pracodawców w przygotowanie programów kształcenia i ich realizację.

Wnioski w ramach konkursu przyjmowane są od dnia 1 kwietnia 2016 r. do 1 lipca 2016 r. Maksymalna wartość projektu w przypadku SGH to 6 mln PLN.

Więcej [<http://www.ncbir.pl/fundusze-europejskie/power/konkursy---aktualne-nabory/konkurs-nr-1npkpower312016/>].

W przypadku wspólnego przygotowania i realizacji projektów z partnerem spoza sektora finansów publicznych informujemy, że partner musi zostać wyłoniony w drodze konkursu. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie ogłosiła konkurs na nabór partnerów

na wspólne przygotowanie i realizację projektów w ramach konkursu finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój 2014–2020, Oś III Szkolnictwo wyższe dla gospodarki i rozwoju, Działanie 3.1 Kompetencje w szkolnictwie wyższym.

Konkurs nr 2/PRK/POWER/3.1/2016 na PROGRAM ROZWOJU KOMPETENCJI dotyczący podnoszenia kompetencji osób uczestniczących w edukacji na poziomie wyższym, w obszarach kluczowych dla gospodarki i rozwoju kraju.

Projekt musi obejmować swoim zakresem merytorycznym wyłącznie działania dotyczące kształtowania kompetencji lub kwalifikacji oczekiwanych przez pracodawców od kandydatów do pracy.

Wnioski w ramach konkursu będą przyjmowane od 4 maja 2016 r. do 7 czerwca 2016 r. Maksymalna wartość projektu w przypadku SGH to 5 mln PLN.

Więcej [<http://www.ncbir.pl/fundusze-europejskie/power/konkursy---aktualne-nabory/konkurs-nr-2prkpower312016/>].

Osoby zainteresowane przygotowaniem wniosku o dofinansowanie projektu prosimy o kontakt z Działem Obsługi Projektów.

Paderewski Academy

Paderewski Academy to cykl spotkań, warsztatów i debat dla studentów lat I–III odbywających się w SGH, organizowanych przez Cems Club Warszawa oraz Fundację im. Lesława A. Pagi.

W piątek 8 kwietnia 2016 miała miejsce inauguracja Paderewski Academy. Wyselekcjonowana grupa 32 polskich studentów rozpoczęła cykl spotkań od wysłuchania kilku słów wstępu rektora SGH prof. Tomasz Szapiro. Gości przywitała także przedstawicielka Fundacji im. Lesława A. Pagi Anna Mieleško, a pierwszą prelekcję na temat historycznych liderów Polski poprowadził dyrektor Departamentu Innowacji Ministerstwa Rozwoju Jan Filip Staniłko. W sobotę 9 kwietnia uczestnicy wzięli udział w warsztatach debatanckich prowadzonych przez

Fundację Polska Debatuje oraz dyskutowali na temat efektywnej administracji w Polsce wraz z przedstawicielkami Krajowej Szkoły Administracji Publicznej.

Głównym celem inicjatywy Paderewski Academy jest promowanie wiedzy i wartości dotyczących sfery publicznej obejmującej aktywność podmiotów państwowych, prywatnych oraz organizacji pozarządowych. W tej edycji szczególnie podkreślana jest rola partnerstwa publiczno-prywatnego.

Następne z serii spotkań odbędą się 6 i 7 maja 2016 r.

Szczegółowe informacje: [www.paderewskiacademy.pl],

[www.facebook.com/paderewski.academy/]

Mateusz Zakrzewski, koordynator projektu

Wizyta przedstawicieli University of Economics, Prague

15 marca odwiedzili SGH przedstawiciele University of Economics, Prague (VSE). SGH z czeskimi partnerami wdraża magisterski program podwójnego dyplomu. Umowa w tej sprawie została podpisana we wrześniu 2015 r.

Delegacja z Pragi spotkała się m.in. z pełnomocnikiem rektora ds. programów podwójnego dyplomu: dr Izabelą Bergel oraz z prodziekan Studium Magisterskiego, dr hab. Katarzyną Górak-Sosnowską, a także z pracownikami DSM i DPM odpowiedzialnymi za wdrożenie i realizację programów MPPD.

NOMINACJE, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA

Pracownicy SGH w prezydenckim zespole ekspertów

Szefowa Kancelarii Prezydenta RP powołała 8 kwietnia br. zespół do spraw wypracowania zmian w propozycji projektu ustawy dotyczącej kredytów odnoszonych do walut obcych.

W zespole znaleźli się pracownicy SGH: **dr hab. Zbigniew Krysiak** i **dr hab. Anna Szelańska**, **prof. SGH** z KNoP oraz doradca prezydenta RP **dr Marek Dietl** z KGŚ.

Więcej [https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/art,185,powolano-zespol-ekspertow-ds-projektu-tzw-ustawy-frankowej.html].

Medale Kopernika dla profesorów SGH

Podczas marcowego Forum Bankowego Związek Banków Polskich wyróżnił profesorów SGH – m.in. **prof. prof. Małgorzatę Iwanicz-Drozdowską**, **Władysława Jaworskiego**, **Stanisława Kasiewicza**, **Karola Lutkowskiego**, **Piotra Masiukiewicza**, **Bogusława Pietrzaka**, **Andrzeja Sławińskiego**, **Małgorzatę Zaleską** – Medalem Kopernika w uznaniu szczególnych zasług w budowie i rozwoju sektora bankowego.



(foto: Marzena Stokłosa, zbp.pl)

Więcej [https://zbp.pl/wydarzenia/archiwum/wydarzenia/2016/marzec/medale-kopernika-dla-srodowiska-naukowego].

Studenci SGH zwycięzcami konkursu EY Financial Challenger

Zwycięzcy dwunastej edycji pokonali ponad 550 zespołów. EY Financial Challenger organizowany jest już od ponad dekady z myślą o studentach zainteresowanych tematyką corporate finance – w szczególności zagadnieniami wyceny przedsiębiorstw oraz procesów fuzji i przejęć. Udział w konkursie daje możliwość sprawdzenia się w obszarze doradztwa transakcyjnego i doświadczenia współpracy zespołowej pod presją czasu...



W skład zwycięskiej drużyny „#SzczęśćBożeSGH” weszli studenci SGH **Jędrzej Karpiński**, **Cezary Golański**, **Piotr Maciejewski** i **Jędrzej Rychlik**.

Więcej [http://ey.media.pl/pr/313297/studenci-sgh-zwyciezcami-konkursu-ey-financial-challenger]

Dr M. Radzikowski powołany na prezesa WIB

Dr Marek Radzikowski został powołany na stanowisko prezesa Warszawskiego Instytutu Bankowości.

Warszawski Instytut Bankowości jest jedną z najdłuższych działających na polskim rynku firm doradczo-szkoleniowych (działa od 1992 r.), jednym z liderów na rynku szkoleń dla sektora finansowego. Prowadzi także szerokie działania w obszarze edukacji ekonomiczno-finansowej dla młodzieży (np. projekt BAKCYL) oraz dla studentów (m.in. symulacja zarządzania bankiem BANRISK). Ważną częścią WIB jest ALTERUM, think tank zajmujący się badaniami i analizami ekonomicznymi, w tym z zakresu sektora finansowego, w szczególności pod kątem oceny skutków regulacji i zastosowania zasady proporcjonalności.

Marek Radzikowski jest adiunktem w Katedrze Międzynarodowych Studiów Porównawczych Szkoły Głównej Handlowej.

Sukces drużyny SGH w grze ekonometrycznej

Drużyna studentów i doktorantów SGH pod wodzą mgr. Filipa Premika zajęła znakomite drugie miejsce – tuż za Uniwersytetem Harvarda – w międzynarodowym konkursie ekonometrycznym „Econometric Game” w Amsterdamie. To najlepszy wynik w historii naszego udziału w tej grze ekonomicznej. Kołem naukowym opiekuje się dr Andrzej Torój z Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH.

Sukces osiągnął zespół doktorantów i magistrantów Instytutu Ekonometrii: **Filip Premik**, **Jakub Witkowski**, **Arkadiusz Kotuła** i **Dominik Wasiluk**. Nasi ekonometrycy pokonali w finale 8 zespołów z uniwersytetów: Lund, McGill (Montreal), Kopenhaga, ENSAE (Paryż), Aarhus, Erasmus (Rotterdam), Tor Vergata (Rzym), Antwerpia.

Więcej: [http://www.econometricgame.com/]

Anna Warakomska medalistką Akademickich Mistrzostw Świata!!!

Akademickie Mistrzostwa Świata w Szachach odbyły się w Abu Dabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich w dniach 9–15 kwietnia 2016. Anna Warakomska, zawodniczka AZS SGH i Akademii Szachowej Gliwice, po wspaniałej walce w ostatniej rundzie, pokonała liderującą przez pierwszą część turnieju, najlepszą Ormiankę, Marię Gevorgyan, zdobywając dla Polski trzecie miejsce.

Relacja z zawodów oraz zdjęcia na [https://www.facebook.com/Chess2014].



BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

28–29 kwietnia

Big Data Conference ponownie w SGH



Jak wynika z najnowszych raportów firm badawczych i mediów, termin big data wcale nie traci na popularności. Wręcz przeciwnie – big data należy do najsilniejszych trendów w biznesie. Coraz więcej przedsiębiorstw decyduje się na wdrażanie rozwiązań pozwalających analizować ogromne zbiory danych

i wyciągać z nich właściwe wnioski. Dostrzegając ogromny potencjał tematyki big data, SKN Statystyki już po raz drugi organizuje konferencję „Big Data – bigger opportunities”.

Jest to jedyna w Polsce konferencja poświęcona big data organizowana w całości wyłącznie przez studentów. Tegoroczna edycja odbędzie się w dniach 28-29 kwietnia. Tym razem, poza prelekcjami, uczestnicy będą mieli szansę wziąć udział w warsztatach, podczas których samodzielnie zmierzają się z zadaniem problemem analitycznym. W roli prelegentów wystąpią eksperci z wiodących firm w branży technologicznej, konsultingowej czy bankowej, takich jak m. in. PwC, SAS Institute, Cisco oraz mBank. Przedstawią oni tematykę big data z perspektywy zrealizowanych zadań i rozwiązanych problemów, zapoznając uczestników z konkretnymi narzędziami analitycznymi i technikami z zakresu data science.

Zapisy na prelekcje i warsztaty trwają od połowy kwietnia. Więcej informacji znaleźć można na stronie internetowej SKN Statystyki: [www.sknstatystyki.pl] oraz profilu na Facebooku: [www.facebook.com/SknStatystyki].

Martyna Fira

8–15 maja

IX edycja Igrzysk Kół Naukowych

W dniach 8–15 maja na terenie naszej uczelni i pobliskich obiektów sportowych odbędzie się IX edycja Igrzysk Kół Naukowych zorganizowanych przez SKN Zarządzania w Sporcie. Celem projektu jest zintegrowanie licznych w SGH środowiska kół naukowych i organizacji, a także szerzenie wśród studentów ducha sportu i rywalizacji fair play.

Co roku w wydarzeniu bierze udział ponad 300 studentów reprezentujących ponad dwadzieścia kół i organizacji. Uczestnicy mogą stanąć do rywalizacji w ośmiu dyscyplinach: tenisie stołowym, piłce nożnej, piłce siatkowej, lekkoatletyce, koszykówce, pływaniu, szachach i brydżu. W dyscyplinach indywidualnych odbywają się osobne zawody dla kobiet i dla mężczyzn, natomiast w sportach zespołowych drużyny są mieszane z obowiązkowym udziałem co najmniej jednej przedstawicielki płci pięknej. Całe zawody od lat cieszą się dużym zainteresowaniem wśród studentów i z każdym rokiem przyciągają coraz więcej entuzjastów sportowej rywalizacji. Jest to świetna okazja do integracji z członkami swojej organizacji, sprawdzenia własnych sportowych umiejętności, a przede wszystkim dobrej zabawy w gronie znajomych. Uwieńczeniem kilkudniowych sportowych zmagania jest uroczysta ceremonia zamknięcia Igrzysk połączona z nagrodzeniem najlepszych drużyn w klasyfikacji łącznej. Zwycięzcy oprócz atrakcyjnych nagród mogą liczyć na wieczną chwałę i zapisanie się na kartach historii sportu Szkoły Głównej Handlowej.

Termin składania zgłoszeń mija 30 kwietnia o północy. Zatem zbierajcie znajomych, układajcie taktykę i do zobaczenia na Igrzyskach!

Sylvia Jadczyk

14 maja

Studenci przejmą Warszawę po raz czternasty!

Już 14 maja po raz czternasty ulicami Warszawy przejdzie Wielka Parada Studentów, która zamieni stołeczne miasto w stolicę studenckiej rozrywki oraz w najgorętsze i najbardziej energetyczne miejsce w Polsce. Reprezentanci kilkunastu warszawskich uczelni zaprezentują się z jak najlepszej strony dbając o niesamowitą atmosferę wspólnej zabawy. Dołączcie do nas!

Czternasta edycja imprezy rozpocznie się tradycyjnie na Placu Defilad (konkretniej w pasażu między wejściem do stacji metra Centrum, a ul. Emilii Plater) o godz. 16:00, jednak na miejsce zbiórki zapraszamy już od godz. 15, gdzie uczestnicy mogą spodziewać się konkursów z nagrodami i dodatkowych atrakcji! Następnie pochód uda się ulicą Marszałkowską przez Plac Konstytucji, ulicą Waryńskiego aż na Stadion Syrenki, gdzie trwać będzie II dzień Juwenaliów Politechniki Warszawskiej.

Studencie, Warszawiaku – świętuj razem z nami i weź udział w Wielkiej Paradzie Studentów!

Zapraszamy!

22 maja

Project Management Challenge

Project Management Challenge to unikalny konkurs organizowany przez Studenckie Koło Naukowe Zarządzania Projektami. Koło działa od października 2004 r. przy Katedrze Zarządzania Projektami w SGH. Project Management Challenge to konkurs dla ambitnych studentów szkół wyższych z całej Polski. Jego głównym celem jest poszerzenie i sprawdzenie wiedzy z zakresu zarządzania projektami poprzez konfrontację swoich umiejętności z innymi uczestnikami. Pierwszym etapem konkursu PMChallenge jest test on-line, w którym uczestnicy odpowiadają na pytania z zakresu zarządzania projektami. Drugi etap to gra symulacyjna, dzięki której uczestnicy sprawdzają swoją wiedzę w praktyce. W trakcie trwania Gry, uczestnicy zmierzają się z zadaniami i trudnościami, z jakimi spotykają się Project Managerowie w codziennej pracy. Finał konkursu polegający na rozwiązaniu case study odbędzie się 22 maja w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. 15 wybranych uczestników z całej Polski stanie do walki o tytuł wyjątkowego i niepokonanego Project Managera. Bieżące informacje na temat przebiegu konkursu można znaleźć na stronie [www.pmchallenge.pl]. Jesteśmy również na Facebook'u: [www.facebook.com/pmchallenge].

Agnieszka Michalek

13 czerwca

Addressing Competitiveness Challenges with Innovation and Institutional Change

Ta międzynarodowa konferencja naukowa będzie już XI doroczną konferencją organizowaną przez Instytut Gospodarki Światowej. Poświęcona będzie zagadnieniom związanym z konkurencyjnością, a także innowacyjnością oraz zmianami instytucjonalnymi analizowanymi w kontekście poprawy konkurencyjności gospodarek. Problematyka ta będzie omawiana zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, z uwzględnieniem wniosków dla polityki gospodarczej.

Plan rozbiórki budynku F

Od jesieni ubiegłego roku trwają intensywne prace przygotowawcze związane z rozbiórką budynku F m.in.:

- zinventaryzowano, uporządkowano i przebudowano infrastrukturę teletechniczną kampusu – przebieg linii energetycznych, instalacji telefonicznych, światłowodów, studzienki kanalizacyjne itd.,
- przeniesiono centralę telefoniczną z podziemi budynku F do biblioteki,
- opróżniono budynek z zalegających w nim dokumentów, mebli i urządzeń – odyskując wartościowe elementy i wykorzystując je w innych budynkach (np. drzwi, zamki, klamki, lampy, szafy przesuwne, szafy pancerne, meble, urządzenia biurowe),
- uzgodniono z właścicielami sąsiadujących nieruchomości i organami administracji rozwiązania w zakresie prac budowlanych, zajęcia terenu, komunikacji i organizacji ruchu, zabezpieczeń itd.,
- uzgodniono z odpowiednimi służbami konserwatorskimi działania w zakresie ochrony zieleni, przesadzeń drzew i krzewów oraz nowych nasadzeń,
- sprzedano złom żeliwny i aluminiowy,
- wyłoniono w trybie przetargowym wykonawcę – firmę Tree Polska Sp. z o.o.

Przed nami najbardziej spektakularny etap tego przedsięwzięcia – fizyczna rozbiórka konstrukcji budynku. Oto wstępny harmonogram wydarzeń z wiązanych z rozbiórką.

- Do 09.05 prowadzone będą prace przygotowawcze – zmiana organizacji ruchu wewnątrz kampusu, ograniczenie a następnie zamknięcie wjazdu od al. Niepodległości, ustawienie światel wahadłowych na wjeździe od ul. Rakowieckiej, przesadzenie i usunięcie drzew i krzewów z placu rozbiórki, budowa pochylni dla osób niepełnosprawnych przy wejściu głównym do biblioteki.
- 9.05 nastąpi przejście placu rozbiórki przez wykonawcę.

- 10.05 będzie miało miejsce zamknięcie i ogrodzenie terenu wokół Budynku F. Ogrodzenie od strony al. Niepodległości oraz od strony pawilonu handlowego będzie przesuwane wraz z postępowaniem prac rozbiórkowych. Przez cały czas rozbiórki nie będzie możliwości przejścia pomiędzy budynkami F, G i B.
- 15.05 rozpoczęty zostanie demontaż ręczny: wewnętrzne warstwy ścian elewacyjnych, w tym płyt eternitowych, aż do zewnętrznej płyty żelbetowej prefabrykowanej, wykończenia posadzek z wykładzin PCV, kasetonów sufitowych, elementów złomowych w całym budynku itp. instalacji elektrycznych, teletechnicznych, aż do uzyskania czystej konstrukcji budynku.
- Kolejnym krokiem będzie rozbiórka schodów wejściowych głównych do budynku F oraz zbiornika wody pożarowej (pomiędzy budynkami F i G).
- W następnych dniach przeprowadzona zostanie rozbiórka części niskiej budynku F od strony biblioteki a potem rozbiórka części wysokiej budynku F – demontaż prefabrykowanych żelbetowych płyt elewacyjnych oraz demontaż konstrukcji budynku F.
- Zasypanie wykopu i niwelacja terenu będzie ostatnim etapem projektu.

Całkowity czas prac rozbiórkowych to 22 tygodnie.

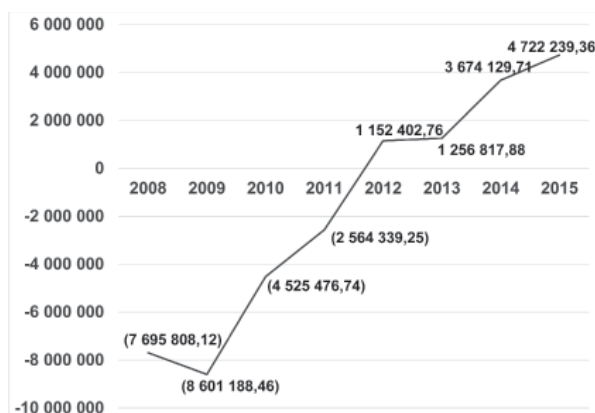
Szczegółowy harmonogram dostępny będzie na specjalnej stronie internetowej poświęconej rozbiórce budynku [<http://www.sgh.waw.pl/budynek-f>].

Na stronie tej publikowane będą również wyniki pomiarów czystości powietrza wokół rozbieranego budynku. Powietrze będzie badane na obecność włókien respirabilnych azbestu. Pomiary dokonywane będą 2 razy w tygodniu w czterech miejscach na elewacjach budynku G i B, aby mieć pewność, że pył nie stanowi zagrożenia dla pracowników, studentów i sąsiadów SGH. Badania prowadzone będą przez akredytowane Uczelniane Laboratorium Badań Środowiskowych Politechniki Warszawskiej.

B. Świech, B. Grucza

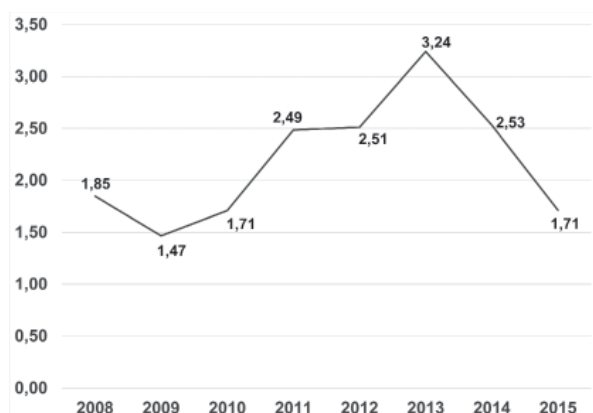
Wynik finansowy i wskaźnik zadłużenia

Wynik finansowy (zysk netto) SGH w latach 2008–2015* (w zł)



* za 2015 rok wstępny wynik przed badaniem sprawozdania finansowego przez biegłego rewidenta

Wskaźnik zadłużenia SGH wg rozporządzenia MNiSW w latach 2008–2015*



* za 2015 rok wstępny wynik przed badaniem sprawozdania finansowego przez biegłego rewidenta

Rozszerzenie wypowiedzi na spotkaniu ministra Jarosława Gowina z Senatem SGH

O duchu ustaw, podmiotowości uczonego i niezależności nauki oraz autonomii instytucji

Prolog

W czasie marcowego spotkania Senatu SGH z ministrem Jarosławem Gowinem, gdy zeszło na kwestie kolejnego poprawiania ustawy PSW zauważyłem, że w kolejnych jego wcieleniach po 1990 duch akademicki kierowania uczelnią zanikał na rzecz ducha menadżeryzmu. Od tego to trendu należałoby odchodzić szykując w horyzoncie trzyletnim nową ustawę. Podniesioną tezę teraz wyjaskrawiam intuicją o dokonującej się przez lata ewolucji statusu akademików od wolnego zawodu do wysokokwalifikowanego robotnika najemnego. I nie tylko przejawia się to w poszerzaniu obszarów zatrudniania na umowę o pracę w szkolnictwie wyższym, ale i w tym, że zasada mianowania traciła swoją moc wobec zapisów skupionych nad tym jak pracownika z uczelni wyrzucić, przy braku zainteresowania tym jak można go ochronić przed zawodną nieomyślnością ciał i funkcjonariuszy uczelnianych.

Kapitał ludzki

Własność kapitału ludzkiego a nie własność kapitału finansowego czy rzeczowego konstytuuje uczelnie i instytuty. Dlatego – dla efektywnego działania w realizacji statutowych celów na odpowiednim jakościowo poziomie – uczelnie muszą opierać się o inną zasadę niż firmy konstytuowane przez własność kapitału finansowego czy rzeczowego. Rdzeniem tej zasady i podstawą rozwoju nauki jest podmiotowość i niezawisłość właściciela kapitału ludzkiego – samego pracownika akademickiego – czego najprostszą, trywialną, ilustracją jest fakt, że nikt nie może kazać pracownikowi akademickiemu wpisać studentowi zaliczenia przedmiotu. Drugą stroną tej zasady jest, że pracownik akademicki musi mieć poczucie bezpieczeństwa „zastosowania swojego kapitału ludzkiego” jako podstawy sensu jego pomnażania, składającego się też na sens funkcjonowania i dobro samej uczelni. Zatem musi mieć bezpieczeństwo zatrudnienia, jeśli wykonuje pracę i postępuje w zgodzie z wiedzą i sumieniem formowanym doktorską przysięgą wierności prawdzie. Na tym zasadza się moc integracji środowiska akademickiego i jego immanentna zdolność do samoregulacji i samodoskonalenia się.

Tymczasem wydaje się, że celem wprowadzanych kolejno od roku 2005 nowelizacji ustawy jest osłabienie akademickiego charakteru szkolnictwa wyższego oraz osłabienie procesów samoregulacji i samodoskonalenia się środowiska akademickiego, dalsza jego dezintegracja i atomizacja przez budowanie dominacji nad merytokracją „menadżerów sprawnie zarządzających uczelnią jako przedsiębiorstwem pracującym dla zysku” – kierunek taki pogłębia zło ustawy z 27 lipca 2005 i idące w ślad narzucane wtedy uczelniom statuty. Rozstrzygnięcia prawne stosowane wobec uczelni niepaństwowych, które likwidowały podmiotowość kadry akademickiej i samorządność uczelni w tendencji grożą i uczelniom publicznym. Potem zmiany w ustawie były uzasadniane retoryką o zarządzaniu uczelnią jako przedsiębiorstwem „produkującym kapitał ludzki”, które „musi szybko reagować na sygnały rynku”.

Retoryka taka jest sprzeczna z teorią ekonomii powiadającą, że producentem kapitału ludzkiego jest nie uczelnia, lecz sam student kompilujący nakłady czasu własnego, środków rzeczowych i finansowych oraz usług edukacyjnych i rzeczowych uczelni. Uczelnia tylko potwierdza wystawianiem stopni i nadaniem dyplomu, że

student taki kapitał wyprodukował i zakumulował. Uczelnia i jej kadra musi wtedy mieć zapewnione warunki, by takie świadectwa wystawiać tylko zasługującym na nie. Wspomniana retoryka jest też mało sensowna z samej istoty procesu wytwarzania bazowego kapitału ludzkiego, którego cykl jest b. długi (od trzech lat dla licencjata do 8–10 lat dla doktora). Wreszcie przeoczano, że „na sygnały rynku” uczelnie odpowiadają żywą ofertą studiów podyplomowych, a ta jest tym lepsza i elastyczniejsza im na silniejszych stoi fundamentach bazowej wiedzy, wymagającej czasu, spokoju i stabilnych, godziwych ekonomicznie warunków do jej tworzenia i rozwoju.

Akademicki charakter kształcenia wyższego oznacza, że pożytkiem z działalności uczelni nie jest pogoń za bieżącym zyskiem, lecz podnoszenie wiedzy i zdolności do pracy, a tym samym do wyższej efektywności i konkurencyjności gospodarek przy niedefiniowanym miejscu realizacji zysku z efektów tej działalności. Implicite – akademicka część działalności uczelni nie musi przynosić jej zysków finansowych, by być efektywną w skali społecznej, bo tym efektem jest pomnożony kapitał ludzki ucieleśniony w absolwentach o wartości mierzonej dochodami z pracy jakie im przynosi.

Zabezpieczenia podmiotowości akademika – bezpieczeństwo zatrudnienia

Te są gwarantowane postulatem środowiska akademickiego o zachowanie reguły, że stosunek pracy z mianowanym nauczycielem akademickim może być rozwiązany ...po uzyskaniu zgody organu kolegialnego wskazanego w statucie uczelni oraz że zwolnienie pracownika akademickiego uczelni jest możliwe po dwóch ocenach negatywnych (a nie po jednej, jak to początkowo zamierzano zapisać). Zapisy takie w świetle praktyki są niewystarczające, bo nie chronią pracowników akademickich w sposób dostateczny przed wybrykami przełożonych. Istnieje prawna możliwość uciekania się do procesów sądowych, ale te, choć zwycięskie dla pokrzywdzonego akademika, to przez niezwykłą przewlekłość utrudniają powrót w koleiny życia uczelni. Poprawnym rozwiązaniem jest wzbogacenie KK o kategorię przestępstwa przeciw gospodarności kapitałem ludzkim i jeśli za ostateczną miarę takiej niegospodarności uznać przegranie przez rektora procesu o bezpodstawne wypowiedzenie pracy pracownikowi naukowo-dydaktycznemu, to karą powinno być dyscyplinarne odwołanie rektora przez ministra. W innych przypadkach, gdy np. pracownik – np. z doktoratem u Blancharda w MIT – jest „wyścigany” z uczelni przez nękającego kierownika katedry, to karą powinno być odwołanie kierownika katedry przez rektora. Bez z takich zapisów nie ma prawdziwej autonomii i podmiotowości pracownika naukowego, a więc nie ma autonomii i rozwoju nauki, jest tylko pozór autonomii instytucji, a de facto przyzwolenie na samowolę ich „reprezentantów” – dyrektorów, czy rektorów. I z tych względów nie widzę błędu w pojawiających się postulatach, by minister miał prawo bezpośredniej ingerencji i odwołania „funkcyjnych” z funkcji, jeśli ci nie rozumieją, że ich zadaniem nie jest „zarządzanie” tylko OBSŁUGA kapitału ludzkiego i twórczych jego procesów.

S. Ryszard Domański

URZĄD DZIELNICY
WARSZAWA
BURMISTRZ
MINISTERSTWO
ROZWOJU
MINISTERSTWO
OPRAWY KRAJOWEJ
JOACHIM OSIŃSKI
DYPLOMACJA SGH
MINISTERSTWO RODZINY,
PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ
KANCLERIA PREZESA
RADY MINISTRÓW
PAŃSTWO
MINISTERSTWA
ZDROWIA
URZĄD M.ST. WARSZAWY
DYPLOMACJA SGH
JOACHIM OSIŃSKI

DYPLOMACJA
ORGANIZACJE BRANŻOWE
SPOŁECZYSTWO
BIZNES
ZWIAZKI
PRZEDSIĘWZIĘC
STAŁE
DZIAŁANIA
ZASADY
SGH
NIE TYLKO
ŚWIAT NAUKI
JOACHIM OSIŃSKI
DYPLOMACJA
SGH

STUDENCI
DYPLOMACJA SGH
NIE TYLKO
ŚWIAT NAUKI
NBP
RGNISZW
PRACOWNICY
PRZEDSIĘWZIĘC
GPW
JOACHIM OSIŃSKI
#WszystcyTworzymySGH
JAKOŚĆ
ROZWOJ
BEZPIECZYSTWO
KOMISJA EUROPEJSKA

DOKTORANCI
BEZPIECZYSTWO
KNF
PRACOWNICY
EUROPA
DOKTORANCI
KOMISJA EUROPEJSKA
UCZELNI
SEKTOR
BANKOWY
BEZPIECZYSTWO
PROREKTOR DS.
WSPÓŁPRACĄ
Z ZAGRANICĄ
I OTOCZENIEM
DYPLOMACJA SGH



#WszystcyTworzymySGH



DYPLOMACJA SGH, czyli jak działać we współczesnym otoczeniu szkoły

Trudno polemizować ze zdaniem, że współcześnie rektor szkoły wyższej to osoba, która powinna poruszać się swobodnie w teorii i praktyce zarządzania. Najnowszy trend w tej dziedzinie to nowe współzrządzenie publiczne, czyli granicząca ze sztuką umiejętność poruszania się w meandrach samej uczelni, jako otwartej, demokratycznej i autonomicznej organizacji publicznej, jak i w środowisku ją otaczającym. Zwykło się twierdzić, że za rektorem jest już tylko ściana. Ale czy pod ścianą nie stawia się skaźców? Praktyka nakazuje, by rektor znał się niemal na wszystkim. To on podejmuje wiążące decyzje i jest w pełni za nie odpowiedzialny. On również reprezentuje uczelnię w relacjach zewnętrznych. Jest zatem i „publicznym menedżerem” i dyplomatą. To on w dużej mierze decyduje o wizerunku szkoły na zewnątrz, który przekłada się na jej notowania i prestiż, czyli opinię o nas formułowaną przez innych. Wypracowuje się ją latami, ale też w ciągu zaledwie kilku minut można ją stracić. Autopromocja jest istotna, ale musi być odpowiedzią na pozytywny wizerunek kreowany przez otaczające nas środowisko.

Dyplomacja SGH powinna działać w trzech obszarach. Pierwszy, to relacje z mediami. W dobie mediów społecznościowych i błyskawicznego przepływu informacji uczelnia narażona jest na wiele niebezpieczeństw. Niekontrolowane wypowiedzi w Internecie osób związanych zawodowo lub edukacyjnie z SGH skutkują daleko idącymi konsekwencjami. Oczywiście każdy ma prawo do wypowiedzi. Należy przypomnieć, iż prywatne komentarze umieszczane na forum uczelnianym przestają mieć konotacje personalne nabierając znamion oficjalnych wypowiedzi. Postuluję rodzaj samokontroli osób uczestniczących w wymianie informacji tą drogą, które powinny mieć świadomość, iż każda wypowiedź będzie na trwałe umieszczona w cyberprzestrzeni. Odpowiedzialność za nierozważność ostatecznie i tak spoczywać będzie na rektorze. Z kolei prasa, radio i telewizja to forum skrzętnie notujące wszelkie wystąpienia rektorskie utożsamiane przecież z uczelnią. Media nigdy nie pozostaną wolne od komentarzy, w tym również na tematy kontrowersyjne, bądź nieprzychylnie uczelni – nawet świat dyplomacji nie składa się tylko z pozytywnej kurtuazji. Od rektora wymaga się zatem znalezienia się w każdej sytuacji, przy profesjonalnym wykorzystaniu argumentacji.

Drugim obszarem są relacje ze sferą polityki. Niezależnie od opcji politycznej znajdującej się u steru władzy, SGH powinna być apolityczna i obecna zarówno w Pałacu Prezydenckim, jak i w Kancelarii Prezesa RP, Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, czy Ministerstwie Finansów oraz resortach „gospo-

darczych” i „społecznych”. Jesteśmy uczelnią publiczną i dlatego zawsze powinniśmy być gotowi do służby RP, a nie jakiegokolwiek partii. Obecność rektora w gabinecie ministerialnym ma przekonywać zwierzchnika, iż zwiększająca się pula funduszy dla SGH ma konkretne przełożenie na efektywność podległej mu jednostki. SGH ma zatem szansę stać się swoistym „stałym doradcą państwa”. Czynnikiem warunkującym takie postępowanie jest oczywista apolityczność rektora. Wszelkie afiliacje polityczne stają się przeszkodą w efektywnej realizacji dyplomacji uczelni. Powierzenie steru uczelni czynnemu politykowi partii opozycyjnej, która zepsuła w Polsce ustrój szkolnictwa wyższego, wielu uznaje za przejaw utraty realizmu i racjonalizmu.

I wreszcie obszar trzeci – sfera biznesu. Współpraca z biznesem to sprawa oczywista. Należy jednak zastanowić się nad jej formami. Biznes może być partnerem inwestycyjnym, ale musi mieć świadomość tego, co oferujemy w zamian. Inwestycje w uczelnianą infrastrukturę to najbardziej spektakularne działania. Jednak nie wolno zapominać o zamawianych ekspertyzach i badaniach naukowych powiązanych z biznesem. Mamy wielu pracowników, którzy jednocześnie są biznesmenami i pracują dla biznesu. To ogromny potencjał, który odpowiednio wykorzystany może stanowić atut szkoły. Każdy jest gotów włączyć się w pracę dla uczelni, jednak to rektor tworzy konstruktywne ramy współpracy z pracownikami zaangażowanymi w działalność biznesową. „Nasi” pracownicy piastują wysokie stanowiska publiczne i jak sądzę, nikt z nich nie uchyla się od pracy na rzecz uczelni, jednak inicjatywa spoczywa po stronie rektora, który musi sformułować oczekiwania szkoły w tej sferze.

Na zakończenie kontakty zagraniczne. Ich kierunek powinien zostać jasno sprecyzowany – gdzie szukamy partnerów i którzy z nich wnoszą realne korzyści dla naszej uczelni. Strukturalnie musi to być wyspecjalizowana jednostka administracyjna SGH, której pracę koordynuje prorektor ds. współpracy z zagranicą i otoczeniem. Dyplomacja SGH dotyczy stałych, uporządkowanych merytorycznie kontaktów z instytucjami i organizacjami spoza „świata czystej nauki” (uniwersyteckim). Ma ona mieć charakter lobbystyczno-promocyjny i przygotowywać od strony merytorycznej oraz organizacyjnej wizyty i kontakty rektora SGH z otoczeniem. Sztuka dyplomacji pozostaje w jego ręku i trzeba pamiętać, że nie ma w niej miejsca na błąd i niedociągnięcia. Ją po prostu trzeba czuć oraz rozumieć i tego wymaga się od rektora, jako jednoosobowego organu szkoły.

Joachim Osiński

Kolorowy obrazek i tornister

Środowisko akademickie obejmuje różne grupy, a los każdej z nich zależy od zachowania wszystkich pozostałych. Skoro SGH nieprzerwanie walczy o umocnienie swojej pozycji wśród uniwersytetów krajowych i na arenie międzynarodowej, to czynnikiem sukcesu o podstawowym znaczeniu jest współpraca pracowników naukowo-dydaktycznych z pracownikami administracji, gdzie obok siebie występują dwie podgrupy. Są to pracownicy obsługujący procesy centralnie oraz pracownicy obsługujący kolegia i wchodzące w ich skład jednostki organizacyjne.

Jeśli pozwolimy sobie na dość poetycki opis, iż **na-ukowcy są jak utalentowane dzieci specjalnej troski**, to będziemy mogli podkreślić niezwykłą zdolność tych osób **do narysowania kolorowego obrazka przy użyciu zwykłego czarnego ołówka**. Każdy potrafi stworzyć swój obrazek inaczej, kierując się oryginalną motywacją i niepowtarzalną predyspozycją do wyrażania swoich wizji, racji i emocji. Cechą tej grupy jest jednak **brak zdolności lub motywacji do spakowania tornistra i jego rozpakowania**.

Liczba projektów realizowanych w naszej uczelni przez zespoły obejmujące zarówno pracowników, doktorantów i studentów z SGH, jak i osoby z innych ośrodków krajowych i zagranicznych oraz osoby reprezentujące podmioty spoza środowiska akademickiego, utrzymuje się na niskim poziomie, poniżej średniej dla polskich szkół wyższych. Przyczyną jest skłonność pracowników SGH do wykorzystywania jako organizatora projektów innych instytucji, w których zapewniona jest obsługa administracyjna, w tym rozliczenia ze zleceńodawcami oraz podwykonawcami. SGH jest traktowana natomiast jako instytucja nieprzyjazna twórcom.

W minionych latach miałem okazję prowadzenia w SGH kilku projektów, w tym jednego dofinansowanego ze środków europejskich w 6. ramowym programie. Obecnie w naszej Alma Mater prowadzę lub uczestniczę w realizacji kilku ekspertyz. Za każdym razem mam poczucie, że osoby z pionu administracji, z którymi współpracuję, starają się zapewnić właściwe wsparcie. Wiem, że te osoby mają wolę, aby wywiązać się jak najlepiej z powierzonych zadań. Dlaczego wszyscy pozostajemy tylko przy poczuciu, a nie przekonaniu, że wszystko jest jak należy? Otóż przyczyną jest niewłaściwa organizacja wsparcia przygotowania i realizacji projektów badawczych. Skutkiem jest brak komfortu w pracy, co prowadzi do redukcji poziomu satysfakcji i w konsekwencji do spadku motywacji do działania wewnątrz naszej uczelni.

Znamy wiele zewnętrznych instytucji, o których wiemy, iż są one przyjazne twórcom. Co je różni od SGH? Po pierwsze, pracownik naukowo-dydaktyczny, bez względu na zajmowane stanowisko, ma swojego opiekuna w zespołach dedykowanych do obsługi procesów: badawczego i dydaktycznego. Po drugie, ów opiekun wyposażony jest w określone kompetencje i może korzystać ze wsparcia w każdym momencie, kiedy potrzebne jest odwołanie się do wyższego poziomu kompetencji. Twórca w żadnym momencie nie szuka właściwego partnera po stronie administracji, gdyż o kontakt z odpowiednią osobą, z wy-

przedzeniem, a nie po wystąpieniu potrzeby, troszczy się opiekun. Po trzecie, nad całym procesem czuwa upoważniona osoba reprezentująca kierownictwo takiej instytucji, gotowa bezzwłocznie podjąć czynność, np. podpisanie odpowiedniego dokumentu po otrzymaniu odpowiedniego sygnału.

Stworzenie przyjaznej atmosfery dla twórców, czyli zapewnienie obsługi **zapakowania i rozpakowania tornistra**, stanowi wyzwanie dla władz akademickich w SGH. Musimy wziąć pod uwagę, że nasza uczelnia obecnie odstaje od standardów, które już zostały wypracowane i wdrożone w wielu instytucjach w naszym otoczeniu. Występują one często w roli bezpośredniego konkurenta wobec SGH, korzystając z potencjału intelektualnego pracowników naszej uczelni, ale zapewniając własną obsługę administracyjną. Jeśli w tych instytucjach dochodzi do realizacji grantów badawczych i innego rodzaju zleceń, to SGH traci uznanie jako ośrodek akademicki, a przy okazji poza SGH odbywa się dystrybucja środków finansowych.

Przywrócenie naszej uczelni cech instytucji przyjaznej twórcom jest warunkiem niezbędnym dla zahamowania procesu dezintegracji środowiska akademickiego w SGH. Przede wszystkim trzeba zdefiniować procedurę obsługi działalności badawczej w poszczególnych fazach: przygotowania wniosków, składania aplikacji (pamiętając o wyznaczonych terminach), organizacji pracy zespołu, w tym wyjazdów i przyjazdów uczestników zespołu, publikacji wyników projektu, zredagowania sprawozdania i następnie rozliczenia zadania. Ponadto trzeba przygotować kadrę w pionie administracyjnym obejmującą wiele grup pracowników. Nie ma wątpliwości, iż przy ponownym pozyskaniu pracowników naukowo-dydaktycznych do aktywności badawczej w strukturze SGH, niezbędne będzie zapewnienie odpowiednich szkoleń osobom już zatrudnionym oraz zwiększenie liczby pracowników w administracji.

Dalsza profesjonalizacja działalności administracji nie jest celem, a jedynie środkiem prowadzącym do zwiększenia liczby, ale także wartości projektów badawczych realizowanych w SGH. Podstawowa część środków uzyskiwanych na realizację tych projektów trafia do twórców, ale istotna część zasila budżet uczelni. Zwiększenie przychodów, które wykraczają poza dotację państwową, to jest wyzwanie, przed którym stoją władze akademickie. Niestety w minionych latach utrzymuje się stagnacja. Z taką sytuacją w SGH – uczelni walczącej o umocnienie pozycji w krajowym i międzynarodowym środowisku akademickim – nie możemy się pogodzić.

Chcemy mieć dużo więcej kolorowych obrazków, które będzie można wyjmować z profesjonalnie zapakowanych tornistrów.

Wojciech Paprocki

Refleksje dotyczące „małej” nowelizacji

W toku kampanii wyborczej prowadzonej w związku z wyborami władz akademickich (nie tylko w SGH) trwają konsultacje dotyczące tak zwanej „małej” (przez innych nazywanej „szybką”) nowelizacji prawa o szkolnictwie wyższym. Ogólnym hasłem przewodnim tej nowelizacji jest odbiurokratyzowanie przepisów obowiązujących uczelnie.

Wśród wielu propozycji uwagę zwracają zmiany dotyczące działania Polskiej Komisji Akredytacyjnej oraz organizacji studiów doktoranckich.

Na początek zajmę się przepisami dotyczącymi PKA. Od 2011 r. znowelizowana ustawa wprowadziła obok – istniejącej od 2002 r. – „oceny programowej” dodatkowo „ocenę instytucjonalną”. Ocena programowa PKA dokonywana była (i jest) na konkretnym kierunku, poziomie i profilu kształcenia (tzn. na przykład kierunek zarządzanie, na poziomie studiów I stopnia o profilu ogólnoakademickim). Oznacza to w praktyce, że jeśli jednostka (uczelnia) prowadzi studia na dwu poziomach to dokonywane są dwie oceny jakości kształcenia (niekoniecznie w tym samym terminie). Podobnie, jeśli jednostka prowadzi studia o dwu profilach (praktycznym i ogólnoakademickim) to także dokonywane są dwie odrębne oceny. Ideą wprowadzenia oceny instytucjonalnej było umożliwienie ewaluacji całej jednostki (wydziału), a nie poszczególnych prowadzonych przez nią kierunków studiów (na różnych poziomach i o różnych profilach). Istotne było także to, by ułatwić uczelniom przygotowania do wizyty zespołu PKA. Pozytywny wynik oceny instytucjonalnej ma stanowić dla kandydatów i pracodawców informację o wysokiej jakości wszystkich prowadzonych przez ocenioną jednostkę kierunków. Ograniczeniem stosowania oceny instytucjonalnej było to, że mogła ona być przeprowadzana wyłącznie w tych jednostkach, w których wcześniej PKA dokonała oceny programowej na większości prowadzonych kierunków studiów. W intencji ustawodawcy ocena instytucjonalna ma być bardziej prestiżowa i ujawniać potencjał tworzenia i prowadzenia wysokich jakościowo kierunków studiów. Ocena instytucjonalna obejmowała także ocenę studiów trzeciego stopnia i podyplomowych.

Przyjęte ogólne kryteria oceny instytucjonalnej podkreślają zasadniczą rolę funkcjonowania i doskonalenia wewnętrznych systemów zapewniania jakości kształcenia oraz zgodności działania jednostki z misją i strategią uczelni.

Omawiany projekt nowelizacji wprowadza zmianę – moim zdaniem niekorzystną dla uczelni – polegającą na tym, że ocena instytucjonalna ma oznaczać po prostu jednoczesną ocenę programową (cytuje): „na więcej niż jednym kierunków studiów”. Przyjęcie tej propozycji będzie prowadziło do obniżenia rangi oceny instytucjonalnej i nie da interesariuszom pełnej informacji o ocenianej jednostce. Jak sądzę, nie przyczyni się to także do odbiurokratyzowania, bo zamiast dokonywać łącznej oceny całej jednostki PKA będzie po prostu w jednym terminie oceniała kilka kierunków.

Warto także zwrócić uwagę na propozycje zmian, które w uzasadnieniu nowelizacji opisywane są jako mające służyć podniesieniu jakości kształcenia na studiach III stopnia. Uzasadnieniem opisanych niżej propozycji jest znacząca liczba osób, które podejmują studia doktoranckie, ale nie kończą ich obroną doktoratu.

Zaproponowany w nowelizacji nowy artykuł 195a wprowadza mianowicie limit dla liczby doktorantów „w jednostce organizacyjnej uczelni”: liczba uczestników stacjonarnych studiów doktoranckich nie może być mniejsza od liczby uczestników niestacjonarnych studiów doktoranckich. Przypomnę, że w SGH (łącznie, według III korekty planu finansowo – rzeczowego na 2015 r. przedstawionej Senatowi SGH 16 grudnia 2015 r.) liczba uczestników stacjonarnych studiów doktoranckich wynosi 352 osoby, podczas gdy liczba uczestników studiów niestacjonarnych to 861 osób. Tak więc wprowadzenie tego przepisu oznaczałoby konieczność redukcji liczby doktorantów studiów niestacjonarnych o ponad pół tysiąca.

Niestety proponowane zmiany idą dalej. Kolejny ustęp wspomnianego artykułu ustawy stanowi, że liczba uczestników stacjonarnych studiów doktoranckich otrzymujących stypendium doktoranckie nie może być mniejsza niż 50% liczby uczestników stacjonarnych studiów doktoranckich ogółem. W SGH (według wspomnianego wyżej planu) mamy 63 doktorantów otrzymujących stypendia, tak więc jeśli mieliby oni stanowić co najmniej połowę ogółu doktorantów stacjonarnych, to liczba słuchaczy stacjonarnych studiów doktoranckich powinna wynosić nie więcej niż 125 osób. Obecnie jest ich jednak o 227 osób więcej.

Po zestawieniu przepisów zawartych w obu ustępach okazuje się, że jeśli punktem wyjścia byłaby liczba słuchaczy stacjonarnych studiów doktoranckich otrzymujących stypendium doktoranckie, to ogólna liczba doktorantów w SGH nie powinna przekraczać 250 osób. A to oznacza, że obecnie jest ich o tysiąc osób za dużo.

Projekt nowelizacji w przepisach przejściowych wskazuje, że proporcje, o których piszę wyżej mają zacząć obowiązywać w odniesieniu do studiów rozpoczynających się od roku akademickiego 2017/2018. Kolejny przepis mówi zaś, że udział stypendystów w liczbie słuchaczy stacjonarnych studiów doktoranckich ma w kolejnych latach nie spadać poniżej poziomu z roku 2015/2016.

Dla ogólnej liczby doktorantów w uczelni w następnych latach, a bezpośrednio dla liczby doktorantów, którzy płacą czesne kluczowa staje się kwota, jaką w budżecie uczelni przeznaczają na stypendia dla słuchaczy studiów doktoranckich (trzeba pamiętać, że stypendium takie to co najmniej 60% minimalnego wynagrodzenia asystenta określonego w przepisach o wynagradzaniu nauczycieli akademickich). Stypendia doktoranckie finansowane są w szczególności ze środków określonych w art. 98. ust. 1 ustawy (przychody uczelni). Stypendia naukowe dla doktorantów mogą być przyznawane także przez osoby fizyczne lub osoby prawne niebędące państwowymi lub samorządowymi osobami prawnymi (na zasadzie art. 173b ustawy, stypendia za wyniki w nauce), a jednostki samorządu terytorialnego mogą udzielać pomocy materialnej na zasadach określonych w art. 173a ustawy.

Jak z tego wynika, aby potencjalnie utrzymać w przyszłości względnie dużą liczbę słuchaczy niestacjonarnych studiów doktoranckich, uczelnia musi znaleźć dodatkowe środki na stypendia. Służyć temu powinno poszukiwanie fundatorów stypendiów wśród partnerów biznesowych uczelni i samorządów lokalnych.

Marek Rocki

Jaki pożądaný kierunek zmian w SGH?

W kontekście zbliżających się wyborów oraz pojawiających się na łamach „Gazety SGH” wypowiedzi dotyczących przyszłości szkoły, chciałbym również zabrać głos w tej dyskusji, wskazując na te elementy, które moim zdaniem są najważniejsze.

Wydaje się, że całość dyskusji dotyczącej przyszłości SGH odbywa się w dwóch ważnych obszarach. Pierwszy dotyczy elementów mniej lub bardziej technicznych np. pożądanej struktury szkoły. Drugi zawiera elementy merytoryczne, a więc, np. decyzje czy powinniśmy kłaść nacisk na badania naukowe czy skupić się na dydaktyce.

Oba poruszane obszary są ważne. Wydaje mi się jednak, że pierwszorzędne znaczenie ma obszar merytoryczny, który – w jakimś zakresie – będzie determinował rozwiązania przyjęte w obszarze bardziej technicznym. Warto jednak zaznaczyć, że te same cele można realizować w różnych strukturach, a więc wybór jednej jedynie słusznej struktury nie wydaje się być ani możliwy ani też szczególnie ważny. Wystarczy, aby umożliwiała ona wykonywanie zadań wynikających z obranej drogi merytorycznej w w miarę efektywny sposób. Z tego powodu w dalszej części skupię się właśnie na tym obszarze, odwołując się jedynie w niektórych momentach do obszaru technicznego.

Wydaje mi się, że w obszarze merytorycznym nie ma zbyt dużego rozdźwięku. Prof. Sosnowska chciałaby widzieć SGH jako normalną zachodnioeuropejską uczelnię wysokiej klasy. Podobnie prof. Kuciński – jako sprawnie działającą, globalnie konkurencyjną i ekonomicznie efektywną uczelnię. Z taką wizją zgadza się także prof. Growiec. Doktor Piech za główne wyzwanie stojące przed szkołą uznaje konkurowanie w skali międzynarodowej. Jak widać zatem, wszystkie te opinie, umiejscawiają nas w ramach zachodnioeuropejskiego systemu naukowego i w ramach tego systemu widzą SGH jako jednostkę konkurencyjną. Osobiście zgadzam się z tak postawionym celem i głównym zadaniem, które powinno stać przed SGH. Problem polega na tym, że ta sama wizja SGH prowadzi czasami do bardzo różnych metod osiągnięcia tego celu.

W moim odczuciu, podstawowe metody na to, aby SGH stała się konkurencyjna w ramach globalnego systemu naukowego to: (a) prowadzenie badań wysokiej jakości w międzynarodowych zespołach oraz (b) publikowanie wyników tych badań w „przystoitych” czasopismach. Drugi z powyższych punktów wynika, w jakiejś mierze, z pierwszego, aczkolwiek „przystoite” czasopismo będzie na każdym polu oznaczało coś innego. W zakresie ekonomii głównego nurtu będzie to np. „American Economic Review”, wspomniane przez doktora Piecha, w zakresie uczenia maszynowego będą to materiały konferencyjne dobrej konferencji itd. Warto to mieć na uwadze.

Punkt pierwszy, a więc prowadzenie badań wysokiej jakości w międzynarodowych zespołach, wymaga wielu zabiegów i mocnego wsparcia. Podobnie jak prof. Growiec uważam, że obecny zespół zarządzający szkołą wykonał kroki idące w dobrą stronę. Można tu wymienić m.in. wprowadzone granty rektorskie za publikacje na tzw. liście filadelfijskiej czy próbę podniesienia rangi tych publikacji poprzez eksponowanie ich na głównej stronie SGH oraz inne, o których wspomniał prof. Growiec. Nie są to kroki wystarczające, ale nie można zrobić wszystkiego od razu, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że obecna ekipa zarządzająca szkołą otrzymała ją w takim a nie innym stanie finansowym

i jej pierwszym zadaniem było stworzenie planu naprawczego. Mam nadzieję, że kroki te będą jedynie pierwszymi i nastąpią po nich kolejne.

Prowadzenie badań na wysokim poziomie, zwłaszcza w ramach grup międzynarodowych, wymaga nie tylko wsparcia w sensie zachęt do ich prowadzenia, ale również możliwości prowadzenia takich badań. W moim odczuciu, podstawowym warunkiem, który musi być spełniony jest wolność prowadzenia badań. Ograniczanie tej swobody motywowane modami, stopniami naukowymi, czy jeszcze inaczej zawsze będzie prowadziło do obniżenia jakości badań oraz ich zawężenia.

Odrębna kwestia to wsparcie zdobywania środków na prowadzenie badań oraz ich prowadzenie w zakresie technicznym. W obu tych obszarach pozostaje wiele do zrobienia. W szczególności potrzebne jest większe wsparcie przy aplikowaniu w konkursach oraz, jak wspomniała prof. Sosnowska, znaczne ograniczenie biurokracji, a także tworzenie narzędzi informacyjnych, które wspomagają zarządzających projektami.

Równie ważną kwestią jest, wspomniana w tekście doktora Piecha, możliwość tworzenia przy szkole start-upów czy spin-offów. Taka działalność jest typowa dla uczelni amerykańskich i doskonale przyczynia się do kilku pozytywnych efektów. Między innymi są to zwiększone środki na badania naukowe, upowszechnianie wiedzy i współpraca z szeroko pojętym biznesem, ale również wybór zagadnień badawczych, które poza kryterium naukowości spełniają jednocześnie kryterium przydatności.

Oczywiście, na powyższe zadania nakładają się rzeczy bardziej przyziemne, a więc sprawy finansowe, techniczne itd. W tym zakresie najczęściej podnoszoną kwestią jest struktura szkoły. W niektórych wypowiedziach (np. dra Piecha) jest ona analizowana nawet w takich detalach jak liczba uprawnień do nadawania stopni naukowych.

Odnosząc się do wspomnianego powyżej tekstu, wydaje mi się, że bezpośrednie przenoszenie struktury uczelni brytyjskiej, działającej w całkowicie innych warunkach i w zupełnie innym kontekście finansowym, jest ryzykowne i w najlepszym układzie nie będzie nic wносиło. Podobnie odnoszę się do zaprezentowanych w tym samym tekście obliczeń, zwłaszcza że zgodnie z obowiązującą ustawą waga współczynnika związanego z uprawnieniami wynosi 0,05 i jest jeszcze pomnożona przez tzw. współczynnik przeniesienia z roku poprzedniego, a więc nawet 100% spadek takiej zmiennej nie może przyczynić się do większego niż 5% spadku całości dotacji. Podobnie, nawet wysoki wzrost liczby uprawnień do nadawania stopni naukowych nie będzie silnie wpływał na wysokości dotacji. Oczywiście dokładne wyniki zależą od metodologii takiego obliczenia, którą zawsze warto podać (co będzie zgodne z coraz mocniej podnoszoną kwestią replikacji wyników naukowych).

Podsumowując, w moim odczuciu, zgodnym również z wieloma innymi opiniami, długofalowym celem, który powinien stać przed SGH, jest budowanie pozycji międzynarodowej w oparciu o prowadzone badania naukowe. W długim okresie, konsekwentnie prowadzona taka polityka doprowadzi do polepszenia pozycji szkoły na listach rankingowych, ale, w konsekwencji, również jej sytuacji finansowej.

Michał Ramsza

Katedra Matematyki i Ekonomii Matematycznej, KAE

Zmiany w ustawie o stopniach i tytułach naukowych

Pod koniec 2015 r., w ramach poszczególnych sekcji Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów (dalej CK), została przeprowadzona ankieta¹ dotycząca ewentualnych zmian w systemie. Jej wyniki ujawniły liczne problemy i rozbieżności.

Ankieta objęła trzy obszary: kwestie o charakterze podstawowym (4 pytania), kwestie merytoryczne (12 pytań) oraz kwestie formalnoprawne (3 pytania)².

W przypadku kwestii podstawowych pierwsze pytanie dotyczyło tego, czy należy zachować kontrolę państwową nad nadawaniem przez szkoły wyższe (i ewentualnie inne jednostki) stopni i tytułów naukowych, w szczególności poprzez przyznawanie odpowiednich uprawnień do nadawania i kontroli nad korzystaniem z tych uprawnień. Drugie pytanie wiązało się z formułą kontroli, w jakiej powinna być ona sprawowana (tj. ustanowienie kontroli przez aparat urzędniczy albo pozostawienie przedstawicielskiego ciała nauki). Kolejny problem dotyczył potrzeby utrzymania dwóch stopni: doktora i doktora habilitowanego oraz jednego tytułu profesora. Ostatnie pytanie dotyczyło zachowania połączenia stopni i tytułów naukowych i w zakresie sztuki. W swoim komentarzu H. Izdebski podkreślił, że na pytania w tym obszarze uczestnicy ankiety odpowiedzieli praktycznie jednogłośnie twierdząco. Zazaczył jednak, że w poszczególnych sekcjach, odnośnie do trzeciego i czwartego pytania, poparcie było ograniczone. Przykładowo przedstawiciele sekcji V (Nauki Matematyczne, Fizyczne, Chemiczne i Nauki o Ziemi) poparli zachowanie *status quo* w zakresie podziału na dwa stopnie naukowe i jeden tytuł profesora zaledwie w 60%. Także najmniej odpowiedzi pozytywne było w tej sekcji na pytanie ostatnie (50%).

Kwestie merytoryczne (II część ankiety) objęły 12 problemów, z których warto przybliżyć kilka. H. Izdebski podkreśla, że odpowiedzi były w znacznym stopniu zróżnicowane i trudno jest w tym przypadku stwierdzić jednoznaczne poparcie dla poszczególnych rozwiązań. Np. na pytanie, czy obecny podział na dziedziny i dyscypliny powinien być zachowany, przy tendencji do dalszego dzielenia, czy też zmieniony, w kierunku grupowania i utrudniania dzielenia, aż 80% członków sekcji I (Nauki Humanistyczne i Społeczne) i tylko 28% członków sekcji II (Nauki Ekonomiczne) odpowiedziało, że tak, że powinien zostać zachowany. W pozostałych sekcjach poparcie wahało się w granicach 40–70%. Z kolei większość sekcji odpowiedziała twierdząco na pytanie, na ile uprawnienia w zakresie stopni (tytułu) mogą posiadać rady jednostek spoza szkolnictwa wyższego³. W tym przypadku najwięcej opinii pozytywnych było w sekcji V (Nauki Matematyczne, Fizyczne, Chemiczne i Nauki o Ziemi) – 90%, a najmniej – w sekcji VII (Sztuka) – 8%. W pozostałych sekcjach poparcie wyniosło ponad 50%, za wyjątkiem sekcji III (Nauki Biologiczne, Rolnicze, Leśne i Weterynaryjne) – 35%. Na pytanie, czy takie jednostki (tj. spoza szkolnictwa wyższego) mogą samodzielnie prowadzić studia doktoranckie nie odpowiedział twierdząco nikt z sekcji VII (Sztuka) i jednocześnie aż 80% członków sekcji V (Nauki Matematyczne, Fizyczne, Chemiczne i Nauki o Ziemi). Ponad pięćdziesięcioprocentowe poparcie tej inicjatywy wyraziły dwie inne sekcje: I (Nauki Humanistyczne i Społeczne) oraz IV (Nauki Medyczne). W drugiej części ankiety zadano badanym pytanie czy celem, w jakim nadawane

są stopnie i tytuł, jest wyłącznie uznanie odpowiedniego poziomu przeprowadzonych badań (prac twórczych) niezależnie od zatrudnienia w jednostkach naukowych czy też powinno być to uzależnione od takiego zatrudnienia. Zgodnie z danymi prezentowanymi przez H. Izdebskiego wszystkie sekcje wyraziły poparcie dla tej idei – najwięcej, bo aż 100% wskazań – członkowie sekcji VII (Sztuka). Odpowiadając na pytanie, czy przy nadawaniu stopni i tytułu podstawowe znaczenie powinny mieć przyjęte w danej dyscyplinie wymagania bibliometryczne, czy też mają one jedynie znaczenie pomocnicze wobec koniecznej oceny jakościowej większość sekcji wypowiedziała się za pomocniczym charakterem kryteriów bibliometrycznych – 100% poparcia wyrazili członkowie sekcji II (Nauk Ekonomicznych) i VII (Sztuka), a najmniej – sekcji IV (Nauki Medyczne) 62%.

W trzecim obszarze dotyczącym kwestii formalnoprawnych poglądy były zróżnicowane. Członkowie poszczególnych sekcji zostali zapytani o zakres zastosowania przepisów kodeksu postępowania administracyjnego (dalej k.p.a.) w postępowaniach z prowadzonych przed CK, określenie sądowej kontroli decyzji podejmowanych w toku odpowiednich postępowań oraz rozwiązanie kwestii intertemporalnych w razie zastosowania sankcji za naruszenie praw własności intelektualnej lub dobrych obyczajów w nauce. Pytania te miały charakter otwarty. Odnośnie do pierwszego ze wskazanych problemów H. Izdebski zauważył, iż pojawiły się propozycje o skrajnym charakterze, od wprowadzenia w nowej ustawie kompletnej regulacji o charakterze proceduralnym do maksymalnie szerokiego stosowania k.p.a. W drugim przypadku badani proponowali utrzymanie *status quo* albo formalne ograniczenie sądowej kontroli legalności decyzji wydawanych przez CK. Co do sankcji za naruszenie praw własności intelektualnej lub dobrych obyczajów w nauce respondenci proponowali, że w przypadku naruszenia praw autorskich nie powinna występować instytucja przedawnienia, natomiast odnośnie do naruszenia dobrych obyczajów powinno się określić termin przedawnienia. H. Izdebski podkreślił, że wśród odpowiedzi pojawił się także postulat przekazywania do publicznej wiadomości informacji o popełnionym plagiacie.

Można przyjąć, że wyniki ankiety będą stanowiły podłoże debaty w sprawie zmiany przepisów prawa w zakresie nadawania stopni i tytułów. Wydaje się, że najtrudniej o kompromis będzie w tzw. obszarze merytorycznym i konieczne stanie się znalezienie elastycznych rozwiązań. Według H. Izdebskiego „celem nowej ustawy powinno być, przy uwzględnieniu wszystkich tych okoliczności, wprowadzenie i zapewnienie funkcjonowania takich rozwiązań, które, mieszcząc się w »granicach prawa«, będą odpowiadać i zasadzie proporcjonalności, i postulatowi efektywności”⁴.

Michał Kruk

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji SGH

¹ Ankieta oraz obszerny komentarz w tym zakresie, udostępniony przez prof. dr hab. Huberta Izdebskiego, stanowiły podstawę niniejszej informacji.

² Zdecydowana większość pytań miała charakter zamknięty.

³ Rady instytutów Polskiej Akademii Nauk oraz rady naukowe instytutów badawczych.

⁴ Fragment konkluzji z komentarza H. Izdebskiego (w posiadaniu autora).

Lupa i aparat PET w identyfikowaniu problemów finansowych

Proste modele dyskryminacyjne, oparte na klasycznych miarach, pomimo swego wieku, nadal dobrze sprawdzają się w identyfikowaniu trudności finansowych i przewidywaniu bankructwa. Istnieje wszakże potrzeba weryfikowania i dostosowywania modelu do specyfiki regionu czy branży. Gdy upadłość widoczna jest już niezależnie od zastosowanego modelu, lepiej skorzystać z przywileju bankructwa niż sztucznie podtrzymywać agonię. To trzy główne tezy przedstawione przez prelegentów konferencji inaugurującej cykl Edward Altman Lecture Series, która odbyła się 14.04.2016 r. w SGH. Wybitny ekspert, pionier modeli predykcji bankructwa – profesor E. Altman, wraz z szacownym gronem polskich naukowców oraz przedstawicieli instytucji sieci bezpieczeństwa finansowego dyskutowali o trendach i wyzwaniach przewidywania upadłości przedsiębiorstw i identyfikowania problemów finansowych banków.

Model Altmana – wiekowy, acz wciąż aktualny

Uczestnicy konferencji wielokrotnie stawiali pytanie: dlaczego model Altmana, oparty na relatywnie prostych miarach, pomimo upływu czasu wciąż wykazuje wysoką skuteczność w prognozowaniu upadłości? A może – jak podkreślał sam prof. Altman – powinniśmy zadawać sobie pytanie nie tyle o to, dlaczego model nadal się sprawdza, ale ... dlaczego – pomimo szerokich możliwości modelowania – dyskryminacyjny model Altmana cieszy się coraz większą popularnością? Jednym z istotnych argumentów przemawiających za tym modelem jest jego relatywna prostota, przez co jest on przejrzysty i trudny do zmanipulowania. I dodatkowo – co także warto podkreślić – model Altmana jest publicznie dostępny i bezpłatny. Co interesujące, jak podkreślała podczas konferencji prof. M. Iwanicz-Drozdowska, podobną ścieżką rozwoju modeli jak w przypadku modeli przewidujących bankructwa przedsiębiorstw, podążają także naukowcy specjalizujący się w identyfikowaniu trudności finansowych banków. Dorobek naukowy w tej tematyce jest mniejszy niż w odniesieniu do przewidywania upadłości przedsiębiorstw (modelowanie dla banków rozwija się w ciągu ostatnich 30 lat). Dokonując przeglądu polskich modeli predykcji bankructwa, należy zwrócić między innymi uwagę na istotną prawidłowość, którą podkreślał prof. M. Wrzesiński: predykcja bankructwa w polskich modelach przede wszystkim opiera się na 4 miarach: (a) rentowności firmy, (b) płynności, (c) poziomu zadłużenia, (d) efektywności działania, podczas, gdy wydawałoby się, że istnieją też inne miary, które warto włączyć do modeli predykcji: (a) wielkość firmy, (b) czas trwania firmy, (c) czynniki makroekonomiczne, (d) przepływy pieniężne generowane przez firmę, (e) zmienność wyniku operacyjnego w ostatnich latach.

Najważniejsze jest to, że modele wykorzystujące 4 pierwsze miary sprawdzają się.

One size fits all?

Modele dyskryminacyjne nadal bardzo dobrze przewidują bankructwo. Nadal są bardzo skuteczne. Modele te jednak nie są jednorodne. Dają zróżnicowane efekty w różnych krajach i różnych sektorach. Prelegenci podkreślali też, że coraz bardziej potrzebne są modele sektorowe czy dostosowane regionalnie. Klasycznym przykładem potrzeby dostosowań sektorowych jest fala – teoretycznie niespodziewanych i nieprzewidzianych – upa-

dłości firm z branży budowlanej, jaka przetoczyła się przez Polskę w latach 2012–2013. Jak podkreślał prof. Wrzesiński, banki aż do ostatnich dni przed ogłaszaniem upadłości klientów nie zdawały sobie sprawy z realnych zagrożeń. Specyfika dokonywania zapisów księgowych dla kontraktów budowlanych, w tym także elastyczność międzynarodowych standardów sprawozdawczości finansowej pozwalała firmom na tyle nieprzejrzyste raportować swą sytuację, że uniwersalne modele predykcji bankructwa były niewrażliwe na ewentualne wczesne inne symptomy trudnej sytuacji. Innym przykładem dostosowywania modeli predykcji, o którym z kolei wspominał prof. Altman, jest uwzględnianie specyfiki regionu w modelowaniu. Przytoczył on dla ilustracji swoje badania nad MSP we Włoszech, podkreślając wątpliwości co do zasadności wykorzystywania tej samej metodologii do oceny ryzyka zarówno dla dużych firm, jak przedsiębiorstw z sektora MSP. Zdaniem prof. Altmana, rozwojowym trendem w prognozowaniu upadłości jest podejście łączące trzy typy danych w jednym modelu: 1) podstawowe dane finansowe, 2) dane odzwierciedlające wartość rynkową np. cena akcji, cena obligacji, itp. (przy czym należy zastrzec, że modelownie w oparciu o ten typ danych na rynkach tak małych, o niskiej płynności, jak np. polski nie jest uzasadnione), 3) dane makroekonomiczne. Prof. Altman i prezes K. Pietraszkiewicz podkreślali także, że przyszłości prognozowania można upatrywać także w analizowaniu wielkich zbiorów danych, zwłaszcza w czasie rzeczywistym – w tzw. analizach Big Data.

Bankructwo – najlepsze, co mogło się zdarzyć General Motors

Analizy Big Data pozwalają możliwie wcześniej rozpoznać wzorec pierwszych symptomów bankructwa i nie czekać, aż wartość klasycznego wskaźnika Altmana zbliży się niebezpiecznie do wartości granicznej. Pewnym jednak jest – jak przekonywał audytorium prof. Altman przedstawiając obrazowy przykład General Motors – że zarówno analizy Big Data jak i wyniki klasycznego modelowania powinny być zawczasu właściwie odczytywane i stanowić podstawę do planowania, a zwłaszcza skrajnie złe wartości – podstawę do podejmowania odważnych decyzji restrukturyzacyjnych. Przywołany przykład General Motors pokazał, że niekiedy bankructwo – jako alternatywa dla nieefektywnego podtrzymywania funkcjonowania skrajnie złe prosperującej firmy – może być najlepszym sposobem na wyjście z kłopotów. Umożliwia ono bowiem korzystne warunki układowe z wierzycielami, stosowanie szybkich ścieżek decyzyjnych czy niekiedy także otrzymanie dedykowanej pomocy restrukturyzacyjnej.

Podsumowanie

Niezależnie od tego, czy w modelowaniu upadłości używać będziemy wysublimowanych narzędzi i najnowszych metod, czy też zastosujemy sprawdzające się od wielu lat modele, to jednak istotą modelowania upadłości jest nie tylko sam dobór instrumentarium, ale przede wszystkim odpowiednio wczesne wychwytywanie pierwszych symptomów trudności i zdecydowane reakcje. W sytuacji agonii nie będzie już ważne czy do diagnostyki stosowaliśmy lupę czy PET.

Beata Mierzejewska, DRE

Millennials@...SGH

Zarządzanie różnorodnością, w którym wiodącą rolę w najbliższych latach odegra pokolenie Milenialsów, to temat debaty, która odbyła się 12 kwietnia br. w SGH z udziałem dr Chipa Espinozy – autora bestsellera *Millennials@Work*, studentów, przedstawicieli rynku pracy i środowiska akademickiego. Mileniałsi (coraz bardziej popularne określenie dla osób urodzonych w latach 1983–2001), w ciągu najbliższych 10 lat będą stanowić ok 75 proc. ogólnej liczby pracowników na globalnym rynku pracy.

Rektor SGH, prof. dr hab. T. Szapiro, w trakcie wystąpienia otwierającego spotkanie, dziękując za życzenia z okazji 110-tych urodzin SGH nawiązał do wielopokoleniowego dorobku uczelni. Międzypokoleniowość dobrze oddaje hasło tegorocznych obchodów: „Z tradycją w nowoczesność”. Szacując liczebność tej grupy wiekowej w społeczności akademickiej szkoły okazuje się, że na co dzień w SGH mamy do czynienia z liczbą kilkunastu tysięcy Mileniałsiów.

Firma doradcza Deloitte – członek Klubu Partnerów SGH, była inicjatorem i współorganizatorem tego przedsięwzięcia (razem z Centrum Relacji Zewnętrznych i Transferu Technologii SGH). Samo spotkanie też miało charakter wielopokoleniowy, ponieważ zaproszenie zostało skierowane do różnorodnej grupy uczestników: studentów, absolwentów, kadry akademickiej i przedstawicieli biznesu, a nawet rodziców.

Dr Chip Espinoza (Concordia University Irvine), który zaprezentował w czasie spotkania wyniki swoich badań i analiz, jest współautorem książek poświęconych kwestiom zarządzania pokoleniem milenijnym. *Mileniałsi w pracy. 7 umiejętności, które powinni posiadać dwudziestokilkulatki, by móc pokonywać progi i bariery w życiu i pracy*, została już przetłumaczona na język chiński i polski. Na arenie międzynarodowej Chip Espinoza doradza jak tworzyć środowisko, w którym świetnie czuje się i pracuje zarówno kadra kierownicza, jak i przedstawiciele pokolenia milenijnego. (Dziennik „Economic Times” wymienia doktora Espinozę jako jednego z piętnastu najważniejszych światowych liderów intelektualnych zajmujących się przyszłością rynku pracy).

Firma Deloitte wspiera liderów zarządzania ludźmi, badaniami i analizami rynku pracy (w poprzednim numerze Gazety SGH czytaliśmy wnioski z raportu „Pierwsze kroki na rynku pracy – liderzy przyszłości”). Aktualnie, dostępne są już wyniki globalnego badania „The 2016 Deloitte Millennial Survey. Winning over the Next Generation of Leaders”, z którego wynika, że lojalność Mileniałsiów wobec organizacji, w których pracują jest zależna od: możliwości rozwoju ich umiejętności przywódczych, elastyczności warunków pracy oraz poczucia, że wykonywana praca ma cel i sens. Mileniałsi szybko angażują się w życie organizacji, jednak ich problemem jest brak cierpliwości...

W trakcie debaty w SGH studenci i przedstawiciele pracodawców, szczególnie liderzy zarządzania ludźmi, mogli porównać swoje wyobrażenia o najlepszych sposobach współpracy międzypokoleniowej i budowaniu więzi z pracodawcą. Swoimi doświadczeniami podzielili się oprócz Gavina Flooka – Talent Partnera, Deloitte CE – również Magda Kotlarczyk – Google Polska, Piotr Herstowski – AIESEC Polska, Adam Mariuk – Talent Partner Tax&Legal, Deloitte oraz gospodarze.

Różnorodny, ale dobrze zintegrowany zespół, to duże korzyści dla pracodawcy i kluczowy czynnik dla rozwoju firmy.

Dlatego Gavin Flook przekonywał, że *musimy być aktywni teraz, aby w perspektywie następnych 5–6 lat znaleźć odpowiedź na pytanie, co to znaczy mieć do czynienia z dużą grupą ambitnych, energicznych ludzi o dużym potencjale, którzy jednocześnie muszą zdobywać doświadczenie. (...) Młodzi ludzie widzą świat inaczej, więc mogą pomóc doświadczonym kolegom skorygować swoje spojrzenie, zwłaszcza w relacjach ze znacznie młodszymi ludźmi. Wymiana doświadczeń płynie więc w obu kierunkach. Gdyby wszyscy byli w jednym wieku, taki mix nie byłby możliwy.*

Wszyscy rozumiemy, że najmłodsze pokolenie jest bardziej otwarte na nowe pomysły niż starsi pracownicy. Dobrze czują się w różnorodnym środowisku, mają wysokie kompetencje technologiczne. Mają też wysoką świadomość społeczną i angażują się w organizowane akcje charytatywne.

Autor książki, uważa, że trudność sprawiają zachowania Mileniałsiów dotyczące ich rozwoju. *Jeżeli ich kariera nie przebiega w tempie jakie sobie założyli, zaczynają się niecierpliwić. Mogą rzucić pracę, zanim okaże się ona ich wymarzoną zajęciem. Mogą odejść nie odebrawszy stosownej lekcji, która jest im potrzebna na danym etapie ich kariery, po to, by zrobić następny krok. Ten brak cierpliwości jest dla nich prawdziwym wyzwaniem. (...) Są odporni na krytykę, nie postrzegają jej jako czegoś pozytywnego. To im szkodzi. Menedżerowie chcą im dać informację zwrotną, ale gdy nie widzą ich reakcji, przestają to robić. Gdy szef zatrzymuje dla siebie informacje, dzięki którym Mileniałsi mogliby się stać lepszymi pracownikami, to najgorsza rzecz, jaka może im się zdarzyć.*

Bezpośrednią korzyścią dla studentów, którzy wzięli udział w spotkaniu było sformułowanie przez Autora książki praktycznych rad do wykorzystania w kontaktach biznesowych. Obserwacja zachowań młodych ludzi na rynku pracy pozwoliła mu sformułować siedem umiejętności, które są im niezbędne do sukcesu w relacjach zawodowych. W tych siedmiu obszarach brak jest pełnej zgodności oczekiwań pomiędzy Mileniałsiami a aktualną kadrami menedżerską. W celu porozumienia wystarczy, że obydwie strony nastawią się na współpracę. Dr Espinoza radzi w swojej książce, żeby młodzi ludzie starali się tworzyć **relacje z przełożonymi, zbierać od nich informacje zwrotne i dopytywać o szczegóły**. Poza tym, Mileniałsi powinni dostrzegać szerszy aspekt projektów, nad którymi pracują, a nie koncentrować się tylko na pojedynczych elementach. Jednocześnie powinni umieć **rozpoznawać sytuacje, które wymagają szczególnego skupienia**. Espinoza radzi też młodym ludziom, by nauczyli się **brać na siebie odpowiedzialność** i przekonali się o swojej wartości dla pracodawcy.

Ze strony naszych studentów debatą opiekowało się SKN „Coachingu”, a w spotkaniu – w języku angielskim – wzięło udział ponad 350 uczestników. Specjalne podziękowania dla dr Katarzyny Pisarskiej za moderowanie.

Ucieszyła mnie szczególnie informacja, że wyniki badania przeprowadzonego przez Chipa Espinozę pokazały polskich Mileniałsiów, jako najmniej zestresowanych! w porównaniu z grupami referencyjnymi w innych krajach.

Anna Kozińska – CRZiTT SGH, Stowarzyszenie „Klub Lidera Zarządzania Zasobami Ludzkimi”

(cytaty zgodnie z informacją prasową Deloitte)

110 lat Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej

Biblioteka SGH powstała równolegle z uczelnią, kiedy w 1906 r. zostały uruchomione Prywatne Kursy Handlowe Męskie pod kierunkiem Augusta Zielińskiego. Początkowo funkcjonowała jako podręczna biblioteka przeznaczona dla uczestników kursów. Mieściła się w budynku przy ul. Smolnej, jednak już w 1911 r. wraz z uczelnią przeniosła się do budynku przy ul. Koszykowej. W 1915 r., kiedy Wyższe Kursy Handlowe im. A. Zielińskiego przemianowane zostały na Wyższą Szkołę Handlową, biblioteka zaczęła odgrywać coraz większą rolę jako biblioteka specjalistyczna. Przełomowym momentem było odzyskanie przez Polskę niepodległości. WSH szybko rozbudowywała swoją ofertę dydaktyczną, rosły też zbiory biblioteki. Poważną przeszkodę stanowiła jednak kwestia braku odpowiednich budynków, zarówno dla potrzeb dydaktycznych, jak i bibliotecznych.

Dzięki staraniom Dyrekcji WSH, w 1923 r. udało się pozyskać działkę przy ul. Rakowieckiej 6. W latach 1924–1926 wybudowano pierwszy budynek, który obecnie znany jest jako gmach A. Następnie przystąpiono do budowy budynku biblioteki. Projekt zatwierdzono już w 1926 r. W kwietniu 1928 r. ogłoszono przetarg na budowę pawilonu, a w maju przyjęto plan realizacji budowy. Prace ziemne i fundamentowe zostały jednak wstrzymane ze względów finansowych. Wpłynęło na to ograniczenie dotacji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Z pomocą przyszła Biblioteka Narodowa. WSH zawarła z nią umowę o wynajęcie części pomieszczeń w planowanym pawilonie. Biblioteka WSH była bowiem budowana z perspektywą na jej użytkowanie w przyszłości i zakładano możliwość gromadzenia zbiorów przez kolejnych 50 lat, miała więc możliwość udostępnienia części pomieszczeń w planowanym budynku Bibliotece Narodowej. Biblioteka Narodowa udzieliła WSH pożyczki oraz opłaciła z góry czynsz za okres sześciu lat, dzięki czemu WSH otrzymała kwotę pozwalającą pokryć 1/3 kosztów budowy i wyposażenia gmachu. Umożliwiło to wznowienie budowy w lipcu 1929 roku.

Biblioteka została wybudowana w ciągu 17,5 miesiąca. Pawilon biblioteczny wraz z wyposażeniem oddano do użytku we wrześniu 1930 r., a 28 stycznia 1931 r. nastąpiło jego oficjalne przejęcie przez Komitet Budowlany. Był to pierwszy gmach biblioteczny zrealizowany w niepodległej Polsce. Budowę finansowała szkoła częściowo z funduszy własnych (z pożyczki i opłaconego przez Bibliotekę Narodową czynszu), przekazanej przez Towarzystwo WSH kwoty uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości przy ul. Koszykowej i kredytów uzyskanych w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Budowa gmachu biblioteki została wykonana pod kierunkiem architekta Jana Koszyc-Witkiewicza. Nowy gmach miał być utrzymany w takim samym stylu, jak Gmach A, a zarazem miał odpowiadać najnowszym wymaganiom budownictwa bibliotecznego. J. Witkiewicz-Koszyk przeprowadził szczegółowe studia i szereg konsultacji z bibliotekarzami, zanim przystąpił do opracowania projektu. Jednym z jego konsultantów był dyrektor Biblioteki WSH – Konstanty Krzeczkowski.

Gmach biblioteczny został wybudowany jako symetryczny do Gmachu A, musiał więc swoimi zewnętrznymi wymiarami odpowiadać poprzednikowi. Został wybudowany na planie kwadratu (45,38 x 45,38 m²). Wejście zlokalizowano od strony, wówczas dopiero planowanej, ul. Batorego. Budynek posiada trzy kondygnacje. Na parterze znalazły się pomieszczenia administracji, cztery sale seminaryjne, szatnia oraz pomieszczenia przeznaczone

do prac pośrednio związanych z biblioteką jak uczelniane wydawnictwo, magazyn wydawnictw, zecernia, drukarnia itp., a także dwa mieszkania dla personelu biblioteki. Na pierwszym piętrze znalazł się główny magazyn książek, pracownice bibliotekarzy (m.in. introligatornia, sale do katalogowania i sortowania książek, ciemnia fotograficzna) oraz gabinet dyrektora biblioteki i pomieszczenia biurowe. Na piętrze drugim znalazła się palarnia i pomieszczenie z katalogami, stanowiące przedsiónek do czytelnicy, zaś na piętrze trzecim czytelnicy, połączone z niższymi piętrami systemem dźwigów oraz mieszkanie dyrektora biblioteki. Cała konstrukcja wykonana została z żelbetonu oraz żelaza i szkła.

W 1933 r. nazwę uczelni zmieniono na Szkoła Główna Handlowa, wówczas nazwę szkoły przyjęła także biblioteka. Dzięki nowej lokalizacji Biblioteka SGH, z małej biblioteki o charakterze pomocniczym, przekształciła się z czasem w potężną instytucję naukową. Przed wojną księgozbiór biblioteki osiągnął liczbę ponad 150 tys. tomów dzieł z zakresu nauk społeczno-ekonomicznych, co stawiało ją w rzędzie najważniejszych bibliotek tego typu w skali europejskiej.

Dramatyczne wydarzenia pierwszych wojennych miesięcy spowodowały zmianę na stanowisku dyrektora biblioteki. Konstanty Krzeczkowski, który zajmował to stanowisko od 1918 r., został aresztowany we wrześniu 1939 r. Więziony na Pawiaku, wrócił do domu w stanie skrajnego wycieńczenia, gdzie zmarł 10 grudnia. Funkcję dyrektora biblioteki objął Andrzej Grodek (sprawował ją do 1947 r., kiedy został rektorem SGH). W 1940 r. niemieckie władze okupacyjne postanowiły utworzyć Staatsbibliothek Warschau – Bibliotekę Państwową złożoną ze wszystkich bibliotek warszawskich. Od tego momentu Biblioteka SGH i Biblioteka Narodowa kontynuowały działalność jako Oddział II Staatsbibliothek. Mimo wszystkich przeciwności w lutym 1940 r. udało się ukończyć druk liczącego 1040 stron, przygotowanego przez Andrzeja Grodka „Katalogu Biblioteki”. Do rąk czytelników trafił on jednak dopiero po wojnie.

Pracownicy Biblioteki SGH aktywnie uczestniczyli w działalności konspiracyjnej, wypożyczali wbrew okupacyjnym zakazom książki do celów naukowych, dbali o zabezpieczenie księgozbioru. W czasie powstania warszawskiego Niemcy planowali spalić budynek biblioteki wraz z znajdującymi się w nim zbiorami. Nie doszło do tego dzięki postawie Andrzeja Grodka oraz dyrektora Biblioteki Narodowej Józefa Gryca. Po upadku powstania warszawskiego, w ramach tzw. akcji pruszkowskiej, której celem była ewakuacja ocalałych po powstaniu części dóbr kultury narodowej, wywieziono z Biblioteki SGH cenniejsze rękopisy i inwentarz biblioteczny. Niemcy planowali zrównać Warszawę z ziemią, sukcesywnie podpalali kolejne dzielnice miasta. Budynek biblioteki uniknął spalenia, ponieważ do ostatniej chwili stacjonowało w nim niemieckie wojsko, które wycofując się nie zdążyło go podpalić. Spalony przez Niemców został jednak Gmach A.

Nazajutrz po zajęciu stolicy przez armię radziecką, 18 stycznia 1945 r., powrócił do Warszawy Andrzej Grodek i zajął się zabezpieczeniem majątku szkoły, w szczególności starając się chronić zbiory biblioteki. Razem z nim powrócił jeden z pracowników Biblioteki Narodowej, Edward Assbury. Następnego dnia do gmachu biblioteki na Rakowieckiej wróciła większa grupa bibliotekarzy.

Przybyli na Rakowiecką bibliotekarze osiedlili się w budynku biblioteki i nie zważając na trudne warunki bytowe starali się zabezpieczyć zbiory i porządkować gmach. Bezwzględnie rozpoczęli

prace, aby zabezpieczyć to co zostało z książek i wyposażenia biblioteki oraz sprowadzić zbiory wywiezione do Pruszkowa. Biblioteka była zdewastowana, książki powyrzucane z półek i porzucane po podłodze wśród rozbitego szkła i gruzu. W najgorszym stanie była sala czytelników, którą w czasie okupacji niemieckiej zamieniono na skład książek. Leżały tam pod oknami stosy książek, grubo przysypane śniegiem i szkłem. Wszystko to razem zładowała w jedną bryłę. W dużym narożnym pokoju na parterze utworzyła się ślizgawka. Bibliotekarze usiłowali, nie mając właściwie żadnych narzędzi, zgarniać śnieg z książek rękami, co skutkowało głównie odmrożeniami. Cały system organizacyjny biblioteki został zniszczony: nie było katalogów, inwentarzy książek, szyb w oknach, potrzebnych mebli, wody i światła. Wodę trzeba było nosić ze studni zlokalizowanej przy ul. Rakowieckiej. Duże problemy sprawiali szabrownicy. Fala szabrowników była tak duża, aż w końcu Andrzej Grodek poprosił żołnierzy o ustawienie posterunku przed budynkiem biblioteki.

W 1945 r. Biblioteka SGH jako pierwsza w mieście została udostępniona czytelnikom. Gmach biblioteki i czytelnicy SGH były dostępne już 25 lutego. Korzystali z niej nie tylko studenci, ale także pracownicy różnych instytucji państwowych, m. in. pracownicy Biura Odbudowy Stolicy oraz Stołecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. W końcu lutego w ocalałym gmachu bibliotecznym uczelnia uruchomiła działalność dydaktyczną.

W 1949 roku na Szkoła Główna Handlowa została upaństwowiona, a jej nazwę zmieniono na Szkoła Główna Planowania i Statystyki. Nazwę zmieniła także biblioteka. Nieruchomości należące do szkoły zostały znacjonalizowane. Uniemożliwiło to władzom uczelni podejmowanie decyzji odnośnie do dalszego rozwoju biblioteki.

Głównym problemem w tym okresie było umiejscowienie dwóch bibliotek w jednym budynku. Biblioteka Narodowa, która zajmowała połowę gmachu, miała ogromne trudności, aby pomieścić się ze swoim stale rosnącym księgozbiorem. W 1961 r. Biblioteka Narodowa wyprowadziła się z gmachu przy ul. Rakowieckiej, natomiast nowym lokatorem Biblioteki SGPiS zostało Archiwum Akt Nowych, które zajmowało część pomieszczeń aż do lat 90-tych.

Zbyt małe nakłady inwestycyjne lat 60-tych spowodowały pogorszenie się stanu technicznego budynków znajdujących się na terenie kampusu. Sytuacja biblioteki była coraz gorsza, szczególnie pod względem lokalowym. Brakowało magazynów oraz pomieszczeń na pracownię, co powodowało, że nie było możliwe sprowadzenie kserokopiarki, czytników i innych potrzebnych maszyn. Budynek biblioteki był w złym stanie technicznym i wymagał kapitalnego remontu (poza remontem przeprowadzonym tuż po zakończeniu działań wojennych w 1945/46, kiedy naprawiono dach i oszklono okna, obiekt nie był remontowany). Konieczna była zmiana pokrycia dachu, wymiana instalacji elektrycznej i wodno-kanalizacyjnej, dźwigów osobowo-towarowych oraz założenie wentylacji. Zapewnić środki na remont biblioteki udało się dopiero w 1978 r. Przeprowadzono wtedy remont dachu, połączony z adaptacją pomieszczeń IV piętra (poddasza) dla celów dydaktyczno-naukowych, a także zlikwidowano kotłownię centralnego ogrzewania, co wiązało się z częściową wymianą instalacji c.o. oraz wykonaniem przyłącza kablowego instalacji elektrycznej wraz z rozdzielnią główną. Biblioteka wraz z innymi budynkami SGPiS, znajdującymi się na rogu Rakowieckiej i Al. Niepodległości, została podłączona do sieci miejskiej w 1976 r.

W 1979 r. Biblioteka SGPiS uzyskała oficjalnie status Centralnej Biblioteki Ekonomicznej. W 1991 r. uczelnia i biblioteka powróciły do swojej historycznej nazwy – Szkoła Główna Han-

dlowa i Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej. W latach 90-tych, dzięki pomocy Fundacji na Rzecz Kultury Polskiej, udało się zmodernizować budynek biblioteki, dzięki czemu w 1993 r. biblioteka uruchomiła małą sieć komputerową, która umożliwiła lepsze opracowywanie i katalogowanie książek. Ze względu na wzrastającą liczbę czytelników zmodernizowano czytelnikę główną. Przygotowano w niej 210 miejsc dla czytelników. Dokonano też nowej aranżacji wnętrza – zaprojektowano nowe stoły i oświetlenie, zainstalowano system elektroniczny dla każdego miejsca, informujący czytelnika o nadejściu z magazynu zamówionej książki, zamontowano bramkę przeciwkradzieżową oraz zakodowano wszystkie książki w czytelni. Wymienione zostały okna, grzejniki, szyby w świetlikach oraz odremontowano podłogi i zmodernizowano pomieszczenia katalogowe. W 2008 r. zespół budynków SGH wraz z otoczeniem został wpisany do rejestru zabytków.

Obecnie Księgozbiór biblioteki jest największym w Polsce zbiorem literatury z zakresu nauk ekonomicznych. W szczególności biblioteka gromadzi książki z zakresu ekonomii politycznej, historii myśli ekonomicznej, ekonometrii, informatyki, polityki ekonomicznej, historii i geografii gospodarczej, ekonomik szczegółowych, statystyki, demografii, finansów, bankowości, zarządzania, marketingu, rachunkowości, pracy i polityki społecznej, prawa, filozofii, socjologii i nauk politycznych. Prowadzi działalność informacyjną, a także szkolenia biblioteczne dla studentów na platformie e-learningowej. Organizuje też wystawy okolicznościowe.

W posiadaniu biblioteki jest duży, bo liczący ok. 4,5 tysiąca zbiór starodruków z okresu od 1500 do 1830 r. Biblioteka podjęła też trud digitalizacji części swoich zbiorów, co było możliwe dzięki wsparciu z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Dzięki temu część najcenniejszych starodruków została już udostępniona w Internecie.

W czerwcu 2016 r., po raz pierwszy Biblioteka SGH będzie brała udział w ogólnopolskiej Nocy Bibliotek. Jest to wyjątkowa okazja, żeby zwiedzić zabytkowy gmach, wysłuchać ciekawych prelekcji, a także wziąć udział w spotkaniach autorskich.

Anna Jarosz-Nojszewska

Bibliografia:

Główna B., *Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie w sto pięć lat od założenia Uczelni*, w: *Polskie biblioteki ekonomiczne wczoraj – dziś – jutro. Materiały z I Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotek Ekonomicznych zorganizowanej przez Bibliotekę Ekonomiczną Uniwersytetu Szczecińskiego 20–21 października 2011*, pod red. Lidii Lewickiej, Szczecin 2012.

Historia Biblioteki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki 1906–1978, oprac. J. Skiwska, Warszawa 1979.

Historia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906–2006, red. W. Morawski, Warszawa 2006.

Historia zabytkowego kampusu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, red. W. Morawski, Warszawa 2015.

Kenska A., *Biblioteka Główna SGH – wczoraj i dziś*, „Gazeta SGH” 1996, nr 53, s. 4.

Kenska A., *Uroczyste otwarcie nowych agend Biblioteki SGH*, „Gazeta SGH” 1998, nr 93, s. 6.

Podolska-Meducka A., *Czas próby. Wojenne losy Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej*, „Mówią Wieki” 2006, nr 4, s. 32–36.

Podolska-Meducka A., *Walka o ratowanie zbiorów Biblioteki SGH w czasie wojny*, „Gazeta SGH” 2006, nr 221/222, s. 14.

Witkiewicz-Koszyc J., *Budowa gmachu bibliotecznego Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie*, Warszawa 1933.

Stypendium im. Judyty i Bronisława Blassów dla najlepszego studenta finansów i rachunkowości

Przyznano pierwsze stypendium, które ma upamiętnić niezwykle małżeństwo Judyty i Bronisława Blassów. Stypendium w wys. 10 tys. dolarów będzie corocznie przyznawane osobie studiującej na kierunku FiRa za najlepszą średnią osiągniętą po dwóch latach studiów licencjackich przez Kapitułę składającą się z wnuczki Judyty i Bronisława Katherine Blass Asaro, rektora SGH w Warszawie prof. dr. hab. Tomasza Szapiro i dr. Dobiesława Tymoczko. Poniżej przedstawiamy krótkie wspomnienie o małżeństwie Blassów przygotowane przez dr. Dobiesława Tymoczko.

Judyta i Bronisława Blass – szczęśliwi mimo przeciwności losu

Bronisław Blass urodził się 1 grudnia 1909 r. we Lwowie. Był synem Wilhelma Blassa i Lei Blass ze znanego rodu Ettinger Halevi. Wilhelm i Lea mieli też starszą córkę Cesię i wspólnie mieszkali przy ul. Bema. Wilhelm był kupcem, prowadzącym drobne interesy m.in. z wojskiem. W czasie I wojny światowej cała rodzina uciekła do Triestu i dopiero po wojnie wróciła do Lwowa.

Judyta urodziła się 5 lipca 1917 r. w miejscowości Freudenthal w monarchii austro-węgierskiej (obecnie Bruntal w Czechach). Jej rodzice, czyli Józef Wachmann, wykształcony w Wiedniu prawnik i oficer armii austriackiej oraz Anna Birkenfeld poznali się w jednostce wojskowej w czasie I wojny światowej, w której Anna pracowała jako pielęgniarka i szybko pobrali. Zamieszkali we Lwowie, gdzie Józef został wziętym prawnikiem.

Bronisław w młodym wieku musiał wspomagać budżet domowy i dzięki swoim nadzwyczajnym zdolnościom dawał korepetycje z matematyki swoim kolegom z gimnazjum. W 1927 r. zdał maturę i zaczął studiować prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza, które ukończył w 1931 r. Po studiach zaczął praktykować u znanego lwowskiego prawnika Józefa Ulama.

Judyta była wyróżniającą się studentką prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza, znającą kilka języków (polski, niemiecki, francuski), grającą na pianinie. Zawsze budziła podziw nie tylko dzięki inteligencji, ale i pięknym niebieskim oczom oraz wysportowanej sylwetce (uprawiała narciarstwo i wspinaczkę). Dużo podróżowała po Europie, a szczególnie upodobała sobie Wiedeń.

Po ukończeniu studiów, 19 grudnia 1937 r. wyszła za mąż za Bronisława, którego poznała w 1936 r. nad Bałtykiem w czasie wakacji. W podróż poślubną wybrali się oczywiście do Wiednia. Od ślubu stali się praktycznie nierozłączni. Wspólnie odwiedzali np. słynną Szkocką, czyli ulubioną kawiarnię lwowskich matematyków, gdzie spotykali się m.in. ze Stanisławem Ulamem, czyli twórcą metody Monte Carlo i późniejszym współtwórcą bomby atomowej i bomby wodorowej.

Judyta i Bronisław pracowali wspólnie w kancelarii Józefa Wachmanna przy ulicy 3 maja we Lwowie. Po wkroczeniu Rosjan do Lwowa we wrześniu 1939 r. Józef Wachmann musi się ukrywać. W tym czasie Bronisław pracuje w lwowskim wydziale finansów i pomaga swojej rodzinie z Wiednia, która uciekła z obozu koncentracyjnego w Dachau. W 1941 r. Judyta i Bronisław uciekają ostatnim pociągami przed Niemcami wkraczającymi do Lwowa. Najpierw do Kijowa, potem do Taszkientu, gdzie zaczynają pracować przy produkcji filmów. Bronisław uczy też uzbeckich rekrutów.

W 1942 r. Bronisław zostaje zesłany do obozu pracy na Uralu, a Judyta postanawia dołączyć do męża... przebrana za żołnierza. Postanowili przecież być razem na dobre i na złe. Judyta zostaje skazana na dwa lata za podróż bez pozwolenia. Kiedy Rosjanie wymordowali swoich księgowych z kombinatu metalurgicznego,

znajomość finansów okazała się bezcenna. Bronisław zaczyna zajmować się finansami w zakładzie, w którym pracuje 200 tys. ludzi.

Pod koniec wojny okazuje się, że Niemcy wymordowali większość ich rodziny. W Zagładzie zginęli rodzice Judyty, jej młodsza siostra Lilusia oraz rodzice Bronisława i jego starsza siostra Cesia z mężem i dzieckiem.

W lipcu 1945 r. na Uralu rodzi się ich pierwszy syn Józef. Postanawiają wrócić do Polski. Najpierw jadą do Katowic, gdzie Bronisław zaczyna pracę w przemyśle wydobywczym, później trafia do Ministerstwa Przemysłu i rodzina przeprowadza się do Warszawy.

Mimo traumatycznych przeżyć Judyta i Bronisław z optymizmem i energią postawiają na nowo rozpocząć swoje życie. Bronisław jest zaangażowany w Plan Odbudowy Gospodarczej (zwany planem trzyletnim). We wrześniu 1948 r. w Warszawie rodzi im się drugi syn Piotr. W 1949 r. Bronisław zaczyna pracę w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, w której przygotowuje tzw. plan sześcioletni i równocześnie zostaje wykładowcą i kierownikiem katedry w ówczesnej Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Judyta pracuje nad doktoratem z filozofii, którego nie udaje się skończyć i wyklada na Uniwersytecie Warszawskim, równocześnie pracując jako tłumacz, m.in. w czasie Kongresu Pokoju, na którym poznaje Rabindranatha Tagore, Bertolta Brechta, czy Pablo Nerudę.

W latach 1950–1959 Bronisław jest dyrektorem generalnym w Ministerstwie Finansów. W latach 1958–1968 pełni funkcję wiceprezesa NBP. W 1964 r. zostaje profesorem zwyczajnym nauk ekonomicznych. W tym czasie tworzy czasopismo *Finanse* i zostaje jego redaktorem.

W 1959 r. Judyta zaczyna pracę w Pagarcie i współpracuje m.in. z Mścisławem Rostropowiczem, Dawidem i Igorem Ojstrachem, Arturem Rubinsteinem, chórem Stuligrosza i innymi wybitnymi artystami. Pracuje tak jak żyje, z pełnym oddaniem i ciągłą gotowością do pomocy innym, z nieodłącznym czarującym uśmiechem.

W mieszkaniu państwa Blassów gry na pianinie uczy się Emmanuel Ax, dzisiaj słynny pianista.

Po wyjeździe z Polski Bronisław zostaje profesorem w *Hamburgische Welt-Wirtschafts-Archiv* w Hamburgu, w którym pracuje aż do przejścia na emeryturę w 1981 r. Wówczas dołącza do firmy stworzonej przez kolejną generację Blassów w Stanach Zjednoczonych i zostaje w niej dyrektorem finansowym. Judyta po wyjeździe z Polski nie wraca już do pracy zawodowej. Judyta umiera w czerwcu 1983 r., a Bronisław przeżywa ją o 7 lat i umiera 2 sierpnia 1990 r.

Profesor Blass był niezwykle twórczym ekonomistą i położył po sobie bogatą spuściznę. Składa się na nią autorstwo lub współautorstwo kilkudziesięciu książek, prac naukowych i materiałów wykładowych dotyczących m.in. finansów, kredytu, teorii pieniądza.



Inauguracja Edward Altman Lecture Series

14 kwietnia 2016 r. w SGH



Partnerem wydarzenia był Deloitte, partnerami wspierającymi – SAS Institute oraz Nowoczesne Zarządzanie Biznesem, zaś patronat medialny nad konferencją został objęty przez Bankier.pl, Parkiet oraz Stockwatch. Fot. Maciej Górski.



Uroczyste wręczenie dyplomów MBA-SGH







Millennials@Work – spotkanie z Chipem Espinozą



Zwieńczenie 1,5-rocznego wysiłku Uroczyste wręczenie dyplomów MBA-SGH



17 marca 2016 r. odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom III edycji programu MBA-SGH w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Gościem honorowym uroczystości był Andrzej Nitecki – dyrektor zarządzający Pionem Kapitału Ludzkiego w Poczcie Polskiej S.A. Wygłosił on wykład pt. Reklama dźwięnią handlu – przywództwo dźwięnią zarządzania. Dyplom jednego z najbardziej prestiżowych kierunków w SGH zdobyło 40 absolwentów – menedżerów czołowych polskich i międzynarodowych firm. Dyplomy wręczyli JM Rektor SGH prof. dr hab. Tomasz Szapiro oraz prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Marek Gruszczyński. Nagrody otrzymali także najlepsi wykładowcy III edycji programu MBA-SGH. W trakcie uroczystości pożegnano także odchodzącą na emeryturę wieloletnią koordynator studiów Marię Banasiewicz.

Dla absolwentów ta uroczystość była zwieńczeniem ok. 1,5-rocznych niezwykle intensywnych studiów w Szkole Głównej Handlowej. Przez ten okres studenci spotykali się niemal w każdy weekend analizując liczne studia przypadków, tworząc biznes plany, rozwiązując problemy decyzyjne. Część studentów skorzystała także z możliwości wyjazdu do Chin i tworzenia związanego z tym projektu biznesowego – te zajęcia prowadzone są wspólnie dla MBA-SGH, programu CEMBA w SGH oraz studentów MBA z University of Quebec at Montreal (UQAM) w Kanadzie. W ten sposób studenci zdobywali bardzo praktyczną wiedzę z obszaru zarządzania przedsiębiorstwami, finansów, rachunkowości, marketingu i innych obszarów biznesu. Wszystko po to, aby móc rozwijać swoje firmy, a jednocześnie zdobyć kwalifikacje niezbędne do dokonania skoku we własnej karierze.

Studia MBA-SGH to program typu Executive MBA prowadzony w języku polskim. Jest to niezwykle intensywny kurs praktycznego zarządzania organizacją skierowany do praktyków z bogatym już doświadczeniem zawodowym. Zajęcia prowadzone są przez najlepszych wykładowców Szkoły Głównej Handlowej (dla nich również niezwykle prestiżowe jest znaleźć się w grupie prowadzących zajęcia na tych studiach) oraz profesorów z uniwersytetów zagranicznych. Wykładowcy muszą mieć jednak także doświadczenie praktyczne, zdobywane w biznesie. Są to osoby, które pasję swoich badań i doświadczeń potrafią przekładać na interesujące zajęcia dla studentów. Te zajęcia mają za zadanie inspirować, zmuszać do myślenia i, co być może najważniejsze na studiach MBA, do wymiany doświadczeń. W ocenie studentów III edycji programu, najlepszymi wykładowcami byli dr hab. prof. SGH Piotr Płoszajski (zarządzanie strategiczne), dr hab. prof. SGH Piotr Wachowiak (negocjacje) oraz dr hab. prof. SGH Rafał Mrówka (zachowania w organizacji).

Prestiż i znaczenie studiów MBA-SGH potwierdzają rankingi. W grudniu zeszłego roku ogłoszony został ranking najlep-

szych programów MBA w Europie Wschodniej organizowany przez Eduniversal. Programy Executive MBA w SGH (notowane były wspólnie MBA-SGH i CEMBA) zajęły pierwsze miejsce w regionie. W najbardziej prestiżowym polskim rankingu miesięcznika „Perspektywy” program MBA-SGH zdobył w zeszłym roku 5 miejsce awansując z miejsca 6 w roku 2014 oraz z miejsca 9 w roku 2013, kiedy to był notowany po raz pierwszy.

MBA-SGH to bardzo trudne studia. Cotygodniowe obowiązkowe zajęcia, liczne lektury, ambitne projekty biznesowe, trudne egzaminy. Studia te cieszą się jednak dużą popularnością w SGH. Co o tym więc decyduje? Przede wszystkim studia MBA-SGH to odskocznia do kariery, szczególnie dla menedżerów na wyższych stanowiskach, na których dyplom MBA może być formalnym wymogiem. To skutkuje zwiększeniem wynagrodzeń, więc studia te traktować można jak pewną inwestycję. Ale przede wszystkim studia te to bezcenna inspiracja, źródło bogatej wiedzy menedżerskiej i liczne kontakty biznesowe. To sprawia, że są to studia niezwykle chętnie wybierane także przez właścicieli firm – przedsiębiorców, którzy weryfikują ich przydatność poprzez ocenę szans rozwoju dla swoich przedsiębiorstw, które pojawiły się dzięki zdobytej wiedzy.

Obecnie zajęcia prowadzone są na dwóch edycjach studiów MBA-SGH – IV, która rozpoczęła się lutym 2015 roku oraz V, rozpoczętej w lutym 2016 roku. Rozpoczęła się także już rekrutacja na nową VI edycję, która rozpocznie zajęcia 4 lutego 2017 roku.

Programy studiów dla menedżerów są jednymi z najbardziej prestiżowych w SGH. Oprócz programu MBA-SGH prowadzonego w języku polskim, SGH prowadzi także program Executive MBA w języku angielskim – Canadian Executive Master of Business Administration (CEMBA). Program ten jest prowadzony wspólnie z University of Quebec at Montreal (UQAM) w Kanadzie.

Rafał Mrówka, kierownik programu MBA-SGH

Konferencja naukowa Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie

Gospodarka współdzielenia (Sharing Economy). Nowa era rozwoju przedsiębiorczości?

18 marca 2016 r. w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyła się VII międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu: Przedsiębiorstwo w globalnej gospodarce nt. „Gospodarka współdzielenia (Sharing Economy). Nowa era rozwoju przedsiębiorczości?”. Konferencję zorganizował Instytut Rynków i Konkurencji Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH. Wzięli w niej udział przedstawiciele wielu ośrodków akademickich, administracji publicznej, organizacji wspierania biznesu, ale także przedsiębiorcy, w tym wielu prowadzących firmy reprezentujące gospodarkę współdzielenia.

Konferencję otworzyli prof. dr hab. Tomasz Szapiro, rektor SGH oraz prof. dr hab. Roman Sobiecki, dziekan Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie i dyrektor Instytutu Rynków i Konkurencji. Podkreślili oni innowacyjność podjętego tematu oraz fakt, iż gospodarka współdzielenia staje się dynamicznie rozwijającym się segmentem gospodarki, dlatego też niezbędna jest dyskusja o ekonomicznych i społecznych skutkach tego rozwoju.

Wykład wprowadzający wygłosił prof. dr hab. Jerzy Hausner z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, b. wicepremier i minister gospodarki. Prof. J. Hausner przedstawił własną koncepcję firmy-idei. Według niego krytycznym problemem kapitalizmu jest rozerwanie związku pomiędzy rynkiem i wartościami. Skutkiem tego w przedsiębiorstwach dominuje perspektywa krótkookresowa. Wartość firmy jest utożsamiana z wielkością zysku, inne wartości i idee są pomijane jako mniej istotne. To - według prof. J. Hausnera - musi się zmienić, bowiem gospodarka traci swe oparcie, staje się rabunkowa oraz stopniowo zanika jej podtrzymałość. Odpowiedzią na ten problem jest powstanie Firmy-Idei, dla której ważny jest sens jej działań a nie tylko wynik finansowy. Sens działania firmy polega na tym, aby w oparciu o dostępne kapitały (twarde i miękkie), wygenerować aktywa, które mogą być użyte w procesie wytwórczym w celu pomnożenia ich wartości ekonomicznej. Należy rozważać jednak także, jakie wartości pozaekonomiczne są istotne dla wytwarzania wartości ekonomicznej. Bowiem celem ostatecznym działania firmy w długim okresie powinien być rozwój firmy rozumiany jako zdolność do wytwarzania różnych wartości. Warunkiem wytwarzania tych ostatnich jest przyjęcie odpowiedzialności i partnerskie współdzielenie odpowiedzialności. W tym sensie Firma-Idea zawiera się w pojęciu gospodarki współdzielenia. Wykład prof. J. Hausnera wywołał żywe zainteresowanie i dyskusję uczestników konferencji.

Konferencja podzielona została na trzy panele. Każdy z paneli miał odmienny charakter i poruszał inne problemy związane z gospodarką współdzielenia. W pierwszym z nich, prowadzonym przez prof. dr hab. Romana Sobieckiego, uczestniczyli: prof. dr hab. Andrzej Herman (Instytut Zarządzania Wartością, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH), prof. dr hab. Kazimierz Krzysztofek (Katedra Socjologii, Wydział Kulturoznawstwa i Filologii, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny) oraz prof. dr hab. Anna Skowronek-Mielczarek (Instytut Zarządzania, Kolegium



Zarządzania i Finansów SGH). Panel ten miał charakter teoretyczny. Jego głównym celem była dyskusja nad następującymi problemami:

1. Jakie są pierwotne źródła wartości ekonomicznych? Jakie są pierwotne źródła bogacenia się narodów?
2. Jak zaspokajać nieograniczone potrzeby za pomocą ograniczonych zasobów? Jakie są cechy konsumenta postmodernistycznego?
3. Czy rozwój technologii cyfrowych trwale ogranicza pracę? Czy współczesny kapitalizm jest w stanie rozwiązywać problemy bezrobocia?
4. Czy sharing economy to nowy model przedsiębiorstwa?

Uczestnicy panelu byli zgodni, iż gospodarka współdzielenia nie jest nową czy innowacyjną formą działania. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że dzięki takiemu modelowi gospodarka powraca do źródeł. Nie jest, jak sugerują niektórzy, kolejną rewolucją na skalę rewolucji przemysłowej. To raczej uzupełnienie gospodarki głównego nurtu o segment biznesu odpowiedzialnego społecznie, który charakteryzuje się dbałością o wartości. O wartościach mówili niemal wszyscy paneliści. Uznali je za podstawę gospodarki współdzielenia. Wspominali, iż nie jest możliwy rozwój gospodarki bez zaufania i skłonności do współpracy. Dzięki wartościom wolne zasoby mogą być wykorzystane w bardziej optymalny sposób. Rozwój

ekonomiczny i społeczny stanie się bardziej zrównoważony, uwzględni m.in. ograniczenia ekologiczne.

W drugim panelu, prowadzonym przez prof. dr hab. Małgorzatę Poniatowską-Jaksch (wicedyrektor Instytutu Rynków i Konkurencji, kierownik Zakładu Strategii Konkurencji, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH), głos oddano przedsiębiorcom, których firmy działają w modelu biznesowym związanym z gospodarką współdzielenia. W panelu udział wzięli: Piotr Kowalski – właściciel agencji content marketingu PressToRead oraz PR Manager w JadeZabioire.pl, Paula Wierzbicka – właścicielka firmy Noa Cowork, Andrzej Jędrzejczak – PR Manager w Grupie Blue Media oraz Kacper Winiarczyk – General Manager w Uber Poland. Wypowiedzi dyskutantów skupiały się na następujących tematach:

1. Jakie są kluczowe czynniki sukcesu przedsiębiorczości w gospodarce współdzielenia? W jaki sposób łączy się w niej cele społeczne z biznesowymi?
2. Na czym polega coworking i jakie są jego przyczyny oraz perspektywy rozwoju? W jakim stopniu cel biznesowy w tym modelu to korzyści wynikające ze wspólnego wynajmu powierzchni biurowych, a w jakim z realizacji innego typu projektów wpisujących się w pryncypia gospodarki współdzielenia?
3. Czy pożyczki społecznościowe, a w jeśli tak to w jakim zakresie, mogą być konkurentem dla niektórych produktów bankowych? Czy realizacja celu biznesowego w tym modelu wiąże się z podwyższonym ryzykiem utraty środków finansowych klientów?
4. W jaki sposób modele biznesu sharing economy zmieniają warunki oraz sposób konkurencyjności przedsiębiorstw w wymiarze krajowym i międzynarodowym? Jakie są główne bariery wejścia (społeczno-kulturowe, ekonomiczne, regulacyjne) na rynki zagraniczne?

Na początku Piotr Kowalski z JadeZabioire.pl przedstawił firmę zajmującą się społecznym przewozem przesyłek. Dzięki aplikacji wysyłający przesyłki zyskują nowe możliwości elastycznego dopasowania usługi do własnych potrzeb, a kierowcy – możliwość zmniejszenia kosztów przejazdu. Aplikacja pomaga szczególnie tym, którzy chcą wysłać przesyłkę niestandardową (np. żywe zwierzę), lub w niestandardowym terminie (np. w święta). P. Kowalski zapewniał, że aplikacja nie jest jedynie nową konkurencyjną firmą kurierską. Wypełnia ona lukę rynkową niestandardowych przesyłek.

Paula Wierzbicka zaprezentowała firmę coworkingową – współdzielenia przestrzeni biurowej przez małych przedsiębiorców. Podkreślała, że współdzielenie biura przynosi wiele dodatkowych korzyści, jak np. powstanie wspólnych idei i zapoczątkowanie współpracy pomiędzy różnymi firmami.

Andrzej Jędrzejczak przedstawił portal specjalizujący się w pożyczkach społecznościowych Kokos.pl. Według niego niezbędnym elementem działania takiego modelu jest wytworzenie procedur, które skłaniają do współpracy i budują zaufanie pomiędzy uczestnikami portalu. Dlatego niezbędny jest system weryfikacji korzystających z portalu. Omówione zostało także ryzyko użytkowania aplikacji. Pożyczki społecznościowe niosą ze sobą większe ryzyko zarówno dla pożyczkodawców, jak i dla biorców. Portal minimalizuje ryzyko dla pożyczkodawców przez umożliwienie im dywersyfikacji pożyczkobiorców (kwota przeznaczona na pożyczki jest dzielona między różne inicjatywy) oraz przez opcję weryfikacji pożyczkobiorców, podobną do weryfikacji przeprowadzanej przez instytucje finansowe. Przedstawiane statystyki wskazują,



że odsetek niespłaconych pożyczek jest porównywalny z tymi z innych instytucji finansowych.

Kacper Winiarczyk z Uber Poland zapewnił, że potrzeby klientów niemal na całym świecie są podobne i to jest jedną z przyczyn międzynarodowego sukcesu platformy. Uber wspiera przedsiębiorczość: firma opracowała produkt zarówno dla klienta, jak i dla potencjalnych kierowców. Ci ostatni prowadzą własne firmy, mogą korzystać ze wspólnych zakupów (oferty leasingowe czy wspólne zakupy zniżkowe na benzynę).

Przedstawiciele firm podkreślili znaczenie regulacji dla rozwoju tego modelu biznesowego opartego na współdzieleniu. Na początku firmy muszą dostosowywać się elastycznie do istniejących warunków prawnych, ale też społecznych i kulturowych. Brakuje jasnego określenia ram działania – w tym odpowiednich przepisów prawnych. Regulacje w różnych krajach mogą być w skrajnie różny sposób interpretowane przez instytucje publiczne.

Po prezentacjach przedstawicieli firm rozpoczęła się dyskusja, której głównym wątkiem była definicja działalności w ramach ekonomii współdzielenia. Zastanawiano się, czy wszystkie z przedstawionych modeli działania wpisują się w ideę współdzielenia, czy jest to zwykły model biznesowy? Podkreślono, że idea sharing economy powstała oddolnie na zasadzie ruchu społecznego i jest oparta na idei zrównoważonego rozwoju. Czy w związku z tym działania międzynarodowych platform czerpiących zyski z pośrednictwa w dalszym ciągu są elementem ekonomii współdzielenia, czy też są jedynie nowym modelem polegającym na bardziej efektywnym wykorzystaniu zasobów?

W czasie dyskusji przedstawiono także inne problemy związane z działalnością firm w ramach ekonomii współdzielenia: – brak uregulowań prawnych dotyczących dzielenia ryzyka pomiędzy wszystkich uczestników transakcji. Chodzi tu zarówno o ryzyko biznesowe (dzielone pomiędzy użytkowników

ka użytkującego oraz właściciela platformy), jak i o ryzyko związane z prowadzeniem działalności i ochroną socjalną pracujących w ten sposób osób,

- brak uregulowań prawnych dotyczących gromadzenia danych osobowych i możliwości komercjalizacji tych danych,
- brak uregulowań prawnych dotyczących ochrony konkurencji.

W trzecim panelu, prowadzonym przez dr hab. Jerzego W. Pietrewicza z Instytutu Rynków i Konkurencji, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH, dyskutowano o perspektywach rozwoju gospodarki współdzielenia oraz szansach i zagrożeniach wynikających z tego rozwoju. Do wzięcia udziału w panelu zostali zaproszeni: Bartosz Kwiatkowski – PwC, prof. dr hab. Artur Nowak-Far - Instytutu Prawa, Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH, Katarzyna Anna Nietyksza – prezes EuroCloud Polska oraz dr Małgorzata Bonikowska – prezes Ośrodka Dialogu i Analiz ThinkTank. Paneliści odpowiadali na następujące pytania:

1. Jak prezentuje się gospodarka współdzielenia w Polsce na tle innych krajów? Jaki jest krajobraz wykorzystanych i niewykorzystanych szans?
2. Czy gospodarka współdzielenia spełnia oczekiwania sprawiedliwego podziału? Jakie są jego zagrożenia i możliwości poprawy?
3. W warunkach jakiego otoczenia infrastrukturalnego gospodarka współdzielenia ma szansę najszybszego rozkwitu?
4. Czy polskie społeczeństwo jest przygotowane na gospodarkę współdzielenia? Czy warto się spieszyć z jej rozwojem?

W czasie prezentacji podkreślono, iż innowacyjność gospodarki współdzielenia nie polega na tworzeniu nowego typu dóbr i usług, a jedynie na korzystaniu z nowych kanałów dystrybucji zasobów. Dzięki temu do gospodarki włączane są grupy osób, które do tej pory z różnych przyczyn były pozbawione możliwości uczestniczenia w rynku. W sensie ekonomicznym współdzielenie oznacza możliwość bezinwestycyjnego wzrostu podaży. Jest to szczególnie ważne w dziedzinach, gdzie podaż stanowi wąskie gardło działania rynku. Gospodarka współdzielenia może przyczyniać się także do globalnego wzrostu popytu. Jednak analiza skutków ekonomicznych i społecznych nie może dotyczyć jedynie szans rozwoju gospodarczego. Musi obejmować także zagrożenia płynące z tego rozwoju. Dotyczy to głównie wzrostu ryzyka działania dla osób świadczących usługi w ramach gospodarki współdzielenia. Dlatego niezbędna jest dyskusja o roli państwa jako regulatora działań w zakresie sharing economy. Instytucje publiczne z jednej strony powinny wspierać rozwój gospodarczy, czyli także rozwój firm działających na zasadach współdzielenia. Z drugiej strony jednak ich rolą jest wspieranie grup i poszczególnych osób, które uważają się za „ofiary” nowego systemu, a nie jego beneficjentów.

Katarzyna Nietyksza wskazała także na problemy związane z bezpieczeństwem transakcji w ramach ekonomii współdzielenia, w tym także cyberbezpieczeństwa. Rozwój tego typu działań jest możliwy jedynie przy wykorzystaniu najnowszych rozwiązań telekomunikacyjnych. Zarówno usługodawcy jak i klienci pozostawiają w sieci wiele wrażliwych danych. Rolą państwa i publicznych regulatorów jest zapewnienie im bezpieczeństwa. Ważnym zadaniem jest także edukacja z tym związana. Paneliści podkreślali, że wiedza użytkowników platform, ale także ich właścicieli na ten temat jest bardzo mała, a konsekwencje związane z nieumiejętnym korzystaniem mogą być bardzo negatywne.



Kończąc konferencję prof. dr hab. Roman Sobiecki stwierdził, że była ona rozpoczęciem dyskusji i badań nad gospodarką współdzielenia. Dyskusja wskazała, że temat ekonomii współdzielenia jest tematem żywym społecznie i gospodarczo. Brakuje jednak miejsc debaty o warunkach rozwoju i regulacjach dotyczących tego rynku, gdzie mogliby się spotkać zarówno przedstawiciele nauki oraz instytucji publicznych z praktykami życia gospodarczego. Konferencja nie wyczerpała wszelkich możliwości współpracy między środowiskami. Podkreślono konieczność kontynuacji wymiany poglądów na temat ekonomii współdzielenia. Prof. R. Sobiecki zaprosił wszystkich zainteresowanych tą tematyką na cykl seminariów naukowych pod wspólnym tytułem „Gospodarka współdzielenia – sharing economy”, które będą organizowane przez Instytut Rynków i Konkurencji Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie (pierwsze odbyło się 19 kwietnia br.). Seminarium mają charakter otwarty – mają stanowić platformę dyskusji naukowców, praktyków gospodarczych, przedstawicieli organów publicznych oraz sympatyków idei sharing economy. Informacje o seminarium będą zamieszczane na stronie internetowej Instytutu pod adresem

<http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KNoP/struktura/IRiK/konferencje/Strony/default.aspx>

Małgorzata Skrzek-Lubasińska
Instytut Rynków i Konkurencji,
Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH

One-Day „Pitching Research” Workshop

23 marca 2016 roku Instytut Rachunkowości Kolegium Zarządzania i Finansów gościł trzech profesorów z uczelni australijskich: Georga Tanewskiego (Deakin University), Roberta Faffa i Allana Hodgsona (oba w UQ Business School, University of Queensland). Sylwetki znamienitych naukowców przedstawiam poniżej.

Powodem wizyty Profesorów było wspólnie zorganizowane wydarzenie pod nazwą **One-Day „Pitching Research” Workshop**. Wydarzenie to pomyślane było jako seminarium porządzające The 10th International Accounting and Finance Doctoral Symposium, które odbędzie się w naszej uczelni za rok, w czerwcu 2017 r. Sympozjum, ze względu na specjalną formułę, może być ważnym doświadczeniem dla doktorantów podejmujących pracę naukową, interesującą płaszczyzną wymiany myśli naukowych dla promotorów i wszystkich innych jego uczestników. To jest zasadniczy powód, dla którego już teraz Państwa o tym informuję. Tegoroczne Sympozjum będzie mieć miejsce w dniach 13–15 czerwca w Glasgow. Uniwersytetem goszczącym jest the University Of Strathclyde Business School, (Glasgow), w partnerstwie z University of Queensland, Trondheim Business School, SKEMA Business School, University of Bangor, University of Bologna, University of Leeds and Deakin University.

Zorganizowany po raz pierwszy w SGH **One-Day „Pitching Research” Workshop** służył przede wszystkim naszym doktorantom, którzy pragnęli zweryfikować swoje pomysły naukowe na międzynarodowym forum. Podążając za standardem prezentacji naukowych koncepcji, opracowanym przez profesora Roberta Faffa (tzw. pitching template), doktoranci swoje podejście i przemyslenia prezentowali na forum uczestników warsztatu. W zamian, od znamienitych gości otrzymywali wyczerpujące komentarze i sugestie, przydatne w dalszym wysiłku związanym z przygotowaniem rozprawy doktorskiej lub/i publikacji naukowej w czasopiśmie o zasięgu międzynarodowym.

Wydarzenie rozpoczęła sugestywna prezentacja prof. Roberta Faffa odnosząca się do meandrów pracy naukowej, w szczególności na etapie podejmowania nowego wyzwania, a zakończyła obszerna i przemyślana rada na temat starania się o publikowanie wyników badań w renomowanych czasopismach naukowych. Główna część warsztatu zagospodarowana była jednak przez naszych doktorantów. Spisali się bez zarzutu. Swoje przemyslenia komunikowali w naukowy sposób, byli otwarci na sugestie i docieklivi.

W czasie **One-Day „Pitching Research” Workshop** wystąpili doktoranci (w kolejności): Łukasz Kurowski, Karol Rogowicz (promotor: prof. dr hab. Małgorzata Iwanicz-Drozdowska, komentator: profesor Robert Faff), Katarzyna Petelska (promotor: prof. dr hab. Anna Karmańska, komentator: profesor Allan Hodgson), Piotr Fota (promotor: dr hab. Adam Śliwiński, prof. SGH, komentator: profesor George Tanewski), Ewa Baldyga (promotor: dr hab. Rafał Tuzimek, prof. SGH, komentator: profesor Robert Faff), Astrid Zakrzewska (promotor: prof. dr hab. Anna Karmańska, komentator: profesor George Tanewski), Piotr Maicki, (promotor: prof. dr hab. Irena Hejduk, komentator: profesor Allan Hodgson).

Wszystkie prezentacje były bardzo dobre. Dlatego Profesorowie mieli niezły orzech do zgryzienia wybierając osobę, którą pragnęli nagrodzić niespodzianką, tj. zaproszeniem do zapre-

zentowania koncepcji leżącej u podstaw rozprawy doktorskiej w czasie tegorocznego International Accounting and Finance Doctoral Symposium, w Glasgow. Zaproszenie otrzymała Astrid Zakrzewska. Cieszymy się bardzo, że Astrid będzie mogła reprezentować doktorantów SGH na międzynarodowym forum już za trzy miesiące.

W tym miejscu pragnę jeszcze serdecznie podziękować prof. dr hab. Markowi Gruszczyńskiemu, prorektorowi ds. nauki i współpracy z zagranicą, nie tylko za piękne otwarcie, ale także za wcześniejszy impuls w kierunku organizacji Warsztatów. Słowa podziękowania kieruję także do dziekana Kolegium Zarządzania i Finansów, dr hab. Ryszarda Bartkowiaka, prof. SGH, za uczestnictwo w wydarzeniu i pomoc w doprowadzeniu do jego realizacji. Dziękuję również dr Katarzynie Barei i mgr Magdalenie Zadrodze z Instytutu Rachunkowości za zaangażowanie w przedsięwzięcie.

Ufam, że **One-Day „Pitching Research” Workshop** może mieć dalsze konsekwencje, dobre dla wielu osób, daleko wykraczające poza one-day...

Anna Karmańska



Prof. Robert Faff jest dyrektorem odpowiedzialnym za badania naukowe w Szkole Biznesu, UQ Business School, University of Queensland, Australia. Posiada międzynarodowe osiągnięcia badawcze (w tym 13 grantów z funduszem przekraczającym 4 miliony dolarów), międzynarodową reputację naukową (ponad 290 publikacji w renomowanych czasopismach naukowych). W obszarze jego zainteresowań leżą zagadnienia z obszaru nauki o finansach.



Prof. Allan Hodgson jest profesorem w obszarze nauki o rachunkowości i nauki o finansach w Szkole Biznesu, UQ Business School, University of Queensland, Australia. W 2011 roku został nagrodzony nagrodą za najlepszą publikację w the Journal of International Accounting Research. Wcześniejsze i obecne publikacje Profesora

plasują go, w 25-ciu topowych czasopismach naukowych, na liście naukowców z międzynarodowymi dokonaniem z najwyższej półki.



Prof. George Tanewski jest dyrektorem odpowiedzialnym za badania naukowe w Departamencie Rachunkowości, Faculty of Business and Law, Deakin University, Australia. Jest autorem licznych publikacji naukowych w renomowanych czasopismach o międzynarodowym zasięgu. Ma bogate doświadczenie praktyczne,

które w połączeniu z teorią z pożytkiem wykorzystuje w pracy z doktorantami. W obszarze jego zainteresowań leżą zagadnienia z obszaru nauki o rachunkowości.

Profesor Jean-Marc Trouille o Brexit na Wiśniowej w Instytucie Studiów Międzynarodowych KES SGH

W połowie marca (16.03.2016) o 17.00 gościliśmy w naszym Instytucie profesora Jean-Marc Trouille'a, kierującego katedrą Integracji Europejskiej im. Jean Monnet na Uniwersytecie Bradford. Jest to znany naukowiec o liczącym się dorobku, zajmujący się problematyką europejską.

Temat wykładu profesora J-M Trouille „The potential for a Brexit from the UK and from the EU perspective”, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „Możliwości Brexit-u z perspektywy brytyjskiej i unijnej”, był niezwykle aktualny ze względu na zbliżające się w czerwcu (23.06.2016) referendum na temat pozostania Wielkiej Brytanii w UE. Warto przypomnieć wyniki marcowych badań opinii publicznej, które wskazują, że 43% Brytyjczyków opowiada się za pozostaniem w Unii, a 40% za opuszczeniem UE. Tytuł wykładu profesora był wymowny i oddawał te nastroje. Wykład był prowadzony w języku angielskim, co umożliwiło szerszy jego odbiór. Zresztą smaku temu wystąpieniu dodaje fakt, że prof. Trouille rozpoczął swoje wystąpienie od stwierdzenia: *Jestem w Wielkiej Brytanii od 30 lat. Mieszkam tam i pracuję. Zachowałem jednak obywatelstwo francuskie. Nie wiem czy w przypadku Brexitu – nie będę zmuszony starać się o wizę i zezwolenie na pracę na uniwersytecie, na którym jestem zatrudniony od początku swojej kariery naukowej.* Już sama ta wypowiedź pokazuje, jak rozległe konsekwencje może mieć negatywny wynik referendum, czyli poparcie Brexitu.

Dramatyzm sytuacji związany z referendum brytyjskim wynika z postawienia na ostrzu noża sprawy członkostwa. Brytyjczycy weszli do struktur integracji europejskiej z opóźnieniem, bo dopiero 1 stycznia 1973 r. Od tej pory 1,5 miliona Brytyjczyków przeniosło się na kontynent i tam osiedliło się na stałe. Ruchliwość w tym zakresie jest w pewnym sensie symboliczna dla wyspiarzy. Od początku stworzenia jednolitego rynku wewnętrznego w Europie, regularnie przeprowadzane badania nt. swobody ruchu pracowników wskazywały, że to Brytyjczycy są najbardziej skłonni do przenoszenia się do innych państw, w porównaniu z pozostałymi



mieszkańcami UE. No, może obecnie Polacy przybliżają się do wyników brytyjskich, choć „nasze wędrowki” liczone od 2004 r. są bardziej skoncentrowane w czasie. Jeśli jednak poszerzymy ten czas i uwzględnimy Polaków z emigracji powojennej, a następnie kolejne fale emigracji 1956, 1968, 1970, 1981 – to nasza emigracja ma tu zdecydowanie dłuższą perspektywę. Biorąc pod uwagę, że w Wielkiej Brytanii narodowo plasujemy się na drugim miejscu po Indiach, wyprzedzając Pakistańczyków i Niemców pod tym względem, to temat Brexitu jest dla nas ważny.

Patrząc na **udział Wielkiej Brytanii w integracji europejskiej** możemy w skrócie przedstawić go następująco. W. Churchill w swym słynnym wystąpieniu na Uniwersytecie w Zurychu w 1946 r. nawoływał Europejczyków do utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Wielka Brytania nie uczestniczyła w pierwszej fazie integracji, zajęła się integracją państw neutralnych, skandynawskich w ramach EFTA. Dołączając

do struktur integracji europejskiej, przeprowadziła kilka państw ze sobą, zbliżyła EFTA do WE, a także państwa Wspólnoty Brytyjskiej. Impuls dla tworzenia jednolitego rynku również dali Brytyjczycy, co wynikało z tego, że mimo wspierania wolnego handlu państwa członkowskie chroniły swoje rynki przy użyciu takich instrumentów, których jeszcze nie wyeliminowano. Obecnie Brytyjczycy opowiadają się również za rozwiązaniami wolnohandlowymi, a ich oczy zwrócone są na obszar Azji Pacyfiku i Atlantyck. Są przeciwni integracji politycznej, uważając, że wcześniej czy później zablokuje ona dalszą perspektywę poszerzania Unii Europejskiej, czy zawieranie umów o wolnym handlu z państwami trzecimi. Brytyjczycy natomiast tradycyjnie są zwolennikami wolnego handlu, z czym związane jest zawieranie odpowiednich umów o wolnym handlu z państwami, z którymi dotąd takich umów nie zawarto. Wskazują na potrzebę zawarcia umowy transatlantyckiej między UE i USA – TTIP (Transatlantyckie Part-

nerstwo Handlowo i Inwestycyjne), dają za przykład umowę TPP (Partnerstwo Transpacyficzne – zawarte w styczniu 2016 r. przez USA z 11 państwami: Australią, Brunei, Chile, Japonią, Kanadą, Malezją, Meksykiem, Nową Zelandią, Peru, Singaporem i Wietnamem).

Warto przypomnieć, że zapowiadane referendum nie jest pierwszym głosowaniem w tej sprawie. Wielka Brytania stosowała już wcześniej podobne rozwiązania (głosowanie parlamentarne). Nacisk polityczny tego państwa jest stosowany w warunkach, kiedy europejczycy wprowadzają pewne rozwiązania, które nie idą w linii z koncepcjami rozwiązań stosowanych w Wielkiej Brytanii (kwestia obciążeń związanych z VAT na rzecz budżetu), uczestnictwo w UGiW (uzyskanie statusu „opt out” – możliwość pozostania na zewnątrz).

Negocjacje, które odbyły się w Brukseli w połowie lutego 2016, uznano za zwycięstwo premiera Davida Camerona. W sumie spotkano się w połowie drogi między żądaniem D. Camerona a stanowiskiem Komisji Europejskiej. Cameron dysponował ważnym argumentem jakim jest wkład Wielkiej Brytanii do budżetu ogólnego UE. W skrócie można powiedzieć, że państwa posługujące się wspólną walutą, co obejmuje m.in. tak duże rynki jak Niemcy, Francję, Hiszpanię czy Włochy plus jeszcze 15 innych uzyskują z budżetu ogólnego UE więcej niż do niego wpłacają. Oznacza to, że do „tego interesu” dopłacają Wielka Brytania, Dania i Szwecja, czyli państwa spoza strefy euro. Kontynuując ten wątek można powiedzieć, że Brexit oznaczałby głębokie zmiany w wysokości transferów z budżetu ogólnego UE do państw członkowskich, mógłby wpłynąć na podniesienie obciążeń, czyli wpłat do budżetu, przy założeniu utrzymania obecnej struktury wydatków.

Czego chciał David Cameron podczas negocjacji dalszych warunków uczestnictwa Wielkiej Brytanii w UE? Premier D. Cameron przedstawił szereg problemów, które Jego zdaniem powinny być rozwiązane w UE. Podkreślił przy tym, że Wielka Brytania ma ograniczony wpływ na proces decyzyjny w UE i przyjęta przez niego droga jest jedną z efektywniejszych, jakie może w tej sytuacji zastosować. Lista jego życzeń obejmowała różne dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Przedstawiając je w skrócie należy wymienić: reformy samej UE; cięcia benefitów socjalnych, dopasowujących je

do warunków na jednolitym rynku pracy w UE; poprawę konkurencyjności UE przez ograniczenie kosztów nadmiernych obciążeń prawnych; dostęp do nowych rynków (stowarzyszenie, członkostwo, strefy wolnego handlu). Premier brytyjski podkreślał konieczność dokończenia procesu tworzenia jednolitego rynku wewnętrznego, co zwłaszcza odnosi się do zniesienia barier w usługach, a także cyfryzacji i liberalizacji rynków posługujących się technologiami cyfrowymi. Jest zwolennikiem zintensyfikowania konkurencji na rynku przetargów publicznych. Optuje za wprowadzeniem zwiększonych utrudnień z wjazdem i zastosowaniem rozwiązań przyspieszających możliwość wyjazdu pracowników, którzy nie dostosują się do wymogów rynku, nie znajdują na nim pracy, uchylają się od niej i chcą korzystać tylko z zasilków dla bezrobotnych. Cameron jest przeciwnikiem tego co określa się pod hasłem „ever closer Europe”, co stanowi jeden z filarów wizji suwerennych państw członkowskich w UE. Osobnym problemem jest sprawa uchodźców, w przypadku której D. Cameron nawołuje do wprowadzenia rozwiązań wspólnych, a nie narodowych. Wybija znaczenie faktu, że euro nie jest jedyną walutą stosowaną na rynku UE, co wymaga stworzenia wyrównanych warunków dla innych walut działających na nim równolegle. Ma to szczególne znaczenie dla Wielkiej Brytanii, która w Europie dysponuje największą giełdą finansową, a w londyńskim City ok. 90% osób jest zatrudnionych w różnych biznesach finansowych.

Profesor Trouille uważa, że proces całkowitego wyjścia Wielkiej Brytanii z UE może zabrać ok. 10 lat. Będzie to trwało więc długo, mimo że obecnie już ten kraj jest „jedną nogą” poza UE, o czym świadczy brak udziału w Schengen czy nieobecność w UGiW.

Jakie możliwe są scenariusze wyjścia? Wymienia się tu trzy wersje, pierwszą zastosowaną przez Norwegię, drugą przez Szwajcarię czy wreszcie trzecią – ograniczenia się do strefy wolnego handlu. Ta ostatnia jest najbliższa koncepcjom brytyjskim, daje bowiem możliwość prowadzenia własnej polityki handlowej, nie blokowanej przez przewlekłe procesy ratyfikacyjne w strukturach UE.

Koncepcje przedstawione przez polityków brytyjskich obejmowały podejście instytucjonalne oraz rozwią-

zania odnoszące się do sfery gospodarki. Przeciwstawiono im koncepcje głównych państw członkowskich UE, w tym przede wszystkim wizję niemiecką i francuską. Zderzenie tych koncepcji dowodzi, że wspólna koncepcja oparta na kompromisie nie jest łatwym zadaniem, czy nawet jest trudna do wyobrażenia sobie. Problem ten dodatkowo rośnie do niemal niebotycznych rozmiarów jeśli przyjrzeć się rozwiązaniom administracyjnym czy sposobom zarządzania gospodarką w Wielkiej Brytanii, Francji czy w Niemczech.

Narastający populizm w Europie, podsycany problemami związanymi z falą uchodźców i niską dynamiką wzrostu gospodarczego po kryzysie 2008+, nie tworzą dobrego klimatu dla decyzji sprzyjających poszerzeniu czy pogłębieniu integracji.

Profesor Trouille zakończył swój wykład twierdzeniem, że **największym wyzwaniem obecnie w Wielkiej Brytanii jest przekonanie Brytyjczyków, że potrzebują Europy w takim samym stopniu jak Europa potrzebuje ich.**

Po wykładzie, w ramach dyskusji, zadawano pytania i komentowano przekazane informacje, niekiedy polemizując z profesorem Trouille, uzupełniając jego wypowiedzi lub starając się wyciągnąć od niego nieco więcej niż powiedział. Pytania dotyczyły tła omawianych wydarzeń, m.in. stosunku USA do „pomysłu” brytyjskiego na temat Brexitu, konkretnych skutków przewidywanych w przypadku Brexitu dla Polaków w Wielkiej Brytanii, dla gospodarki brytyjskiej, dla naszej. Spekulowano na temat tego co może wydarzyć się z kursem euro i jakie znaczenie to może mieć dla Polski, itp. W sumie dyskusja trwała dłużej niż sam wykład, który też nie był z kategorii szybkiej 15-minutowej prezentacji i trwał tyle, co wykład profesorski. Profesor Trouille zaprezentował podczas swojego wystąpienia 22 slajdy. Swoje opinie popierał cytataми, które pochodziły z wypowiedzi polityków brytyjskich, francuskich i niemieckich.

Zainteresowanym można polecić link do publikacji Profesora [<http://www.bradford.ac.uk/acad/management/external/pdf/people/publicationsjmtrouille.pdf>].

Jednocześnie dziękujemy dr Marcie Pachockiej, z KAP KES SGH za nawiązanie kontaktu z prof. J-M. Trouille.

Katarzyna Żukrowska

Wizyty partnerów zagranicznych MPPD w SGH

– nowe magisterskie programy podwójnego dyplomu w ofercie SGH

Do grona partnerów zagranicznych, z którymi SGH oferuje magisterskie programy podwójnego dyplomu, dołączył ostatnio **Uniwersytet Ekonomiczny w Pradze (VSE)**.

We wrześniu 2015 roku została podpisana umowa o uruchomieniu od roku 2016/17 wspólnej oferty skierowanej w SGH do studentów kierunku International Business (IB), a w VSE do studentów International Business – Central European Business Realities. VSE realizuje od kilku lat anglojęzyczne studia magisterskie na tym kierunku, w ramach którego studenci mają możliwość uzyskania dwóch dyplomów, realizując II rok studiów w jednej z kilku uczelni. Mają oni do wyboru University of Lyon Business and Management School we Francji, University of Applied Sciences w Niemczech, MCI Management Center Innsbruck w Austrii czy International University in Geneva w Szwajcarii, a od roku 2016/17 będzie to także SGH w Polsce. Zaś studenci SGH z kierunku IB mogą aplikować do tego MPPD, by realizując II rok studiów w Pradze – obok dyplomu SGH – uzyskać dyplom VSE.

W związku z ustanowieniem tego nowego MPPD w dniu 15 marca 2016 roku SGH odwiedzili przedstawiciele Uniwersytetu Ekonomicznego w Pradze w składzie:

- doc. Ing. Ludmila Štěrbová, dyrektor programu „International Business – Central European Business Realities”
- Gina Cook, menedżer ds. DD i PR
- Ivana Krejci, koordynator administracyjny DD w Biurze Współpracy Międzynarodowej

Delegacja VSE spotkała się z pełnomocnikiem rektora ds. programów podwójnego dyplomu, dr Izabelą Bergel oraz z prodziekan Studium Magisterskiego, dr hab. Katarzyną Górak-Sosnowską, a także z pracownikami DSM i DPM zaangażowanymi we wdrożenie i realizację programów MPPD. W trakcie spotkań omówiono procedury administracyjne realizacji studiów w obu uczelniach i określono obowiązujące w realizacji tego MPPD. W roku 2016/17 dwójka studentów z VSE realizować będzie II rok studiów w SGH, natomiast dwoje studentów IB może wyjechać do VSE.

Od jesieni 2015 roku koordynowane są w DPM – przez pełnomocnika rektora ds. programów podwójnego dyplomu – prace w zakresie przygotowania MPPD z nowym partnerem ze Szwajcarii – **ZHAW School of Management and Law**.

Szkoła Zarządzania i Prawa (SML) powstała w 1968 roku kształci około 3500 studentów na poziomie licencjackim oraz 2000 studentów na poziomie magisterskim. SML oferuje studentom między innymi kształcenie w języku angielskim na kierunku studiów magisterskich International Business, w oparciu o który podjęto prace nad nowym MPPD ze szwajcarskim partnerem. W związku z trwającymi pracami nad ustanowieniem nowego magisterskiego programu podwójnego dyplomu 18 marca przebywali w SGH przedstawiciele ZHAW ze Szwajcarii.

Delegacja ze ZHAW w składzie:

- Dr Daniel Seelhofer – Vice Dean and Head of Department International Business

- Michael Farley – Head International Development and Projects, IEMBA Program Director

przybyła na robocze spotkanie z pracownikami SGH zaangażowanymi w prace nad ustanowieniem programu MPPD. Warto zaznaczyć, że będzie on otwarty dla studentów kierunku Global Business, Finance and Governance oferowanego w SGH w języku angielskim. W pracach nad programem uczestniczyli dr Izabela Bergel, dr hab. Arkadiusz Kowalski (opiekun kierunku Global Business, Finance and Governance), dr Magdalena Szybiak (DSM) oraz mgr Małgorzata Chromy (DPM). Przedstawiciele ZHAW spotkali się również z prof. dr hab. Markiem Gruszczyńskim, prorektorem ds. nauki i współpracy z zagranicą oraz z prodziekan Studium Magisterskiego, dr hab. Katarzyną Górak – Sosnowską.

Wizyta była okazją do bezpośredniego poznania przedstawicieli obu uczelni współpracujących od listopada 2015 roku w przygotowaniu nowego MPPD, a jej efektem było sfinalizowanie prac w tym zakresie: ustalenie planu studiów dla studentów obu uczelni, wypracowanie zapisów umowy oraz określenie zasad realizacji tego MPPD w obu uczelniach, na podstawie wymiany informacji o procedurach i regulaminach obowiązujących w SGH i ZHAW. Wymianę w tym MPPD ustaliliśmy z partnerem na poziomie do 5 studentów z każdej uczelni. Dzisiaj z dużym prawdopodobieństwem mogą poinformować, że od nowego roku akademickiego 2016/17 w SGH oferować będziemy studentom nowego kierunku studiów magisterskich Global Business, Finance and Governance możliwość uzyskania dwóch dyplomów w ramach dziesiątego już MPPD z ZHAW. Warto zaznaczyć, że w ten sposób oferta MPPD w SGH zostanie wzbogacona o partnera ze Szwajcarii (obok Portugalii, Francji i Czech), bo jak dotychczas wśród oferowanych MPPD dominują partnerzy z Niemiec.

Informując o nowych programach podwójnego dyplomu, chciałabym przypomnieć i zachęcić studentów do aplikowania na wszystkie oferowane w SGH MPPD. Właśnie został otwarty nabór aplikacji do tych MPPD, w których wyjazd na rok do uczelni partnerskiej odbywa się na I roku studiów. Są to:

- 1) **Technische Universität Berlin (TUB)** – MPPD oferowany dla studentów kierunku zarządzanie w zakresie zarządzania innowacjami i przedsiębiorczością,
 - 2) **Mercator School of Management (MSM)**, University of Duisburg – Essen, MPPD oferowany dla studentów kierunku finanse i rachunkowość,
 - 3) **Johannes Gutenberg University Mainz**, MPPD oferowany dla studentów kierunku finanse i rachunkowość (w jęz. angielskim) oraz zarządzanie (studia w jęz. niemieckim).
- Serdecznie zapraszam do aplikowania do 12 maja br. na powyższe MPPD! Szczegółowe informacje o warunkach i terminach składania aplikacji można znaleźć na stronie DPM pod adresem: http://administracja.sgh.waw.pl/pl/DPM/programy_miedzynarodowe/ddp/Strony/default.aspx

Izabela Bergel
pełnomocnik rektora ds. programów podwójnego dyplomu



Akademickie rendez-vous z Francją w SGH

– historia i wyzwania przyszłości, 27.05.2016

Skoro obchodzimy 110 urodziny SGH, to wypada zaprosić gości: przyjaciół i dobrych znajomych. W przypadku uczelni są to jej naukowcy partnerzy. Ważnym, acz raczej nie zawsze docenianym, partnerem SGH były naukowe środowiska francuskie. Dzięki współpracy z nimi możliwa była realizacja licznych wspólnych projektów edukacyjnych, jak i badawczych. Chcemy je przypomnieć, pokazać jak potoczyły się losy absolwentów. I dlatego **27.05.2016 roku** przygotowujemy seminarium „Akademickie rendez-vous z Francją w SGH – historia i wyzwania przyszłości”.

Warto przypomnieć unikatowe inicjatywy we współpracy z Francją w SGH, a do nich na pewno należały: **program Master HEC/SGH i Polsko-Francuski Program Studiów Europejskich Sciences Po – SGH. Na podkreślenie zasługuje decyzyjność ekipy rektorskiej, z rektor prof. Janiną Jóźwiak, która podjęła decyzje i podpisywała umowy o współpracy.**

Program Master HEC/SGH doczekał się 14 edycji, ukończyło go ok. 500 osób. Wielką w tym zasługą dr Izabeli Bergel, która kierowała programem, umiejętnie koordynowała współpracę początkowo jedynie francuskich, a potem również i polskich wykładowców. Zapraszamy do przeczytania informacji na ten temat, przygotowanej przez dr Bergel.

Polsko-Francuski Program Studiów Europejskich Sciences Po – SGH (PSE) realizowany w latach 1996–2004, miał na celu wykształcenie kadry, które zasilą administrację i transformującą się gospodarkę. Był nowatorskim programem, wspieranym finansowo i merytorycznie przez Francję. Pierwszym dyrektorem Polsko-Francuskiego Programu Studiów Europejskich Sciences Po – SGH (w latach 1996–1999) był **profesor Bohdan Jung**. Jego zastępcą był **dr Krzysztof Olendzki**, obecnie konsul w Vancouver. W tym też czasie ważną rolę w PSE odgrywała **Pascale Fabre**, koordynatorka ds. kontaktów pomiędzy Ambasadą Francji, a naukowymi partnerami programu, czuwająca nad uruchomieniem całego projektu. Program PSE – poza częścią dydaktyczną, obejmował szereg działań szkoleniowych dla wykładowców (wprowadzenie nowej oferty zajęć, szkolenie językowe, staże naukowo-badawcze w Sc Po). Należy przypomnieć, że nasza współpraca ze Sc Po odbywała się za kadencji **Richarda Descoings**, dyrektora Sciences Po i **Francisa Verillaud**, odpowiedzialnego za współpracę międzynarodową. Obydwaj odwiedzili naszą uczelnię, a F. Verillaud nawet kilkakrotnie.

Po odejściu P. Fabre, koordynatorkami PSE ze strony francuskiej były: **Berenice Gorodesky**, **Hélène Naudet**, **Gabriela Rehorova-Cluzet**. Współpracowała z nimi **dr Agnieszka Kuhn-Kinel**, koordynator ds. Socratesa i starszy specjalista ds. współpracy międzynarodowej SGH.

Swoje wspomnienia o PSE przedstawia również w tym numerze „Gazety SGH” **prof. Katarzyna Żukrowska**, kierująca nim latach 1999–2004.

Realizacja programów nie byłaby możliwa bez całej rzeszy wykładowców, o których wspomina dr Bergel w swoim tekście, ale i bez wspianych studentów.



Studenci PSE, Dzień Francuski w SGH, maj 2001

O sukcesach współpracy naukowej decydują przede wszystkim ludzie. Dlatego też dr Rafał Towalski w tym numerze „Gazety SGH” przypomina postać i zasługi prof. Leszka Gilejko.

Nie do końca uświadamiamy sobie wagę **kapitału społecznego**, jaki zbudowaliśmy i z którego trzeba korzystać. O sile kapitału społecznego świadczy chęć i umiejętność samoorganizowania się ludzi, tworzenia stowarzyszeń i grup towarzyskich.

Warto przypomnieć, że to właśnie absolwenci studiów Master HEC/SGH (do których mam przyjemność należeć) założyli Stowarzyszenie Francja-Polska, skupiające absolwentów studiów francuskojęzycznych w Polsce, które obchodzi swoje 20 lecie i jest partnerem seminarium.

Zapraszamy absolwentów programów dydaktycznych realizowanych we współpracy z partnerami francuskimi, uczestników wspólnych projektów naukowych, studentów oraz wszystkich zainteresowanych pragnących studiować we Francji do udziału w tym wydarzeniu!

Aktualne informacje o konferencji pod adresem: [www.sgh.waw.pl/akademickie-rendez-vous]. Chętnych do udziału prosimy o rejestrację na formularzu dostępnym na stronie konferencji.

Do zobaczenia zatem podczas seminarium: „Akademickie rendez-vous z Francją w SGH – historia i wyzwania przyszłości” 27 maja 2016, w godz. 17.00–20.00 w gmachu C, aula 1.

Liczymy, że organizowane w maju seminarium stanie się okazją nie tylko do spotkań i wspomnień, ale także impulsem dla nowych inicjatyw.

Seminarium zostało objęte patronatami: Jego Magnificencji Rektora SGH, prof. dr hab. Tomasza Szapiro i Jego Eksceleencji Ambasadora Francji Pierre’a Buhlera.

Partnerami projektu są: Stowarzyszenie Francja-Polska, Francusko-Polska Izba Gospodarcza, Ambasada Francji w Polsce, Club France de l’Institut Français, SKN Coopération Franco-Polonoise.

Wydarzenie przygotowuje **Komitet Organizacyjny** w składzie: dr hab., prof. nadz. SGH, Małgorzata Molęda-Zdziech, ISM KES; dr Izabella Bergel, pełnomocnik rektora ds. podwójnych dyplomów; dr Anetta Janowska, ISM KES; dr Marta Pachocka, KAP KES; dr Rafał Towalski, KSE KES, François Pawlak, SKN Coopération Franco-Polonoise. Sekretarzem seminarium jest Katarzyna Michalik-Jaworska, ISM KES SGH, [kmichalik@sgh.waw.pl].

Małgorzata Molęda-Zdziech



Współpraca SGH z Le Groupe HEC w zakresie polsko-francuskich studiów podyplomowych MASTER i programu CEMS

– podsumowuje dr Izabela Bergel, kierownik 14 edycji programu Master SGH/HEC

W gronie francuskich partnerów SGH jest między innymi uczelnia wyróżniająca się renomą na europejskim rynku kształcenia menedżerskiego – **le Groupe HEC**. Uczelnia ta została założona w 1881 roku przez Francuską Izbę Handlową, a dzisiaj należy do liderów kształcenia biznesowego w Europie. Warto też wspomnieć, że HEC w 1988 roku współtworzyła CEMS European Community, którego członkiem w 1998 r. została SGH. Obecnie, w rozszerzonej formule tej wspólnoty (CEMS the Global Alliance in Management Education) najlepszych uczelni w krajach należących do tego aliansu, SGH oferuje swoim studentom znakomity roczny program CEMS MIM (Master's Program in International Management), plasujący się od wielu lat na najwyższych pozycjach (3–5) rankingu Financial Times. Główną płaszczyzną współpracy z HEC była wspólna oferta edukacyjna studiów Master.

Na podstawie umowy zawartej między SGH i HEC w 1994 roku (odnowionej w 2001 roku) zrealizowano w SGH w latach 1994–2012 czternaście edycji polsko-francuskich studiów podyplomowych kończących się certyfikatem Master, sygnowanym przez le Groupe HEC i świadectwem ukończenia studiów podyplomowych, wydawanym przez SGH. Studia o nazwie „Zarządzanie w Gospodarce Europejskiej” ukończyło w tym czasie blisko 500 osób. W tym okresie nasza uczelnia (w ścisłej współpracy z le Groupe HEC, bo najpierw uczyli w języku francuskim tylko wykładowcy z HEC) wykształciła znakomite przygotowanych menedżerów władających biegle językiem francuskim. Dzięki temu SGH systematycznie zasilala w wysokokwalifikowane kadry wiele zagranicznych przedsiębiorstw, banki i firmy konsultingowe. Specjalistów tych zatrudniały także polskie firmy, co miało szczególne znaczenie w pierwszym okresie, wprowadzania rynkowych zasad funkcjonowania jednostek gospodarczych w reformowanej gospodarce.

Warto też podkreślić, że w ramach tej współpracy misje dydaktyczne w HEC zrealizowało wielu frankofońskich profesorów SGH, co pozwoliło im wzbogacić i unowocześnić wiedzę z zakresu różnych aspektów zarządzania i marketingu. Misja dydaktyczna w HEC była też okazją, aby zdobywać i doskonalić kompetencje dydaktyczne w kierunku praktykowanych w nowoczesnej edukacji menedżerów interaktywnych metod nauczania. **Dla mnie, jako kierownika tych studiów w SGH, organizowanie współpracy naszych profesorów z francuskimi wykładowcami i zarządzanie studiami było wówczas ogromnym wyzwaniem, które pozwoliło mi zdobyć doświadczenie w płaszczyźnie międzynarodowych kontaktów akademickich.** Dzisiaj umiejętności te wykorzystuję w realizacji kontaktów z licznymi partnerami zagranicznymi i w realizacji różnych funkcji we współpracy międzynarodowej, między innymi pełniąc od 2009 roku funkcje pełnomocnika rektora ds. programów podwójnego



Studenti I edycji Master HEC/SGH w HEC 1995

dyplomu oraz koordynując w latach 2010–2016 z ramienia SGH projekty w ramach programu Erasmus Mundus, realizowane w gronie kilkunastu partnerów z uczeni europejskich i azjatyckich.

W SGH we współpracę z francuskimi partnerami zaangażowanych było od wielu lat wielu profesorów. Zaczęć od prof. Janiny Józwiak, która jako rektor SGH podpisała w 1994 roku umowę o współpracy z HEC. Prof. Elżbieta Chrabonszczewska uczestniczyła w nawiązaniu kontaktów zarówno z HEC, jak i z Uniwersytetem Paris-Dauphine (podyplomowe studia Banques et Marchés Financiers), pozyskując Fundację Francja-Polska jako sponsora obu francuskojęzycznych studiów podyplomowych. Aktywnie uczestniczył we współpracy z tymi partnerami także ówczesny prorektor prof. Krzysztof Rutkowski. Mimo że kolejni prorektorzy odpowiedzialni za współpracę z zagranicą: prof. M. Geldner, prof. M. Nowakowski, prof. P. Płoszajski i prof. E. Kawecka nie byli frankonami, to osobiście bardzo mocno wspierali współpracę z francuskimi partnerami, zwłaszcza z HEC i z Uniwersytetem Nauk Politycznych (słynnym Sciences Po). Warto wspomnieć, że w ramach współpracy z HEC rozprawę doktorską podwójnego promotorstwa SGH i HEC (cotuttele) obronił w 2000 roku w HEC dr hab. Tomasz Sikora.

Do grona profesorów współpracujących z francuskimi partnerami należą liczni uczestnicy kongresów ekonomicznych, organizowanych co trzy lata przez **Międzynarodowe Stowarzyszenie Ekonomistów Języka Francuskiego (Association Internationale des Economistes de La Langue Française – AIELF; [www.aielf.org])**. Uczestnikami kongresów AIELF byli między innymi prof. Alicja Ryszkiewicz, prof. Elżbieta Chrabonszczewska, prof. Leokadia Oręziak, prof. Aleksander Sulejewicz, prof. Maria Romanowska, dr hab. Piotr Wachowiak, dr hab. Alicja Porczyńska–Szypulewska, dr hab. Mirosław Jarosiński, dr Anna Krejner-Nowecka i dr Izabela Bergel. Grono frankofonów z SGH – z prof. A. Ryszkiewicz jako przewodniczącą – zorganizowało w 2007 roku, we współpracy z AIELF, 55 Kongres w SGH, w którym uczestniczyło ponad 120 osób z 30 krajów.

Izabela Bergel



Czym był dla mnie Polsko-Francuski Program Studiów Europejskich SGH – Sciences Po?

– mówi prof. Katarzyna Żukrowska, dyrektor PSE w latach 1999–2004

Program Studiów Europejskich powstał w 1996 r. z inicjatywy renomowanej francuskiej uczelni Sciences Po z Paryża i miał za zadanie przygotowanie kadry do pracy w instytucjach europejskich, po naszym dołączeniu do Unii. Był to 2-letni program studiów magisterskich o dwóch kierunkach: Komunikowanie i Unia Europejska. Na studia mogli się ubiegać w otwartej konkurencji kandydaci, którzy ukończyli 6 semestrów studiów prawnych, ekonomicznych lub społecznych oraz pozostali, posiadający dyplom magisterski. Inicjatywa Sciences Po została poparta przez rektor prof. Janinę Józwiak i w ten sposób powstała elitarna kuźnia przyszłej kadry pracowników instytucji europejskich. Roczny nabór nie był duży, liczba miejsc była ograniczona do 50 osób, po 25 na każdy z kierunków. Kandydaci na studia przechodzili pisemny konkurs testowy z wiedzy ogólnej oraz kwalifikację ustną przez międzynarodową Komisję. Liczba kandydatów na te studia 3–5 krotnie przewyższała liczbę miejsc, jakimi dysponowaliśmy. Warto podkreślić, że rekrutacja na PSE po 6 semestrach wyprzedzała proces boloński i podział studiów na licencjat i studia magisterskie.

Tak skonstruowany program wymagał kadry, która została „zgrupowana” przez pierwszego dyrektora PSE, profesora Bohdana Junga. Większość pracowników pochodziła z SGH, część zatrudniana była dorywczo do poprowadzenia specjalistycznych przedmiotów np. z komunikowania czy lobbingu w Unii Europejskiej.

Dołączyłam do zespołu dydaktyków PSE po spotkaniu prof. B. Junga na jednej z konferencji, która odbywała się w SGH. Poznała nas ze sobą dr Beata Jagiełło, moja była koleżanka z PISM, która od pewnego czasu pracowała w SGH. Sama jestem absolwentką tej uczelni, studiowałam na Wydziale Handlu Zagranicznego SGPiS. Moja specjalność międzynarodowe stosunki gospodarcze, integracja europejska, rola międzynarodowych uwarunkowań w transformacji czy finanse międzynarodowe, wszystko to pasowało do startującego programu edukacyjnego. Rozmowa z profesorem B. Jungiem wypadła dla mnie dobrze, jak można się spodziewać, bo mnie zatrudnił. Początkowo pracowałam na ułamek etatu (tyle ile miałam zajęć), a następnie wraz ze wzrostem obciążeń na cały etat.

Dla mnie PSE od początku było nową przygodą zawodową, co Anglicy trafnie nazywają „turning a new leaf”, co oznacza zmianę pracy z naukowca-analityka na dydaktyka-naukowca. Wcześniej będąc analitykiem i naukowcem w Polskim Instytucie Studiów Międzynarodowych (PISM) – nie miałam doświadczeń dydaktycznych, choć może nie do końca ich nie miałam, ale to dłuższa opowieść. W każdym bądź razie rozpoczęcie pracy dydaktycznej z małymi grupami w PSE uważam za bardzo dobre doświadczenie dla osoby, która wcześniej nie prowadziła wykładów a miała doświadczenie w krótkich formach wystąpień publicznych (przedstawienie referatów na konferencjach) czy udział w dyskusji, zadawanie pytań lub odpowiadanie na nie. W PSE zaczęłam



Bohdan Jung – prof. zw., kierownik zakładu Gospodarki Cyfrowej w Instytucie Informatyki i Gospodarki Cyfrowej KAE SGH. Autor ponad 90 publikacji z problematyki czasu wolnego, mediów, konsumpcji i stylu

życia, ekonomiki kultury, z których większość wydana jest za granicą. Były współpracownik CNRS (Centre d’Etudes Sociologiques, Paryż).

Profesor Bohdan Jung, pierwszy dyrektor Polsko-Francuskiego Programu Studiów Europejskich Sciences Po – SGH (w latach 1996–1999) tak mówi o programie:

Program Studiów Europejskich był dla mnie niezapomnianą przygodą naukową. Program PSE był w SGH prekursorem studiów w trybie bolońskim, z osobną rekrutacją otwartą także dla studentów innych uczelni, otwarciem uczelni na nową problematykę interdyscyplinarną (wyjście poza ‘getto’ czysto ekonomiczne), otwarciem w kierunku wielokulturowości, tolerancji i poszanowania różnorodności, z szerszym europejskim spojrzeniem na losy naszego kontynentu. Ważnym elementem programu było także kształtowanie ethosu i ‘kindersztuby’ młodej polskiej kadry dla instytucji europejskich. Wielką pomocą było w tym życiwe nam wsparcie znanego na płaszczyźnie europejskiej partnera francuskiego: Institut d’Etudes Politiques de Paris (ScPo).

mieć nowe obowiązki, które bardzo polubiłam. Studenci byli bardzo dobrzy, zdolni, dociekliwi, łatwo ich było sprowokować do dyskusji. Przygotowywali bardzo interesujące prace magisterskie, które pisali po angielsku, francusku i niemiecku. Choć studia odbywały się po polsku, to prace przygotowywane były w obcych językach, ponieważ obrony były przed komisją międzynarodową.

W krótkim czasie zostałam zastępcą dyrektora B. Junga w Programie, a po jakimś czasie przekazał mi pełne kierowanie nim. Moją zastępczynią została obecnie prof. Małgorzata Molęda-Zdziech, a wtedy jeszcze doktor. W ten to sposób PSE stało się dla mnie szkołą, w której nauczyłam się „uczyć” i „zarządzać”, kierować zespołem, kontaktować się z jednostkami SGH, itp. Jeśli chodzi o pierwsze, to uważam, że była to dobra szkoła. W drugim przypadku samoocena, która może nie jest najbardziej miarodajną formą oceny, również brzmi pozytywnie. Nie jestem osobą o charakterze autorytarnym, choć w nauce upieram się przy tym co wiem i mogę tego dowiedzieć. Nie jest to – jak mówi wiele osób: kwestia poglądów

a wiedzy lub jej braku u tych, którzy sądzą inaczej. W zarządzaniu stosuję metodę stawiania celów i rozdzielania zadań, a następnie sprawdzam ich realizację. Wyznaję zasadę: ufaj swoim pracownikom (póki cię nie zawiodą, a jak cię zawiodą to daj im szansę...), daj im wolną rękę w działaniu – to zobaczysz co potrafią.

Pracę w SGH zaczęłam w 1996 r., powoli awansowałam w ramach PSE, a następnie w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym. W latach 1999–2005 byłam prodziekanem Kolegium a w latach 2005–2008 – dziekanem. Po wejściu Polski do UE umowa z Sciences Po nie została przedłużona. Była to decyzja SGH. Powstały inne programy z uczelniami francuskimi, między innymi wspólnie organizowane studia doktoranckie z Marne-la-Valle, a potem Cergy Pontoise. Współpraca SGH ze Sciences Po nabrała innego wymiaru, powstał program podwójnego dyplomu SGH/Sciences Po.

Pracując w SGH, mając liczne powiązania międzynarodowe w całym świecie, które zbudowałam podczas mojej pracy w PISM, uczestniczyłam w przygotowaniu projektów ramowych UE, dwa udało nam się zrealizować i były to dwa największe dotąd w SGH w ramach 5 i 6 programów ramowych UE. Przygotowaliśmy projekt międzynarodowy Leonardo, a następnie cztery kolejne finansowane z naszych, polskich źródeł przez Komitet Badań Naukowych, Ministerstwo Nauki i Narodowe Centrum Nauki. W programach zatrudniałam studentów, doktorantów i naukowców z SGH oraz uczelni ekonomicznych w innych miastach. Moje relacje z Komisją Europejską objęły również pozycję doradcy Komisarza do spraw nauki J. Potochnika w latach 2004–2010, czy pracę jako ewaluator w projektach 7 programu ramowego. Młodzi studenci i naukowcy pracujący w tych programach mają dzięki nim wielorakie doświadczenie, mają swoje sieci współpracy krajowej i międzynarodowej. Zabierają głos i występują w obcych językach na konferencjach. Dobrze piszą i sporo publikują w naszych periodykach naukowych i za granicą. Są dobrymi analitykami, ekonomistami.



Wykładowcy PSE, grudzień 1996



Studenci PSE u red. J. Giedroycia w paryskiej „Kulturze” Maison Laffitte

Program PSE pozwolił mi powrócić do SGH już nie jako studentka, ale jako dydaktyk. Polubiłam tę pracę i chyba z wzajemnością. Nauczyłam się też kierować zespołem i jednostką, poczynając od PSE, przez Katedrę, po Kolegium i obecnie Instytut. Można powiedzieć, że był to specyficzny czas *learning by doing* i jest dotąd.

Katarzyna Żukrowska



Profesor Leszek Gilejko i jego zaangażowanie w polsko-francuską współpracę naukową

– wspomina dr Rafał Towalski

Zbliżające się seminarium „Akademickie Rendez Vous z Francją w SGH – historia i wyzwania przyszłości”, organizowane w ramach obchodów 110. rocznicy założenia naszej uczelni, jest doskonałą okazją do przypomnienia bogatej tradycji współpracy naukowej pomiędzy Instytutem Filozofii, Socjologii i Socjologii Ekonomicznej (powstałym na bazie Katedry Socjologii) a partnerami francuskimi.

Symbolem tej tradycji jest osoba nieżyjącego już, nieodżałowanego prof. Leszka Gilejko, który przez wiele lat kierował Katedrą Socjologii w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym. To

dzięki profesorowi Gilejko w latach 1990. i na początku tego wieku Katedra uczestniczyła w dużych międzynarodowych projektach badawczych, organizowała konferencje, w których brali udział wybitni naukowcy francuscy oraz publikowała prace naukowe, będące efektem zaangażowania autorów polsko i francuskojęzycznych.

Niewątpliwie u podstaw tej współpracy legły kontakty jakie Profesor nawiązał z francuskim środowiskiem naukowym jeszcze w latach 1960. W 1967 roku profesor Gilejko odbył staż naukowy we Francji, gdzie zajmował się głównie problematyką

związków zawodowych. W tamtym czasie, jeszcze wtedy doktor, Leszek Gilejko rozwijał swoje zainteresowania naukowe pod skrzydłami jednego z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiej i światowej socjologii – profesora Alain’a Touraine’a, wówczas kierującego Zakładem Socjologii Przemysłu. To wtedy, jak Profesor sam przyznał w opublikowanej rozmowie z Juliuszem Gardawskim, zaczął pracować nad koncepcją dotyczącą roli związków zawodowych w Polsce.

Prawdopodobnie tylko niekorzystna sytuacja geopolityczna nie pozwoliła na pogłębienie tej współpracy. Dopiero po 1989 roku, wraz z otwarciem granic, pojawiły się perspektywy szerszej współpracy naukowej z krajami Europy Zachodniej.

Jak wszyscy doskonale wiemy, był to czas dynamicznych przekształceń gospodarczych, które miały nie tylko wymiar ekonomiczny, ale są również były formą zmiany społecznej, prowadząc do licznych skutków społecznych, a w samym procesie uczestniczyli zbiorowi aktorzy społeczni, w tym związki zawodowe. Z tych względów procesy prywatyzacji i restrukturyzacji z ich społecznymi skutkami stały się osią badań Katedry. Szczególne miejsce zajęły procesy restrukturyzacji sektora publicznego. Doświadczenia krajów Europy Zachodniej, które od dawna prowadziły politykę modernizacji tego segmentu systemu gospodarczego, mogły być z naszego punktu widzenia wartościowe. Wśród wielu ścieżek, którymi poruszaliśmy się poszukując inspiracji i punktu odniesienia, najważniejszą okazała się właśnie ścieżka francuska.

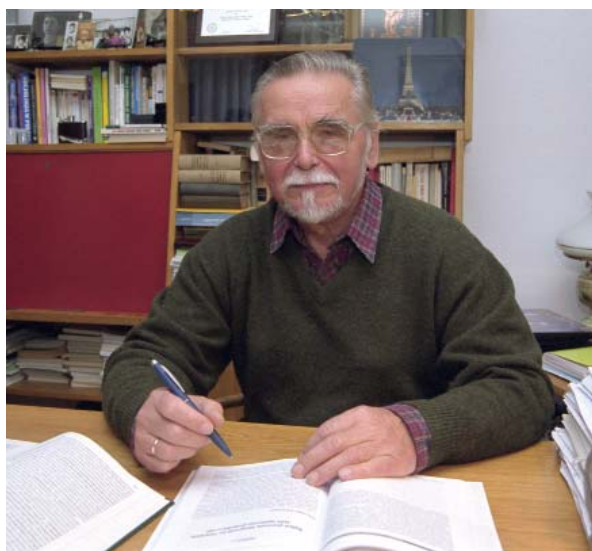
Wszystko zaczęło się od konferencji „Sektor publiczny w Europie. Doświadczenia francuskie i polskie”, która odbyła się w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie w 1996 roku. Konferencja została podzielona na trzy części. W pierwszej omówiono doświadczenia historyczne. Po przerwie skupiono się na przemianach sektora publicznego w latach 1990. W trakcie ostatniej sesji dyskutowano o uwarunkowaniach przemian i problemach społecznych rodzących się na ich tle. Konferencję zamknął panel, którego uczestnicy zastanawiali się nad rolą sektora publicznego w procesach transformacji.

Wśród gości francuskich biorących udział w konferencji byli prof. Władimir Andreff i Barbara Żochowska Despiney, oboje w tamtym czasie reprezentujący l’Université de Paris I Panthéon Paris, prof. Jocelyn Barreau z Uniwersytetu w Rennes czy też prof. Dominique Redor z Université de Paris Est Marne.

Oczywiście „delegacja krajowa” reprezentowana była licznie, a prym wiodli pracownicy Kolegium Ekonomiczno-Społecznego.

Z perspektywy czasu należy ocenić tę konferencję jako niezwykle istotne wydarzenie. Pamiętajmy, że był to czas, w którym dyskusje nad sektorem publicznym, kojarzonym często z własnością państwową, przez wielu odbierane były w kategoriach przeżytków i resentymentów. Tymczasem forma i zakres prywatyzacji sektora publicznego, a także poszukiwanie czynników poprawiających jego efektywność dotyczyły niemal wszystkich krajów Europy Zachodniej. Dlatego możliwość zderzenia poglądów polskiego środowiska naukowego z doświadczeniem francuskim okazała się niezwykle cenna. Wydaje się też, że sektor publiczny z jego licznymi uwarunkowaniami na trwałe wpisał się w program badawczy jednostki kierowanej przez prof. L. Gilejko.

Trzy lata później po raz kolejny doszło do spotkania polsko – francuskiego, gdzie ponownie dyskutowano na temat zmian w sektorze publicznym. Materiały z konferencji zostały zebrane w książce *Les Changements dans le secteur public:*



Prof. Leszek Gilejko (1932–2013)

acteurs, dilemmes et résultats (expériences de la France et de la Pologne) – Zmiany w sektorze publicznym: aktorzy, dylematy, efekty (doświadczenia Francji i Polski). We wprowadzeniu do książki, wówczas profesor Gilejko pisał „...w Polsce i we Francji zmiany w sektorze publicznym, a zwłaszcza w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, są w dalszym ciągu problemem dyskusyjnym, nawet kontrowersyjnym...” Zdaniem Profesora zmiany w sektorze publicznym budzą liczne konflikty nie tylko angażując aktorów bezpośrednio zaangażowanych, ale całe społeczeństwo, gdyż pytanie o zakres zmian to pytanie również o kształt wzajemnych relacji pomiędzy efektywnością ekonomiczną a sprawiedliwością społeczną.

Dzięki zaangażowaniu i konsekwencji profesora Gilejko polsko-francuska współpraca naukowa, związana z szeroko rozumianą problematyką sektora publicznego, ulegała stopniowemu wzmocnieniu i wkrótce zaowocowała udziałem Katedry Socjologii w projekcie międzynarodowym „Employment in the public sector in Europe”. Autorzy projektu podjęli się próby rozwoju metodologii badań porównawczych danych ilościowych i jakościowych dla sektora publicznego w sześciu krajach europejskich. Jednostką koordynującą był Instytut Badań nad Edukacją i Zatrudnieniem (Groupe de Recherche sur L’Education et L’Emploi) przy Uniwersytecie Nancy 2 we Francji. Oprócz wymienionych instytucji w projekcie uczestniczyli: Department of Social Sciences of Royal Holloway z Wielkiej Brytanii, Université Libre de Bruxelles z Belgii, Uniwersytet w Trewirze. Dla wielu z nas projekt nie tylko był okazją do udziału w ważnym i interesującym przedsięwzięciu badawczym czy też stworzył możliwości publikowania w języku obcym, ale stał się początkiem samodzielnej współpracy naukowej z uczelniami francuskimi.

Trudno mi jednak wyobrazić sobie, jak zakończyłby się udział polskiego zespołu badawczego w takich przedsięwzięciach jak chociażby projekt CAPRIGHT, koordynowany przez Centre National de la Recherche Scientifique (CNRS), gdyby nie wsparcie i cenne uwagi profesora Gilejko.

Profesor Leszek Gilejko był moim nauczycielem i niedoścignionym wzorem, ale też, jak się przekonałem w trakcie licznych kontaktów z moimi kolegami francuskimi, stał się znaczącą postacią dla niektórych środowisk naukowych we Francji.

Rafał Towalski

1 marca 2016

Uroczyste rozdanie dyplomów uznania dla przedstawicieli TOP10

Kontynuując tradycję, jak co roku odbyło się spotkanie przedstawicieli Top10, czyli 10 szkół ponadgimnazjalnych, z których zrekrutowało się najwięcej studentów na studia licencjackie do SGH w roku akademickim 2015/2016. W tym roku rektor Szapiro osobiście powitał i wręczył dyplomy uznania przedstawicielom szkół ponadgimnazjalnych. Po oficjalnej części odbyły się przy poczęstunku rozmowy kameralne, będące forum wymiany doświadczeń i nawiązania bliższej współpracy. Do tej pory uroczystość wręczenia dyplomów była częścią dnia otwartego, w tym roku te dwie uroczystości zostały rozdzielone z wyraźną korzyścią dla wszystkich uczestników.



Ranking 10 szkół ponadgimnazjalnych według liczby przyjętych osób na studia licencjackie do SGH

Lp.	Nazwa szkoły ponadgimnazjalnej	Województwo	Miasto	Liczba przyjętych
1	XVII LO im. A. Frycza-Modrzewskiego	mazowieckie	Warszawa	46
2	XXXIII LO im. M. Kopernika	mazowieckie	Warszawa	39
3	VI LO im. T. Reytana	mazowieckie	Warszawa	34
4	II LO im. St. Batorego	mazowieckie	Warszawa	25
5	XXVII LO im. T. Czackiego	mazowieckie	Warszawa	24
6	VIII LO im. Władysława IV	mazowieckie	Warszawa	22
7	XVIII LO im. J. Zamoyskiego	mazowieckie	Warszawa	22
8	I LO im. St. Staszica	lubelskie	Lublin	21
9	I LO im. J.I. Kraszewskiego w ZSO nr 1	lubelskie	Biała Podlaska	20
10	V LO im. Ks. J. Poniatowskiego	mazowieckie	Warszawa	20

Przygotowała: Aneta Szydłowska (DRIOD)

SGH w 4 godziny czyli pierwsze wrażenia z Dnia Otwartego

12 marca br. odbył się kolejny Dzień Otwarty SGH. Kandydatów z całej Polski powitał prorektor ds. dydaktyki i studentów prof. dr hab. Piotr Ostaszewski, a przedstawiciele niektórych działów i studenci opowiadali o uczelni, zasadach rekrutacji, perspektywach zawodowych i wyjazdach zagranicznych.

Kandydaci zadawali wiele ważnych dla siebie pytań, poczynawszy od zasad rekrutacji, przez ofertę edukacyjną, programy wymiany międzynarodowej, doradztwo zawodowe, życie studenckie i stypendia, aż po wydarzenia w SGH. Po spotkaniu absolwentka i wykładowca SGH dr Agnieszka Chłoń-Domińczak rozmawiała z kandydatami o kwalifikacjach zawodowych.

Dzień Otwarty to jednak nie tylko obecność kandydatów. Cieszyło wyjątkowe zaangażowanie studentów z Samorządu, którzy, dobrze widoczni w zielonych firmowych koszulkach, aktywnie odpowiadali na wszystkie pytania podczas spotkania

na Auli Spadochronowej. Zorganizowali również wycieczkę po budynku głównym SGH. Przy licznych stoiskach kół naukowych i organizacji studenckich także wiele się działo. Odbywały się konkursy i dodatkowe atrakcje, jak choćby przedstawienie teatru SGH w sali kolumnowej.

Miejsce na zabawę znalazło się również w sąsiedztwie standów firm partnerskich obok auli głównej, gdzie stała fotobudka. Do szerokich uśmiechów nie trzeba było zachęcać – hasła „I love SGH” i „Dobra zmiana” zrobiły swoje.

Dziękujemy pracownikom i studentom za zaangażowanie i pomoc w tworzeniu dobrego wizerunku uczelni. Do zobaczenia w październiku na kolejnym Dniu Otwartym!

*Dział Rekrutacji i Organizacji Dydaktyki,
Samorząd Studentów*

Jak wydamy 25 milionów?

Podczas uroczystości Święta SGH minister Gowin poinformował o przyznaniu SGH dotacji inwestycyjnej w wysokości 25 mln złotych. To uwieńczenie wielomiesięcznego procesu przygotowania i aktualizacji wniosków inwestycyjnych dotyczących budynków G i A. Już w latach 2010–2011 Państwowa Straż Pożarna wydała decyzję rekomendując dopilnowanie spełnienia norm bezpieczeństwa w obiektach SGH.

Budynek G

Projekt „Przebudowa budynku głównego G SGH...” ma na celu dostosowanie go do wymagań z zakresu ochrony przeciwpożarowej. W ramach projektu wykonane zostaną:

- wydzielenie każdej auli ścianami REI 120 i drzwiami EI 60 jako odrębnej strefy pożarowej;
- przystosowanie do oddymiania okien w szczycie świetlika auli spadochronowej;
- wyposażenie budynku w system sygnalizacji pożarowej (ochrona całkowita) z monitoringiem do PSP oraz w dzwinkowy system ostrzegawczy (DSO);
- zainstalowanie w oknach dachu auli nr I i II kurtyn przeciwpożarowych;
- wyposażenie budynku w instalację wodociagową ppoż. z zaworami hydrantowymi na każdej kondygnacji; instalacja zostanie zasilona z miejskiej sieci wodociągowej; umieszczenie na elewacji zewnętrznej od strony al. Niepodległości nasad tłocznych umożliwiających zasilanie instalacji z samochodów gaśniczych;
- obudowa klatek schodowych ścianami o wysokiej odporności ogniowej i zamknięcie ich drzwiami;
- podział budynku na strefy pożarowe ścianami oddzielenia przeciwpożarowego o wysokiej odporności ogniowej;
- wyposażenie klatek schodowych w samoczynne urządzenia zapobiegające zadymieniu oraz wind w samoczynne urządzenia oddymiające klapy dymowe;
- przebudowa klatek schodowych i wyposażenie ich w samoczynne urządzenia zapobiegające przed zadymieniem;
- zwiększenie liczby i szerokości wyjść ewakuacyjnych;
- zapewnienie, aby drzwi rozsuwane automatycznie znajdujące się w wejściu głównym dopuszczały otwieranie automatyczne i ręczne bez możliwości ich blokowania oraz samoczynne ich rozsuniecie i pozostanie w pozycji otwartej w wyniku zasygnalizowania pożaru przez system wykrywania dymu;
- zapewnienie wysokiej klasy odporności ogniowej dla poziomych dróg ewakuacyjnych – korytarzy;
- zainstalowanie zamknięcia przeciwpianicznego w drzwiach ewakuacyjnych z pomieszczeń, w których może przebywać powyżej 300 osób oraz na drogach ewakuacyjnych z tych pomieszczeń do wyjścia na zewnątrz;
- podział korytarzy na odcinki o długości mniejszej niż 50 m drzwiami dymoszczelnymi;
- wyposażenie budynku w instalację wodociagową z hydrantami wewnątrznymi 25;
- oddzielenie holu na parterze od poziomych dróg ewakuacyjnych ścianami i drzwiami;
- wyposażenie przejść instalacji w przepusty gazoszczelne zapobiegające przenikaniu gazu;
- wyposażenie w wentylację pożarową oddymiającą pomieszczeń w kondygnacji podziemnej (ponad 100 osób) i dróg ewakuacyjnych z tych pomieszczeń;
- oddzielenie magazynów i pomieszczeń technicznych drzwiami przeciwpożarowymi;

- wyposażenie budynku w awaryjne oświetlenie ewakuacyjne światłem sztucznym, z uwzględnieniem dużych pomieszczeń (powyżej 200 osób) i dróg ewakuacyjnych;
- przebudowa podestów poziomów użytkowych („antresoli”) w pomieszczeniach na parterze w celu zapewnienia odporności ogniowej konstrukcji.

Budynek A

Projekt „Przebudowa zabytkowego budynku A na terenie kampusu SGH...” ma na celu dostosowanie go do wymagań z zakresu ochrony ppoż. Wykonane zostaną m.in. następujące prace:

- wydzielenie pożarowe trzech klatek schodowych i wyposażenie dwóch klatek schodowych w samoczynne urządzenia oddymiające lub zapobiegające zadymieniu;
- likwidację palnej obudowy korytarzy i ścian auli lub jej impregnacja oraz zastąpienie ścian wewnętrznych o niewłaściwej klasie odporności ogniowej ścianami o właściwej klasie odporności ogniowej EI 30;
- zapewnienie powierzchni stref pożarowych i wydzielenie pożarowe pomieszczeń technicznych;
- wyposażenie wyjścia ewakuacyjnego z auli oraz drzwi na drodze ewakuacyjnej w urządzenia przeciwpianiczne;
- podział korytarzy na odcinki nie dłuższe niż 50 m z przegrodami zapobiegającymi rozprzestrzenianiu się dymu;
- zamknięcie zejścia do piwnic drzwiami ppoż;
- wyposażenie budynku w instalację wodociagową ppoż;
- impregnację drewnianych ławek w auli do wymaganego stopnia palności;
- wymianę drzwi na klatki schodowe i na zewnątrz budynku z klatki schodowej oraz umożliwienie otwarcia drzwi ewakuacyjnych prowadzących na klatki schodowe;
- wykonanie zadaszenia przy wyjściu na teren kampusu z zapewnieniem odpowiedniej odporności ogniowej;
- wyposażenie budynku w system sygnalizacji pożarowej (ochrona całkowita) i podłączenie ww. systemu do stacji monitoringu pożarowego;
- zapewnienie przekazywania (poza sygnałem alarmowym) automatycznych komunikatów słownych o występującym w budynku zagrożeniu i konieczności ewakuacji;
- oddzielenie auli od reszty budynku jako odrębnej strefy pożarowej oraz zapewnienie automatycznego otwarcia części okien na I i II piętrze w klatce schodowej;
- wydzielenie pożarowe jednej z klatek schodowych, tj. częściowo za pomocą ścian murowanych i przeszkleń o wysokiej klasie odporności ogniowej;
- wyposażenie dróg ewakuacyjnych w budynku w awaryjne oświetlenie ewakuacyjne;
- obudowę szybu windowego ścianami o klasie odporności ogniowej i wyposażenie go w samoczynne urządzenia oddymiające lub zapobiegające zadymieniu.

Harmonogram rzeczowo-finansowy inwestycji zakłada jej realizację w latach 2016–2019 i budżet w wysokości – odpowiednio – ok. 18 mln i ok. 10 mln złotych. Wkład własny w realizację inwestycji wyniesie 10% ich planowanego budżetu.

Opracowano na podstawie materiałów kanclerskich

Sekcja żeglarska AZS SGH już 10 lat w uczelni – poznaj nas

Nie bez powodu w logo Szkoły Głównej Handlowej znajduje się galeon. To symbol patrzenia za horyzont, odkrywania nowych możliwości, rozwoju. Wiecie jakby wyglądał świat gdyby nie żeglarze?

Żeglarstwo to nie tylko sport. Wie o tym każdy, kto miał w życiu szczęście chociaż raz stanąć na pokładzie. Żeglarstwo kształtuje charakter, jest wymagające, ale daje wiele satysfakcji, umożliwia kontakt z naturą i dalekie podróże z zupełnie innej strony. Po co zatem to mówić uwiecznionym w mieście studentom? Bynajmniej nie po to, żeby ich smucić, a uświadomić, że w murach ich Alma Mater działa grupa ludzi, która może pomóc im odkryć smak przygody, sportu i zdrowego współzawodnictwa – Sekcja Żeglarska AZS SGH „Żagle SGH”.

Sekcja Żeglarska w Szkole Głównej Handlowej działa od 2006 roku. Przez dziesięć lat jej działalności zaszczerpiła w dziedzinach studentów miłość do żeglarstwa. Malkontenci mogą kwestionować słuszność istnienia sekcji żeglarskiej w mieście, które jest położone 300 kilometrów w głąb lądu, ale wbrew pozorom wcale nie czekamy, aż wyleje Wisła.

W skrócie postaram się przedstawić jak może wyglądać Twoja przygoda z AZS Żagle SGH. Krok po kroku. Zobaczymy, kiedy się złamiesz.

Żeby znaleźć nas w Szkole Głównej Handlowej najlepiej przyjść na nasze spotkanie. Terminy są zawsze bardzo głośno obwieszczane na naszej stronie na Facebook’u, stronie internetowej czy instagramie. Wszystkie adresy znajdziecie na końcu artykułu. Jak zatem wygląda przygoda z sekcją AZS Żagle SGH?

Witaj na spotkaniu!

Może trafiłeś do nas przez przypadek, znalazłeś nas w gablotce w budynku G, w Internecie, złapał Cię któryś z członków, a może zachęcił opiekun naszej sekcji – Krzysztof Staniszewski? Nie ważne! Liczy się, że jesteś.

Jeśli przychodzisz do nas pierwszy raz, to na pewno przywita cię prezes naszej sekcji – Daria Franczak – studentka trzeciego roku FiR. Dużo można by o niej mówić, ale najłatwiej określić ją jako „właściwego człowieka na właściwym miejscu”. Abstrahując od nieopuszczającego ją uśmiechu Daria jest niezaprzeczalnie znakomitą żeglarzką z ogromnym doświadczeniem.

Możesz także trafić na Konrada Bejdę – naszego człowieka w zarządzie Klubu Uczelnianego AZS SGH, Wojtka Chamiera Ciemińskiego, który nie bez powodu ma najdłuższe nazwisko, bo jako wiceprezes sekcji od spraw sportowych decyduje czy właśnie ty nadajesz się do elitarnego grona reprezentującego uczelnię na regatach.

Pisząc do nas na Facebook’u możesz porozmawiać z Małgosią Filipowską – najbardziej aktywną członkinią sekcji bez patentu, a jeśli zachwycą lub rozzmieszą cię zamieszczane przez nas posty na portalach społecznościowych, to wiedz, że to zasługa jej i Kasi Bogdańskiej – instruktorki żeglarstwa, dumnej obywatelki Giżycka. Podoba ci się nasza strona internetowa? Odsyłamy do Szymona Osucha. Tak naprawdę każdy w klubie jest wyjątkowy i ma swoją niepowtarzalną rolę. Główna zasada: smutasom wstęp wzbroniony!

Możesz trafić na różny rodzaj spotkania. Oczywiście ważną częścią każdej uczelnianej społeczności jest integracja. Zakładamy się z miejsca o beczkę grogu, że nie znasz więcej szant od nas.

Wyjścia to zazwyczaj luźne spotkania obsadzone w żeglarskim klimacie. Nie miałeś z kim odwiedzić najlepszych Warszawskich tawern? To już masz!

Poza integrowaniem doskonalimy nasze umiejętności. Nasi członkowie uczestniczą w różnego rodzaju szkoleniach żeglarskich, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. Wszystko organizowane jest zależnie od potrzeb i zazwyczaj udaje nam się osiągnąć preferencyjne ceny. Dodatkowym czynnikiem jest doskonale towarzystwo na kursie!



Smutasom wstęp wzbroniony: Andrzej Filipowski, Michał Mazurek, Konrad Bejda – zbiory sekcyjne

Działalności sekcji sprzyja bliskość jednego z największych sztucznych zbiorników wodnych w Polsce – Zalewu Żegrzyńskiego. W porcie AZS Żegrze trzymamy jedną z naszych Omeg (popularna otwartopokładowa konstrukcja, komfortowa do turystycznego pływania dla 5 osób). Pływanie na „Viperze” dostarcza wielu emocji, niezależnie od warunków meteorologicznych. Z Omegą związane jest także całe spektrum prac szkoleniowych i konserwacyjnych. Może nie brzmi najprzyjemniej, ale naprawdę można się wiele nauczyć, albo nawet zabłysnąć przed resztą sekcji swoimi zdolnościami technicznymi.



Puchar Polski: Jan Domański oraz balastujący Maciej Pietrzych (autor tekstu) – zbiory sekcyjne

Naszą flotę uzupełnia regatowa Omega Sport, którą otrzymaliśmy przy współpracy uczelni z Totalizatorem Sportowym Lotto. Jacht ten skierowany dla nieco bardziej doświadczonych osób, na nim reprezentanci naszej sekcji biorą od lat udział w re-

gatach z cyklu Pucharu Polski Jachtów Kabinowych (oczywiście w klasie Omega Sport), Akademickich Mistrzostw Polski oraz Akademickich Mistrzostw Warszawy i Mazowsza. Warto powiedzieć o nich nieco więcej:

Akademickie Mistrzostwa Polski

Najważniejsze regaty dla żeglujących studentów. Co roku wysyłamy tam co najmniej 3 trzyosobowe załogi. Na regatach panuje wspaniała atmosfera, czemu sprzyja obecność reprezentantów z całej Polski, a rywalizacja jest zawsze zacięta do ostatniego wyścigu. Czy mamy na tym polu sukcesy? Oczywiście! SGH jest najlepiej pływającą uczelnią społeczno-przyrodniczą!

Akademickie Mistrzostwa Warszawy i Mazowsza



Akademickie Mistrzostwa Warszawy i Mazowsza – pierwsze miejsce. Od lewej nasza drużyna: Agata Dziwisz, Wojciech Chamier oraz Jakub Beym (zbiory sekcji)

Formuła jest bardzo podobna jak na Akademickich Mistrzostwach Polski, jednak, jak sama nazwa wskazuje, na Akademickich Mistrzostwach Warszawy i Mazowsza rywalizują jedynie szkoły wyższe z tego regionu. Może w nich wziąć udział nieco więcej osób, a zawody odbywają się na naszym podwórku – Zalewie Zegrzyńskim. Podczas ostatniej edycji znów udowodniliśmy, że w Warszawie jeszcze długo nie będziemy łatwi do pokonania.

Jeśli kiedykolwiek zobaczysz zdjęcie mknącej po falach niebieskiej Omegi z logo **Totalizatora Sportowego** na żaglach to wiedz, że płynie tam porządna ekipa (dzięki Totalizator!).



Jeśli tego by było mało, sami organizujemy regaty. **Regaty o Puchar Rektora SGH** to jeden z najważniejszych realizowanych przez nas projektów. Co roku, kilkanaście załóg staje do boju o trofeum. Także w tym roku, **21 maja**, tradycyjnie na Zalewie Zegrzyńskim, będziemy walczyć z żywiołem. A jest o

co! Nigdy nie brakuje nagród i sponsorów. W tym roku Szwedzka firma **Fladen** ufundowała morskie sztormiaki dla zwycięzców! Nawet jeśli nie uda się zająć miejsca w czołówce, zabawa jest na tyle dobra, że każdy deklaruje udział w kolejnej edycji. Warto wspomnieć, że do skompletowania załogi wystarczy jedna osoba ze Szkoły Głównej Handlowej. Zatem, jeśli macie ambicje zdobyć puchar – zapraszamy! (Ilość miejsc mocno ograniczona!).

Załóżmy, że dołączyłeś do naszej społeczności i byłeś i na spotkaniach i na regatach, zakochałeś się w żeglarstwie albo odkryłeś je na nowo jako swoją pasję. Czas na wisienkę na torcie, czyli to co najlepsze w żeglarstwie – **rejsy!**

Sztandarowym wydarzeniem Sekcji AZS Żagle SGH jest coroczny **Wielki Rejs Majowy SGH**, organizowany w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich. Nie jest wymagane żadne doświadczenie, wręcz przeciwnie – nasza Majówka to dla wielu pierwszy krok w przygodzie z żeglarstwem.

Mazury to zdecydowanie najlepsze miejsce w Polsce, w którym można organizować tego typu wydarzenia. Mnóstwo jezior (nie sposób odwiedzić wszystkie podczas jednego rejsu), piękne zachody słońca i ucieczka od nauki, tuż przed pierwszymi zerówkami mocno przemawiają za uczestnictwem w tej inicjatywie. Niestety miejsca na tegoroczną edycję już dawno się skończyły, mimo to nadal warto skontaktować się z organizatorem – Adamem Banaszkiewiczem, który może, lepiej niż Salomon nalać z pustego. ;)

Wielu ludzi, których zachęcamy do wyjazdu na Majówkę wyraża obawy co do bezpieczeństwa na wodzie. Warto zaznaczyć, że sternicy, których wybieramy, aby prowadzili jachty podczas naszych rejsów to osoby posiadające odpowiednie uprawnienia i doświadczenie. To jest pewne – potrafią zadbać o bezpieczeństwo swoje i innych świetnie się przy tym bawiąc. Kierujemy się zasadą #YOLO zostawiamy w LO, bezpieczeństwo to nasz PRIORYTET.

Jeśli jesteś już wilkiem morskim i masz na koncie większe osiągnięcia niż Mazury to nadal mamy coś dla Ciebie. W sekcji zawsze znajdzie się ktoś, kto organizuje skład, który wybiera się na rejs na Chorwację, Bałtyk albo The Tall Ships Races. Zatem, jeśli tylko pragniesz zdobyć godziny stażu morskiego w miłym towarzystwie – zapraszamy! W tym roku zamiast na stok, podbijaliśmy Chorwację na Winter Sail Expedition razem z klubem żeglarskim AKŻ z AGH! Zima, sztorm – nic nam nie jest straszne!

Jeśli przeżyjesz wszystko opisane powyżej, to na pewno skusisz się, żeby razem z nami podczas **Dnia Sekcji** opowiadać innym o żeglarstwie w Szkole Głównej Handlowej. Co roku, na początku kwietnia Aula Spadochronowa zmienia swoje oblicze – staje się suchym dkiem, z mniejszym lub większym jachtem pośrodku i grupą zapaleńców dookoła. Jeśli do tego dnia nie dołączysz do sekcji to będzie najlepszy moment, żeby to zrobić. W tym roku mogliśmy podziwiać Naszą Omegę Sport, 49'era oraz Optymisty, przy milej oprawie audiowizualnej – Martyna Mik i cała sekcja puszczili wodzę fantazji. Co będzie w przyszłym roku? Też nie możemy się doczekać!

Uprawianie żeglarstwa to naprawdę nic nieosiągalnego! Chociaż życzylibyśmy sobie inaczej, każdy z członków sekcji ma inne zajęcia i godzimy z nimi naszą pasję – jak widać wychodzi nam to znakomicie!

Do zobaczenia na wodzie! Ahój!
Maciej Pietrzczyk

Znajdziecie nas: [<http://zagle.azssgh.pl/>],
[<https://www.facebook.com/ZagleSGH/>]

Turniej piłki nożnej halowej

Rokrocznie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbywają się Dni Sportu SGH, w ramach których rozgrywane są między innymi regaty żeglarskie oraz turnieje siatkówki plażowej, tenisa ziemnego oraz siłacza. W tym roku Dni Sportu SGH zostały włączone w obchody 110-lecia SGH.

Jedną z imprez o najdłuższej historii jest Turniej piłki nożnej halowej. W weekend 9–10 kwietnia u obiektach Centrum Futbolu Warszawianka odbyła się jubileuszowa, dwudziesta edycja tego turnieju, którego pierwotnym pomysłodawcą był wieloletni pracownik Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu mgr Wojciech Bujak. Od kilku lat obowiązki organizatora przejął mgr Marcin Stachowicz – trener sekcji piłki nożnej AZS SGH.

Jak we wszystkich imprezach wchodzących w skład Dni Sportu SGH, tak i w Turnieju piłki nożnej halowej, udział mogą brać studenci wszystkich rodzajów i kierunków studiów, absolwenci, jak również pracownicy SGH. Turniej cieszy się niezmiennie dużą popularnością, o której niech świadczy fakt, iż wprowadzany został limit uczestniczących drużyn. W tegorocznych rozgrywkach wystartowało 21 dwunastoosobowych zespołów, co przekłada się na imponującą liczbę ćwierć tysiąca zawodników oraz kilkadziesiąt spotkań meczowych w czasie dwóch dni rozgrywek. W pierwszej, grupowej fazie czas gry był określony na dwie połowy po 10 minut, zaś w kolejnej, pucharowej fazie, połowy trwały po 15 minut. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwali ratownicy medyczni z firmy EDU-MED, a przepisów gry pilnowali arbitrzy z firmy Ligowiec. Mecze finałowe poprzedzone zostały występami cheerleaderek sekcji aerobiku AZS SGH, do których choreografię przygotowała mgr Anna Milińska-Tymendorf.

Zacięte rozgrywki fazy grupowej udało się z sukcesem przejść ośmiu zespołom: ABC, Absolwenci, Cień Róże, Czarne Konie, KS Grosik, Orły, Przygoda z Piosenką, Respect. Faza pucharowa okazała się jeszcze bardziej wyrównana. Ostatecznie z dwóch dni sportowych zmagania, zwycięsko wyszła drużyna Respect złożona z absolwentów naszej Alma Mater, broniąc – po raz pierwszy w historii – tytułu wywalzonego przed rokiem. W składzie drużyny znaleźli się Max Miros, Krzysztof Jędrzejczyk,



Patryk Lauryn, Robert Bednarczyk, Krzysztof Domagała, Grzegorz Kaczyński, Hubert Krysiak, Sebastian Tokarczyk, Paweł Seluk, Łukasz Jóźwiak, Filip Śliwiński oraz Paweł Jeleniewski. Drugie miejsce zajęła, typowana przed rozpoczęciem turnieju jako faworyt do zwycięstwa, drużyna Czarnych Koni, skład której – oprócz studentów, będących zawodnikami sekcji piłki nożnej AZS SGH (Jacek Borys, Bartosz Burzyński, Krzysztof Fejcher, Robert Galoch, Patryk Górak, Aleksander Kowalczyk, Michał Kowalczyk, Mike Sushko, Jakub Wysocki, Michał Zieliński) – wzmocnili trenerzy sekcji piłki nożnej (Marcin Stachowicz) oraz sekcji koszykówki (Artur Zasuwik). Trzecie miejsce zajęła drużyna Ciętych Róż również złożona z zawodników z sekcji AZS SGH (Filip Bączkowski, Maksymilian Bielak, Adam Durjacz, Dominik Grzesiak, Jan Jasiński, Marcin Świderek, Jakub Mierzejewski, Dawid Pawlak, Piotr Poteraj, Piotr Wąsowski, Michał Wieloch, Paweł Załęcki).

Królem strzelców został Jacek Borys (12 goli, zespół Czarne Konie), najlepszym asystującym Piotr Wąsowski (10 asyst, zespół Cień Róże). Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Bartosza Burzyńskiego (zespół Czarne Konie), a najlepszym zawodnikiem finału został Patryk Lauryn (zespół Respect). Najlepszym bramkarzem jednogłośnie

wybrano Roberta Galocha z Czarnych Koni.

Tegoroczne zmagania sportowców uświetnił obecnością Jego Magnificencja Rektor SGH prof. dr hab. Tomasz Szapiro. Oprócz wręczenia nagród najlepszym zespołom oraz wyróżnionym zawodnikom Rektor wśród gorącego aplauzu zebranych zawodników i kibiców uroczystie pierwszym kopnięciem rozpoczął mecz finałowy. Dopingując zawodnikom wspominał swoje zmagania sportowe z czasów studenckich, kiedy to był czynnym zawodnikiem piłki siatkowej.

Tegoroczne rozgrywki z pewnością pozostaną na długo w pamięci uczestników, a najlepszym na pamiątkę pozostaną medale oraz okazałe puchary. Pełne wyniki oraz galerię zdjęć z turnieju można znaleźć na stronie internetowej poświęconej Dniom Sportu SGH: www.sgh.waw.pl/dnisportu.

Turniej Piłki Nożnej to tylko pierwsza z imprez rozgrywanych w ramach Dni Sportu SGH. Jeszcze na kwiecień planowany jest Turniej Siłacza, a na maj Turniej Tenisa (8 maja), Regaty Żeglarskie (21–22 maja) oraz Turniej piłki plażowej (21 maja). Serdecznie zapraszam do czynnego udziału wszystkie osoby związane z naszą uczelnią.

Ze sportowym pozdrowieniem,
**Michał Bernardelli, kierownik
CWFIS**

Mobility Fair na Northeastern Illinois University

To nie będzie standardowa relacja z uczestnictwa w targach edukacyjnych, chociażby dlatego, że zamiast podawania liczby rozdanych ulotek, czy długopisów, warto naszym zdaniem skupić się na zupełnie innych kwestiach. Zaczniemy jednak od początku – w dniach 9–10 marca uczestniczyliśmy w Mobility Fair na Northeastern Illinois University w Chicago (NEIU), gdzie wystawiało się kilkadziesiąt innych uczelni z całego świata. Dzień wcześniej wzięliśmy udział w konferencji „International Business” na tejże uczelni.

Jednym z najcenniejszych doświadczeń jest to, że trzeba wyjechać poza SGH, a może i poza Europę, aby poznać siłę i pozycję naszej uczelni. Głównym mówcą, czyli tzw. key note speakerem na wspomnianej konferencji był dr Paweł Pietrasieński, pracownik KZiF, który przez ponad pół godziny w czarującym i merytorycznym sposób opowiadał o polskiej innowacyjności. Polska okazała się państwem o rosnących słupkach na różnych wykresach, a mówca z SGH potrafił bez problemu zainteresować amerykańską publiczność.

Na kolejnym etapie naszego pobytu – podczas kontaktów z przedstawicielami NEIU, zarówno kadrami akademicką, jak i administracją – ponownie spotykaliśmy się z pozytywnymi głosami o SGH, które dotyczyły tak wielu różnych spraw: wymiany studenckiej, naszej kadry przyjeżdżającej z gościnnymi wykładami, jak również możliwości wyjazdów dla naukowców z NEIU, wspólnych projektów badawczych, zdolności SGH do pozyskiwania dużych grantów, jak ten pt. „Młodzi projektują zarządzanie”, miłych wizyt u nas na uczelni i wspólnych dalszych planów, jak chociażby planowanej międzynarodowej konferencji o zarządzaniu ryzykiem. Za takim odbiorem SGH stoi wiele osób i jednostek organizacyjnych, które razem budują jej taki a nie inny obraz.

Do tego dochodzą nasi studenci, których na wymianie na NEIU jest obecnie kilku. Wszyscy zaoferowali nam swoją pomoc w kwestiach organizacyjnych, a także logistyczno-turystycznych, a jeden z nich, p. Michał Wilkosz, student studiów licencjackich, wystąpił wraz



z nami prezentując naszą uczelnię tutejszym studentom. Mówił jako podwójny insider – student SGH, znający realia NEIU. I znowu, miło jest słyszeć, że nasi studenci mają bardzo dobre przygotowanie teoretyczne, że uchodzą za przykład dobrych studentów z Europy. Nie ukrywam, że zwłaszcza dla mnie (KGS) dodatkowo ciekawa była możliwość porozmawiania z naszymi studentami na może nie towarzyskiej, ale i jednak nie wyłącznie naukowej stopie. Porównując z Polską tutejsze relacje student–wykładowca – są one znacznie mniej hierarchiczne a oba światy chyba częściej się przenikają.

Same targi okazały się być ciekawym sposobem na zainteresowanie studentów NEIU wyjazdem do tak odległego kraju jak nasz na wymianę czy studia, co jest nie lada wyzwaniem w miejscu tak konkurencyjnym, różnorodnym etnicznie i reprezentującym mieszankę kulturową jak Stany Zjednoczone. Studenci amerykańscy przemierzając olbrzymie przestrzenie w swoim kraju, stykając się z różnorodnością na co dzień, są mniej otwarci na dalsze podróże, a tym bardziej studia w Europie. Jednak zarazem są ciekawi świata i ludzi, a mając do czynienia z polskimi studentami wykazują zainteresowanie przyjazdem do

SGH, poszerzeniem swoich perspektyw i zdobyciem nowych doświadczeń, które tylko wyjazd do innego kraju może im umożliwić. W związku z tym czekamy na pozytywny odzew ze strony studentów NEIU.

Targi były też okazją do wymiany doświadczeń między uczelniami partnerskimi, popatrzenia na sprawy studiowania z innej perspektywy, nawiązania nowych kontaktów, które może będą podstawą do rozwinięciem szerszej współpracy międzyuczelnianej na wielu płaszczyznach.

Cały wyjazd pokazał siłę naszej uczelni i jej znaczenie jako partnera dla uniwersytetu ze Stanów Zjednoczonych, oczywiście kluczem jest tutaj usytuowanie uniwersytetu i znaczna obecność Polonii, mimo to siła współpracy była dla nas bardzo pozytywnym zaskoczeniem, szczególnie, że jest obecna na wielu poziomach od władz akademickich poprzez pracowników aż po studentów.

Łatwo nam o tym wszystkim pisać, ponieważ to nie bezpośrednio my stoimy za takim odbiorem naszej uczelni – tak naprawdę przekazujemy pochwały i ciepłe słowa wszystkim tym, którzy się do



takiego obrazu SGH za oceanem przyczynili. Natomiast może trochę smutne jest to, że w przypadku naszego wyjazdu sprawdza się powiedzenie: cudze chwalicie, swego nie znacie.

I na koniec słowa podziękowań, bo za tymi wszystkimi pozytywami stoją przecież ludzie i ich ciężka praca organizacyjna. Mobility Fair została zorganizowana przez zespół dr Lawrence'a Berlina, dyrektora Programów Międzynarodowych przy znacznej współ-

pracy nieocenionego dobrego ducha naszej uczelni – dr Wojciecha Włocha. W organizację konferencji International Business była natomiast zaangażowana prof. Lidia Filus, kierownik Wydziału Matematyki, która jeszcze w marcu przyjeżdża z wizytą do SGH. Wszystkie te osoby mają ciepłą i owocną współpracę z naszą uczelnią, która z pewnością będzie kontynuowana.

Katarzyna Górak-Sosnowska, DSM
Aneta Szydłowska, DRiOD

CEMS Chance obchodzi swój jubileusz!

Jednym z wydarzeń obchodzonych w ramach 110-lecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie jest I Zjazd Uczestników projektu CEMS Chance organizowany przez CEMS Club Warsaw, który w maju bieżącego roku będzie świętował swoją dziesiątą edycję. Bez wątpienia jest to jeden z najbardziej pozytywnych projektów organizowanych w naszej Alma Mater.

CEMS Chance to wydarzenie skierowane do uczniów III klasy gimnazjum i I liceum, którzy, z różnych przyczyn, mają utrudniony start w dorosłość. Wybrani uczestnicy są zapraszani na 4 dni do Warszawy, gdzie mają możliwość bezpłatnego udziału w licznych warsztatach dotyczących m.in. doradztwa zawodowego, zarządzania czasem, czy autoprezentacji. CEMS Chance to także zwiedzanie Warszawy i panele motywacyjne m.in. z Dorotą Wellman i Przemysławem Babiarzem, które inspirują i zachęcają do spełniania marzeń, pokonywania przeszkód, czy sięgania wyżej. W dniach 17–20 maja odbędzie się już dziesiąta edycja projektu i będzie ona wyjątkowa ze względu na organizowany I Zjazd uczestników CEMS Chance w dniach 20–21 maja 2016 roku w Szkole Głównej Handlowej. Do tej pory chęć udziału w wydarzeniu zgłosiło niemal 200 osób. Zainteresowanie projektem pokazuje, że CEMS Chance miał realny wpływ na wybór ścieżki edukacji, upór w realizowaniu marzeń czy pokonanie nieśmiało-

ści. W Zjeździe wezmą udział także byli koordynatorzy, studenci, prelegenci i przedstawiciele firm, którzy wspierali projekt przez wszystkie dziesięć edycji. W ramach wydarzenia przewidywana jest uroczysta gala, warsztaty i badania pozwalające ocenić długofalowy wpływ projektu na uczestników. Ponadto Zjazd jest świetną okazją do promocji Szkoły Głównej Handlowej – zdecydowana większość naszych uczestników to licealiści, którzy w ciągu najbliższych kilku lat będą wybierać studia – część z nich już za kilka miesięcy. Niejednokrotnie zdarza się, że uczestnicy po projekcie decydują się na studia w szkole Głównej Handlowej. Wśród organizatorów tegorocznej edycji CEMS Chance, możemy znaleźć aż 3 uczestników początkowych edycji projektu.

Rekrutacja do tegorocznej edycji trwa od 21 kwietnia do 4 maja poprzez formularz rekrutacyjny dostępny na stronie www.cemschance.pl. Organizatorzy zachęcają do przekazania informacji młodszemu rodzeństwu oraz innym osobom, które potrzebują motywacji i inspiracji. Historie byłych uczestników dowodzą, że te 4 dni, potrafią zmienić wszystko, sprawić, że życie się staje jakby bardziej przyjazne, a wszelkie problemy mniejsze.

Patrycja Roczniak
koordynator I Zjazdu Uczestników CEMS Chance

Wokół SGH i nieco dalej

Gazeta SGH: W roku 2014, podczas spotkania autorskiego na zakończenie targów książki ekonomicznej, oświadczył pan, że drugi tom książki „Wokół SGH. Domy – ludzie – zdarzenia” kończy pewien cykl, trzeciej części zatem nie będzie. Tymczasem ukazuje się pana przewodnik zatytułowany bardzo podobnie „Przewodnik po SGH i okolicy”. Jak to jest z pana deklaracjami?

Paweł Tanewski: Słowa dotrzymuję. Dwutomowy cykl „Wokół SGH. Domy – ludzie – zdarzenia” jest zamknięty. Trzeci tom mógłby powstać, ale będzie lepiej jak pozostanie nienapisany, taki trochę tajemniczy, ukryty. Tematyka związana z historią Mokotowa, a ściślej rzecz mówiąc mojego Mokotowa jest mi jednak wciąż bardzo bliska.

Co oznacza powiedzenie: mojego Mokotowa?

Mój Mokotów to w przybliżeniu Stary Mokotów. Obszar miasta zawarty pomiędzy ulicami Batorego, Puławską, Odyńca i Wołoską. Innego Mokotowa w sensie historycznym nie znam i nie poznaję, ale ten dość dobrze znam, odczuwam i rozumiem. Tutaj jestem codziennie. Krążę znajomymi ulicami trochę jak flaneur.

A co to za słowo?

Francuskie. Oznacza osobę zakochaną w mieście, lubiącą obserwować zachodzące zmiany, niespiesznie spacerującą znajomymi i mniej znajomymi ulicami. Mając czas.

Mając czas? A kto dziś ma czas?

Bardzo często ten, kto chce go mieć. Przynajmniej nieco czasu. Ten kto umie wybierać spośród rozmaitych zajęć i rezygnować z niektórych przyjemności.

Czy zatem pana „Przewodnik po SGH i okolicy” został napisany z myślą o flaneurach?

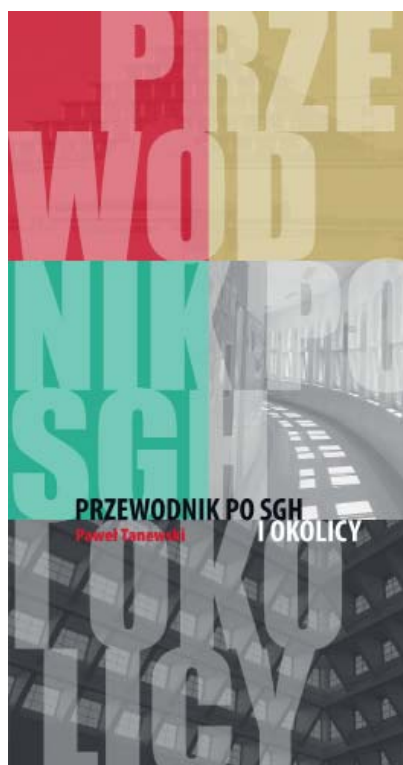
Flaneur, może do niego sięgnąć, ale nie musi. On zna miasto po swojemu. „Patruje” znany rejon. Nic nie ujdzie jego uwadze. Wszystkie zmiany zostaną zarejestrowane i przeanalizowane. „Przewodnik” został napisany z myślą o studentach i uczonych, o tych którzy zdobywają wiedzę w naszej uczelni lub na niej wykładają. Ich status jest bardzo różny, ale niezależnie od tego czy studiuje, względnie pracują, czy też przybywają na krótko, np. na konferencje naukowe warto, by poznali Stary Mokotów. Z myślą o obcokrajowcach przewidywana jest anglojęzyczna wersja „Przewodnika”. Wielu z nich przyjeżdża do naszego kraju z bardzo odległych stron. Chcą poznać miasto. Biegają więc na Stare Miasto, do Łazienek i Wilanowa, odwiedzają też muzea. A co z naszą dzielnicą? Pozostaje nieznana. A szkoda. Po latach, gdy będą wspominać pobyt w Polsce, może sięgną do „Przewodnika”. Przypomną sobie miejsca gdzie mieszkali, albo ulice, którymi docierali na uczelnię. „Przewodnik” powinien stanowić rodzaj pamiętki wywołującej różne wspomnienia.

Co oferuje przewodnik?

„Przewodnik” jest typowym informatorem turystycznym. Opracowałem kilka tras spacerowych. Oto one:

- Kampus SGH czyli gmach główny, budynek A od Rakowieckiej i Biblioteka,

- Pole Mokotowskie – rozległy teren rekreacyjny, który powstał w miejscu dawnego lotniska mokotowskiego,
- Wokół SGH – trasa spacerowa od gmachu głównego do budynku M przy ulicy Madalińskiego, stąd też i jej nazwa, krążymy bowiem z przewodnikiem w rękę wokół SGH,
- Zabytkowy kwartał – rejon miasta w pobliżu willi prezydenta Starzyńskiego przy ulicy Dąbrowskiego, blisko stacji metro Raclawicka. Rejon ten jest szczególnie interesujący, gdyż zachowała się w tym miejscu dawna i bardzo zróżnicowana zabudowa miejska: wille, skromne domy w stylu małomiasteczkowym i luksusowe modernistyczne kamienice z drugiej połowy lat 30,
- Park Dreszera – park w pobliżu zabytkowego kwartału noszący imię czołowego pilsudczyka, generała Gustawa Orlicz-Dreszera,
- Pałac Królikarnia – niezwykle zespół parkowo-rezydencjonalny na Wierzbnie, cokolwiek oddalony od SGH.



No to dużo do zwiedzania.

Mam nadzieję, że odkrywającego nieznane oblicze miasta. Oprócz tych tras, bardzo krótka historia naszej uczelni i, jak w każdym informatorze turystycznym, mapy i użyteczne adresy i telefony: m.in. aptek, urzędów pocztowych, szpitali, także kościołów i instytucji kultury.

Sądzi pan, że „Przewodnik” przyjmie się?

Mam nadzieję. Tematyka miejska jest szalenie popularna. „Przewodnik” ukazuje się w setną rocznicę przyłączenia Mokotowa do Warszawy zbiegającą się ze 110-leciem Uczelni. Mokotowskiej Uczelni!

Dziękujemy za rozmowę.

U bram piekieł czyli wizyta w Panmunjon

Korea Południowa kojarzy się z tak zwanym cudem gospodarczym, choć rozum nakazuje raczej z przekąsem potraktowanie zjawiska określanego tym mianem. Swoje osiągnięcia zawdzięcza doskonałemu zarządzaniu i wydajności pracy. Mało kto jednak pamięta, że jeszcze 50 lat temu dochód narodowy w Korei Południowej wynosił niespełna 120 dolarów per capita. Nielatwo jest stać się bogatym, ale z pewnością nie jest to zasługa sił nadprzyrodzonych.

Każdy turysta przyjeżdżający do Korei Południowej zadaje pytanie: co jest po drugiej stronie granicy? Koreańczycy nie boją się północnego sąsiada i z pełną odpowiedzialnością można zapewnić, że Seul znajdujący się niespełna 60 km od granicy z Koreą Północną jest jednym z najbezpieczniejszych miejsc na świecie. Ta wspaniała, bo licząca ponad 15 mln mieszkańców metropolia może poszczycić się niestety niewielką liczbą zabytków. Ocalały z czasów wojennej pożogi (1950–1953) budynek dawnego dworca kolejowego jest jednym z nielicznych świadków wydarzeń, które przetoczyły się przez Półwysep Koreański.

W sierpniu 1945 r. Ameryka zrzucając bombę atomową na Hiroshimę i Nagasaki zakończyła II wojnę światową w Azji. Japonia kapituluje 2 września, tymczasem Koreańczycy są przekonani, że po kilku dekadach japońskiego panowania staną się w pełni suwerennym państwem. Niestety, ten raczej szerzej nieznaną kraj skupia uwagę Związku Sowieckiego i Chin (wówczas jeszcze niekomunistycznych). Stany Zjednoczone mają do Korei stosunek raczej ambiwalentny. Sowieci mają asa w rękawie – Kim il-sung (znany jako Kim Irsen), który może być ważkim czynnikiem w realizacji sowieckich dążeń w Azji. Mocarstwa uzgadniają tymczasowy podział Półwyspu Koreańskiego wzdłuż 38 równoleżnika. Seul zostaje po południowej stronie, gdzie stacjonuje zaledwie jedna dywizja amerykańska. USA koncentrują się na Japonii, biedna Korea nie zajmuje niczyjej uwagi. Tymczasowy podział ma zakończyć się w 1950 r., kiedy obie części będą gotowe do przystąpienia do wyborów jednego rządu a w ślad za tym do unifikacji kraju.

Podczas, gdy w Korei Południowej panuje całkowity bałagan i rosną wpływy komunistów Korea Północna staje się oazą spokoju. Kim Irsen przyjeżdża do tymczasowej wówczas stolicy Pyongjang i w ciągu dwóch lat do 1947 r. przejmuje całkowitą kontrolę nad krajem, fizycznie eliminując wszelką opozycję – a była dość silna zważywszy na fakt, że północ nie mogła poszczycić się znaczną liczbą działaczy komunistycznych. Zresztą Kim jest przeświadczony o swojej dziejowej roli i musi tworzyć rzeczywistość. Od tej pory wszystko w Korei Północnej będzie podlegać prawu wirtualnej rzeczywistości. Jego syn Kim Jong-il jest urodzony na Syberii, ale już stworzono mu nowe miejsce urodzenia – wioskę Mangende. W ogóle cała historia Korei opiera się na rodowym klanie Kimów, którzy żyli od zarania dziejów kreując niebiański raj na ziemskim padole.

Wojna 1950–1953

Czy Kim przegrałby wybory na Południu? Trudno powiedzieć. Faktem jest jednak, że był politykiem nietuzinkowym. W Chinach w 1949 r. władzę przejęli komuniści, prawicowy Kuomintang ewakuował struktury Republiki Chińskiej na Tajwan. Korea Północna zyskuje potężnego sąsiada, którego popiera też Związek Sowiecki. Wreszcie na Południu rosną w siłę

ugrupowania komunistyczne a władza nie jest w stanie uporać się z najprostszymi problemami. Ameryka się demobilizuje, w Japonii trwa kryzys gospodarczy – zniszczenia są ogromne, a Stany Zjednoczone chcą odbudować japoński przemysł i stworzyć z Japonii przeciwwagę dla komunistycznych Chin. Nikt nawet nie myśli o Korei, ani tej na północy, ani tym bardziej o tej na południu.

I wreszcie w 1950 r. Korea Północna rusza na południe. Przelamując strefę 38 równoleżnika w ciągu 3 dni zajmuje Seul spychając wojska południowokoreańskie w głąb półwyspu. I raptem – pierwszy błąd. Nikt nie przewidział, że niedawno co powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych (jeszcze wówczas wydolna, bo oparta na entuzjazmie swych członków) postawi sprawę jasno – Korea Północna ma natychmiast wycofać się z Korei Południowej, złamała bowiem wszelkie umowy międzynarodowe. Ale Kim Irsen przebiegał do przodu, nie obchodzą go rezolucje Rady Bezpieczeństwa, wie że jest o krok od zwycięstwa. Nieobecność sowieckiego przedstawiciela w Radzie Bezpieczeństwa ONZ (Jakowa Malika, popularnie zwanego Mister Niet) pozwoliła uniknąć sowieckiego weta i uruchomić maszynę wojenną w celu obrony napadniętej Korei Południowej. Ameryka zapewnia 90% sprzętu bojowego i ogromny jak na wojnę lokalną kontyngent wojskowy.

Wojna trwa 3 lata i toczy się ze zmiennym szczęściem. Wreszcie w 1953 r. zapada decyzja o zawieszeniu broni. W Genewie w 1954 r. mocarstwa decydują o podziale Półwyspu Koreańskiego wzdłuż 38 równoleżnika przewidując jego zjednoczenie w przyszłości, co w istocie nigdy (jak dotychczas) nie miało miejsca. Zawieszenie broni to przerwa w stanie wojny, a zatem oba państwa koreańskie pozostają nadal w stanie zbrojnego konfliktu.

Osobliwa atrakcja turystyczna

Panmunjon to niewielka wioska, która nigdy nie przeszłaby do historii gdyby nie jej geograficzne położenie. Jest usytuowana dokładnie na styku Korei Południowej i Północnej. Obszar 38 równoleżnika to pięciokilometrowy pas graniczny, na który składa się tak zwana strefa zdemilitaryzowana (popularnie zwana DMZ). Wjazd do niej jest możliwy tylko w charakterze grupy turystycznej, którą organizują południowokoreańskie biura podróży działając w porozumieniu z ministerstwem bezpieczeństwa wewnętrznego. Chcąc wybrać się do DMZ turysta winien najpierw zarejestrować się w specjalnej agencji turystycznej, podać znajdujące się w paszporcie dane osobowe oraz zdecydować, czy zwiedza samą DMZ czy też w połączeniu z wioską Panmunjon, gdzie może zobaczyć bramy piekieł wiodące wprost do Korei Północnej. Po dokonaniu formalności i wniesieniu niezbędnych opłat (100 dolarów za oba miejsca) turysta musi też upewnić się, czy jego kraj nie znalazł się na liście „proskrypcyjnej”, co oznacza, że jego obywatele nie mogą wjechać do DMZ. Są na niej stali członkowie jak kraje komunistyczne (bądź za takie uważane) takie jak Kuba czy Wietnam, ale są również i takie, z którymi Korea Południowa ma pewne perturbacje natury politycznej i stosuje tego rodzaju sankcje (tu lista jest zmienna). Każdy też informowany jest na temat stroju, jaki powinien przygotować na wycieczkę. Informacje na ten temat są dość ogłędne, ale podkreśla się potrzebę czystego i schludnego stroju, przy czym ostrzega się przed noszeniem jeansów. W Korei Północnej styl ten uważany

jest za synonim biedy (jednak pierwotnie przecież nosili go ludzie zajmujący się wypasem bydła – cowboy), a wizerunek to podstawa, toteż lepiej wziąć sobie do serca ostrożne uwagi znajdujące się w folderze reklamowym.

Wyjazd do Panmunjon

Autokar podjeżdża pod punkt zborny Lotte Hotel w centrum Seulu o godzinie 8.00. Pasażerowie zobligowani są do posiadania przy sobie paszportów. Wiedzą, że czeka ich kilka kontroli. Przejazd do strefy zdemilitaryzowanej trwa około 45 minut, podczas których przewodnik informuje o miejscach, które zostaną udostępnione zwiedzającym oraz o utrzymaniu niezbędnych reguł zachowania: żadnych śmiechów, gestów czy innych obraźliwych zachowań kierowanych w stronę północnokoreańskich strażników.

Jedziemy wzdłuż rzeki Han. Po kilkunastu kilometrach pojawiają się zasieki z drutu kolczastego i budki strażnicze. Są rozlokowane wzdłuż wybrzeża. *Przez kilkanaście sekund zobaczycie zarys Korei Północnej!* – oznajmia przewodnik. Niewiele w istocie widać, zresztą horyzont północnokoreański niczym nie różni się od jakiegokolwiek innego. Wreszcie dostrzegamy pierwszy duży punkt kontrolny.

Strefa zdemilitaryzowana

Wjeżdżamy do strefy zdemilitaryzowanej. Dzieli nas kilka kilometrów od upragnionego raj na ziemi. Do autokaru wchodzi południowokoreański żołnierz. Dziwne – wszyscy noszą ciemne okulary. Wyglądają postawnie. Zresztą, aby dostać się do jednostek specjalnych trzeba mieć powyżej 180 cm wzrostu. Ale okulary nie są częścią modnego stroju rangersów. To jeden z elementów bezpieczeństwa. Jak najmniej szczegółów personalnych. Ponoć Korea Północna robi zdjęcia w strefie przygranicznej (nie tylko wojsku, ale i turystom) planując później akcje specjalne w postaci porwań czy szantażu wobec żołnierzy znajdujących się w tym niewralgicznym punkcie.

Otrzymujemy informację – *znajdujecie się państwo w strefie zdemilitaryzowanej, która jest pod kontrola międzynarodowych sił ONZ*. Jak na ironię losu można ją również potraktować jako rezerwat przyrody. Przetrwało tu wiele gatunków zwierząt i roślin, których już nie można zobaczyć w głębi kraju. Ale .. i tu drugi paradoks – od strony południowokoreańskiej strefa ta jest wciąż zamieszkała. Pozostało tu kilka wiosek, których mieszkańcy mają prawo do uprawy ryżu i, co dość dziwaczne, odwiedzania swoich bliskich po drugiej stronie granicy (takie przynajmniej były postanowienia międzynarodowe w 1954 r.). Dlaczego zdecydowali się pozostać? To infantylne pytanie. Nie oni decydowali, za nich zdecydowano. Nie wiem ilu z obecnych mieszkańców to prawdziwi chłopci, a ilu to regularni funkcjonariusze służb bezpieczeństwa. Przewodnik twierdzi, że tutejsze systemy irygacyjne są miernikiem zaawansowania prac dywersyjnych ze strony północnokoreańskiej. Jakich?

W 1978 r. odkryto wykopane przez Koreańczyków z północy tunele – przejścia podziemne mające umożliwić przerzucenie szybkiej jednostek operacyjnych przez DMZ i dotarcie do Seulu. Prymitywnymi narzędziami przez kilka lat kuto w skałach podziemne tunele przygotowując akcję na dużą skalę. Ich wykrycie przez południowych Koreańczyków było zaskoczeniem, choć różnych operacji dywersyjnych, o incydentach granicznych nie wspominając, było i jest bez liku. W 1968 r. komandosom północnokoreańskim udało się niemal zająć pałac prezydencki, a w 1978 r. z inspiracji Korei Północnej zamordowano prezydenta Korei Południowej Bak Chiung-hee (którego

córka, nawiasem mówiąc, sprawuje obecnie najwyższy urząd w państwie). Tunele zalano wówczas wodą. Dziś jeden z nich jest jedną z tych osobliwych atrakcji turystycznych.

Znajduje się na głębokości mniej więcej 150–200 m. Dostanie się na dół trwa kilka minut specjalnie do tego celu zbudowaną kolejką. Wreszcie znajdujemy się w czeluściach „tunele wolności”. Imponujące – jak można było wydubać coś takiego w skale? Po stronie południowokoreańskiej w muzeum wojny odtworzono te sceny. Kiedy podchodzi się do makiety ukazującej ludzi miarowo uderzających kilofami i posuwających się z prędkością kilku metrów na dobę trudno uniknąć podziwu dla pomysłowości północnokoreańskich decydentów.

Korea Południowa stara się zachować dystans i raczej nie wzbudzać u zwiedzających negatywnych odczuć względem tego, co dzieje się na północy. To w DMZ urywają się połączenia drogowe. Wieńczą je zasieki i krótka informacja – no entrance. To samo dotyczy nowoczesnego dworca kolejowego, z którego ma odejść pierwszy pociąg na północ po zjednoczeniu – czy odejdzie? Czas pokaże. Nieopodal tuneli znajduje się muzeum wojny koreańskiej, w którym wszystko rozrysowane jest na szczegółowych makietach. Zdjęcia, eksponaty i inscenizowane sceny pozwalają wtopić się duchowo w ten osobliwy krajobraz. Uwagę moją przykuwają dwa manekiny ukazujące żołnierzy południowokoreańskich na patrolu. Jest to najpilniej strzeżona granica na świecie – dobra lekcja dla Unii Europejskiej, która niczego uczyć się nie chce; no bo po co jej granice?

Panmunjon

Po zapoznaniu się ze wszystkimi miejscami godnymi uwiecznienia na zdjęciach (do tej pory można je robić do woli) dostajemy informacje, iż udajemy się do celu podróży – wioski Panmunjon. Po kilkunastu minutach oczom naszym ukazują się słynne błękitne baraki, w których w 1953 r. podpisano zawieszenie broni. Przewodnik raz jeszcze ostrzega – *żadnych zdjęć bez pozwolenia, żadnych gestów w ich stronę, proszę zachować absolutny spokój*. Wsiadamy z autokaru. Wokół panuje cisza, w którą komponują się charakterystyczne dźwięki cykad. Podchodzi do nas kapitan wojsk amerykańskich. Uzbrojony, nosi również ciemne okulary, choć jest bardziej rozluźniony aniżeli jego koreańscy koledzy. *Czy tu jest bardzo niebezpiecznie?* – pyta jeden z amerykańskich podróżnych. *Czasami tak, w ogóle to miejsce, w którym napięcie jest wyczuwalne w każdej chwili, dlatego proszę nie dziwić się pewnym obostrzeniom*.

Najpierw wchodzimy do niewielkiego budynku, w którym pokazuje się nam krótki film o wojnie w Korei. I tu kolejna niespodzianka – wśród widzów bardzo wielu Polaków. Nawet ci, którzy przyjeżdżają na kilkudniowe konferencje nie mogą odmówić sobie przyjemności obejrzenia miejsca o tak dziwnej reputacji.

Po 15-minutowym seansie idziemy już na samą linię graniczną. Trzy błękitne baraki stoją na samym jej centrum; linia graniczna przebiega dokładnie przez ich środek. Żołnierze południowokoreańscy robią doskonałe wrażenie. Bynajmniej nie są obwieśzeni bronią, mają niebieskawą mundury, ciemne okulary, a sylwetki wskazują na dobre przygotowanie fizyczne. Przy barakach sytuują się w taki sposób, by od strony północnej było widać tylko połowę ich ciała. Przepisowa postawa wartownicza to niewielki 50-centymetrowy rozkrok i nieco odchylone od torsu ręce a dłonie zaciśnięte w pięści. Czasami się przechadzają (dość ostrożnie, dodajmy), ale nie rozmawiają z turystami. Są dopełnieniem sztywnej atmosfery. Stojąc na wolnym powietrzu między barakami widać w oddali budynek straży północnokore-

ańskiej. Niekiedy podchodzą do linii granicznej. Ich kamienne twarze wskazują na pełną determinację. Czy chcieliby uciec? Niech spróbują. Jeśli nawet próba zakończyłaby się powodzeniem los ich rodzin jest przesądzony – obóz koncentracyjny.

I wreszcie! Mamy swoje 5 minut. *Chcecie wejść do środka do baraku?* – retorycznie pyta przewodnik? Nikt nie ma wątpliwości. *Szykujcie aparaty fotograficzne, możecie robić zdjęcia tylko wtedy, kiedy otrzymacie ode mnie pozwolenie.* W asyście dwóch komandosów wchodzimy do środka. Niemal automatycznie jeden staje przy jednych drzwiach drugi przy znajdujących się naprzeciw – a to już jest Korea Północna. Parę kroków do przodu i ... jestem w Korei Północnej. Na dany sygnał robimy zdjęcia.

Tej granicy praktycznie nie da się przejść

Tak przynajmniej informuje nas przewodnik. Choć człowiek potrafi wszystko. Podejmowanych prób przekroczenia 38 równoleżnika było całkiem sporo, jednak niewielu mogło dopisać się do listy szczęściarzy. Najczęściej próby z tej właśnie strony podejmują północnokoreańscy strażnicy. O ile pamiętam ostatni przypadek miał miejsce w 2007 r. i jednemu z nich szczęście dopisało. Pytany w Seulu przez dziennikarza: *co stanie się z pana rodziną?* Odpowiada bardzo jednoznacznie – *nawet nie chcę o tym myśleć.*

Jeśli ktoś pamięta strefę graniczną między Berlinem Wschodnim a Zachodnim, a jeszcze lepiej granicę pomiędzy państwami niemieckimi, to strefa koreańska jest jeszcze pilniej strzeżona. Zresztą strzelający strażnik to tylko jeden z problemów. Pas graniczny najeżony jest pułapkami, minami przeciwpiechotnymi itp ... Skąd zatem w Korei Południowej ponad 150 tys. uchodźców z Północy? Uciekają przez granicę koreańsko-chińską. Przechodzą rzeką Yalu, a następnie starają dostać się na jakikolwiek morski środek transportu byle tylko znaleźć się w Korei Południowej. Chiny też nie są im przychylnie, wszak przebywają na ich terenie nielegalnie a poza tym akceptacja dla masowego uchodźstwa wpłynęłaby na i tak złe relacje z Koreą Północną.

Idą do swojej ziemi obiecanej, gdzie przynajmniej nie grozi im niedożywienie albo nawet śmierć głodowa, o wszechobecnym terrorze nie wspomnę. Tylko co najdziwniejsze – większość nie potrafi się zaadaptować do nowych warunków życia. Tęskni za swoim krajem, mało tego, nie potrafi pozbyć się uczucia zdrady wobec boskiego przywódcy Kim Jong-una, no i wobec wiecznego prezydenta Kim Irsena. Nie czują się tu dobrze. Ciekawe, że są wśród nich byli strażnicy obozów koncentracyjnych. Nierzadkie są spotkania ze swoimi niegdyśniejszymi ofiarami. Ale nie wpływa to na ich wzajemne relacje. To jest Azja – tutaj obowiązują inne reguły gry i my chyba tego nie będziemy w stanie nigdy pojąć.

Co dzieje się, kiedy w strefie 38 równoleżnika północnokoreański strażnik zabije niedoszłego uciekiniera i ten leży w pasie niczym? – pytam amerykańskiego kapitana służącego w kontyngencji wojsk ONZ. *Południe próbuje się z nimi porozumieć, ale nie jest to łatwe. Wszelkie rozmowy są zabronione, więc niczego nie można załatwić poprzez przekazanie informacji ustnej. Dajemy znać do Seulu, a stamtąd już idzie telefon do strażnicy północnokoreańskiej. Ci kontaktują się ze swoimi władzami. Kiedy uzgodniony jest termin wydania zwłok (oczywiście jeśli nasi żołnierze ściągnęli je ze strefy niczyjej) przekazujemy je zazwyczaj przez znajdujący się na granicy barak. Tam się spotykamy z ich delegacją. Podobno otwarcie drzwi wiodących na Północ to nie lada wyzwanie dla*

komandosa. Podchodząc ostrożnie do drzwi przekręca klucz w zamku przy czym trzymany jest za rękę przez kilku swoich kolegów. Strach przed wciągnięciem przez bramy piekielne przybiera rozmiary paranoi – ale czy ja wiem czy to właściwe słowo, przecież pomysłowość ludzka nie zna granic. Moment taki zarejestrowano też na taśmie filmowej i bynajmniej nie jest pozowany.

Wioska propagandowa

Północ doskonale zdaje sobie sprawę ze swojej złej prasy. To jednak nie ma większego znaczenia. Zwiedzający Panmunjon często pytają o stojące po drugiej stronie miasteczko, które sprawia wrażenie harmonijnego i bezstresowego życia jakie szczęśliwi obywatele wiodą po drugiej strony granicy. To słynna wioska propagandowa (propaganda village). Zbudowane z dykty obiekty mieszkalne to miejsce stacjonowania wojsk północnokoreańskich. Wioska ma skierowane na północ ogromnej mocy głośniki, z których co pewien czas Południe może odebrać kilkanaście rewolucyjnych sloganów o dobrobycie i sprawiedliwości społecznej oraz patriotyzmie północnokoreańskim. Wieńczy ją niedaleko umieszczony (chyba) najwyższy maszt na świecie, na którym z dumą powiewa flaga Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Amerykańskie lotry

Po drugiej stronie 38 równoleżnika również nie brakuje turystów. Wycieczki do raju można wykupić m. in. w Chinach. Pamiętam jak na słynnym filmie Andrzeja Fidyka zatytułowanym Defilada północnokoreański strażnik tłumaczy turystom: *a tam po drugiej stronie jest Korea Południowa. Kiedyś strefa ta była dostępna dla każdego i dużo ludzi uciekało z Korei Południowej, bo nie mogło już znieść panującego tam ucisku. Amerykańskie lotry nakazały wzniesienie zasieków i nasi bracia nie mogą już uciekać do naszego demokratycznego kraju. Cierpią tam ogromne niewygody, bo amerykańskie lotry każą im jeść chleb zamiast ryżu. Aż prosi się, żeby stwierdzić: jakie to szczęście, że są tam amerykańskie lotry, bo wówczas nie byłoby ani ryżu ani chleba.*

Kolejny dzień, kolejny incydent

Wyjeżdżamy ze strefy Panmunjon. Żaden opis nie jest w stanie oddać atmosfery tam panującej. Czytając komunikaty prasowe dowiadujemy się co jakiś czas, że w strefie przygranicznej doszło do incydentu zbrojnego, snajper zastrzelił osobę cywilną poruszającą się samotnie po DMZ. Na granicy w ciągu minionych 10 lat zanotowano ponad 10 tys. różnych incydentów zbrojnych. Ani z DMZ ani z Panmunjon nie widać tego, co najgorsze. I bynajmniej nie chodzi o broń nuklearną, w której posiadaniu jest Korea Północna. Wzdłuż 38 równoleżnika rozmieszczonych jest tysiące haubic, a licząca ponad 1 mln żołnierzy armia północnokoreańska (na 22 mln. mieszkańców) jest zawsze w pełnej gotowości, by wyprzedzającym atakiem podjąć się obrony swojego kraju i swoich wartości. Broń atomowa to środek ostateczny. Incydenty prowokowane są przez obie strony, ale Korea Północna zdecydowanie wiezie prym. Dlaczego? Bada zdolności i determinację swego przeciwnika do udzielenia błyskawicznej i efektywnej odpowiedzi. Seul nie bez przesady twierdzi, że reżim północnokoreański to najbardziej skuteczny i wyrafinowany rząd na świecie. W jego nieobliczalności tkwi siła, której lekceważenie się nie opłaca.

Piotr Ostaszewski

BIEG SGH



BIEG SGH



BIEG SGH



